GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 16 września 2025 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 215.11012, 1

Nakład 35 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

NATO wie, że nie ma wyjścia

FOT. PATRYK OGORZAŁEK/WYBORCZA

Po nalocie rosyjskich dronów na Polskę NATO wie, że obrona przestrzeni powietrznej państw sojuszniczych jest nieszczelna. Akcja niszczenia wrogich bezzałogowców pokazała luki na wschodniej flance ▶ 4-5

USA

Floryda bez szczepień

Specjaliści od zdrowia i rodzice obawiają się, że decyzja władz Florydy o zniesieniu obowiązkowych szczepień zagrozi zdrowiu dzieci z obniżoną odpornością i umożliwi powrót groźnych chorób zakaźnych ▶ 8-9

Finaliści Nike

To język mówi nami

– Czy Masłowska śmieje się ze „zwykłego człowieka”? Pojawiają się rzeczywiście takie oskarżenia. Niektórych czytelników razi ironia sama w sobie – mówi krytyczka Iwona Kurz ▶ 14-15

Archeologia

To były epickie imprezy

Przodkowie Brytyjczyków z późnej epoki brązu pokonywali setki kilometrów, aby uczestniczyć w ogromnych biesiadach, które miały znaczenie społeczne i gospodarcze ▶ 16

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
38>
9 770860 908129

1 RP

Bezpieczeństwo i reparacje

Prezydent Nawrocki w Berlinie

Prezydent Karol Nawrocki jedzie dziś z pierwszą wizytą do Berlina i Paryża. **Rozmowy w stolicy Niemiec ma zdominować temat reparacji.**

Bartosz T. Wieliński

Wizytę Nawrocki zacznie rano w berlińskim Pałacu Bellevue, gdzie rezydencję ma prezydent RFN Frank-Walter Steinmeier. Po niespełna dwóch godzinach na dziedzińcu oddalonego od Bellevue o kilometr Urzędu Kanclerskiego przywita go szef niemieckiego rządu Friedrich Merz. Tydzień po nalocie rosyjskich dronów na Polskę (wykrywał je m.in. radar niemieckiej baterii rakiet Patriot stacjonujący pod Rzeszowem) podstawowym wspólnym tematem dla Polski i Niemiec jest odstraszanie imperialnej Rosji.

Reparacje po raz kolejny

Nawrocki – co wynika z zapowiedzi ludzi z jego otoczenia – chce rozmawiać także o reparacjach, jakie Niemcy powinni wypłacić Polsce za zniszczenia i zbrodnie, których dopuścili się podczas drugiej wojny światowej. Co usłyszy od rozmówców? Zapewne to, co powiedziano jego poprzednikowi Andrzejowi Dudzie: Niemcy uważają sprawę reparacji za zamkniętą.

Temat reparacji Prawo i Sprawiedliwość wrzuciło do polsko-niemieckiej debaty 1 września 2022 r. Kwotę, jaką Niemcy mają być Polsce winni, wyliczono na 6 bilionów 200 miliardów złotych, czyli w przeliczeniu ponad półtora biliona euro.

Polska po wojnie otrzymywała reparacje za pośrednictwem Związku Radzieckiego, który przekazywał ułamek należności. W końcu w 1953 r. pod sowiecką presją oficjalnie zrzekliśmy się tych zobowiązań. Politycy PiS twierdzą, że wówczas Polska nie była w pełni suwerennym państwem, więc zrzeczenie nie jest ważne. Do dzisiaj jednak żaden z polityków PiS nie wyjaśnił, w jaki sposób, przed jakim międzynarodowym trybunałem możemy dochodzić od Niemców bilionów. Co ciekawsze – wysłana w tej sprawie w 2022 r. przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Zbigniewa Raua z PiS nota dyplomatyczna do Niemiec nie zawierała nawet słowa „reparacje”.

200 mln euro to za mało

W wywołanej przez PiS awanturze o reparacje nie chodzi bowiem o uzyskanie od Niemców fortuny, bo to niewykonalne, tylko o podgrzewanie antyniemieckich nastrojów. I uderzanie w premiera Donalda Tuska, do którego toporna propaganda PiS doklejała łatkę Niemca.

Dlatego rząd Koalicji 15 października podtrzymuje żądanie reparacji i wezwał Niemców, by wymyślili kreatywny sposób na rozwiązanie tego problemu. W czerwcu zeszłego roku do Warszawy na konsultacje międzyrządowe ówczesny kanclerz Olaf Scholz przywiózł propozycję przekazania 200 mln euro na pomoc dla żyjących jeszcze ofiar wojny. W Warszawie usłyszał, że taka jednorazowa wypłata to za mało. Prowadzono też rozmowy o wspólnych polsko-niemieckich projektach obronnych, które służyłyby całej Unii Europejskiej, jak np. system obrony antyrakietowej. Na razie – mimo zmiany rządu w Niemczech – nie ogłoszono żadnych konkretów. Jeśli chodzi o kreatywne rozwiązania w sprawie reparacji, piłka jest nadal na niemieckim boisku.

Żaden z polityków PiS nie wyjaśnił, w jaki sposób, przed jakim międzynarodowym trybunałem możemy dochodzić od Niemców bilionów

– Niemcy muszą się zastanowić, jaki gest wykonać, by zaspokoić oczekiwania w tej sprawie – przyznaje „Wyborczej” Knut Abraham, pełnomocnik niemieckiego rządu ds. współpracy z Polską. Nie mówi jednak, co konkretnie to oznacza. Dialog utrudnia fakt, że po polskiej stronie Abraham nie ma odpowiednika, bo polski MSZ zlikwidował stanowisko pełnomocnika ds. relacji z Niemcami.

Z Berlina prezydent Nawrocki poleci do Paryża na spotkanie z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

• Rozmowa z Knutem Abrahamem ▶8

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polska – Chiny

WANG YI W WARSZAWIE

Szef chińskiej dyplomacji Wang Yi gościł wczoraj w Polsce. Spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Radosławem Sikorskim. Podczas trzygodzinnych rozmów, które określono jako „konkretne, bardzo szczere i przyjazne”, poruszono m.in. temat niedawnego wtargnięcia rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną. Minister Wang Yi spotkał się także z prezydentem Karolem Nawrockim.

• Więcej ▶ Wyborcza.pl
• Fatalny bilans handlowy z Chinami ▶ 10

eprasa.pl e3f8b06f22

Radosław Leniarski

Seppuku na złoty medal

W kwalifikacyjnym biegu na 1500 m na mistrzostwach świata w Tokio Filip Rak – w niezbyt dobrej sytuacji taktycznej, ale bez przesady – pomyślał, że nie ma szans na awans i przestał biec 100 m przed metą. Doszedł do niej spacerkiem. Potem udzielił w TVP dziwacznego wywiadu, którym podbił internet. – Był to dobry bieg, założenia zostały zrealizowane. Na 100 m przed metą przypomniałem sobie, że zapomniałem kremu do opalania, co jest bardzo ważne. I to mnie wybiło, szczerze. Bo przyjechałem na wakacje, parasolkę wziąłem, a kremiku nie. A warto skórę poopalać – powiedział. – Sezon był udany, a dziś taka aksamitna porażka, nieskazitelna. Równowaga musi być w naturze, ale zmierzam do celu. Człowiek, który ma cel, czasem się potyka. Ja się potykam dość często, ale ten ból kształtuje.

Śmiechom nie było końca, oburzeniu również, ale w tej historii jest coś znacznie głębszego, niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Już pierwsze słowa o parasolce i zapomnianym kremiku wskazują, że 22-letni biegacz nie był w stanie normalnie myśleć, nawet jeśli jest znany w wąskich kręgach ze swojego specyficznego poczucia humoru i tzw. odklejenia. Gdyby było inaczej, nie popełniłby memogennego seppuku na oczach milionów telewidzów i internautów, bo film rozszedł się po sieci szybko. Zatem w okolicznościach przerwania biegu na mistrzostwach świata to wcale nie było śmieszne, raczej tragikomiczne.

Więcej sensu ma oburzenie słowami Raka, które mają świadczyć o lekceważeniu. Pojawiają się tutaj standardowe narzekania na postawy młodych ludzi, którzy mają wszystko w nosie, marnotrawią publiczne pieniądze i nie przepraszają, bo przecież wyjazd zawodnika do Tokio kosztował niemało. Jak można nie skończyć biegu tylko z powodu tego, że nie wyszło dokładnie tak, jak miało wyjść? Gdzie bardziej niż na mistrzostwach świata nie można tego zrobić? Nigdzie. To jest właśnie najważniejszy punkt afery: w sporcie nie kończy się biegu bez poważnej przyczyny. Byłem tak mocno przekonany, że Rak musiał nabawić się poważnej kontuzji, że pierwotnie tak napisałem w relacji z mistrzostw – nie ma innej okoliczności usprawiedliwiającej rezygnację.

Najważniejszy punkt afery: w sporcie nie kończy się biegu bez poważnej przyczyny

W 2008 r. Tomasz Lewandowski, starszy brat i trener Marcina, jednego z najlepszych polskich średniodystansowców, medalisty światowych imprez, opowiedział mi historię z młodojuniorskich zawodów w Szczecinie. Marcin miał pobiec dłuższy dystans, 3 lub 5 km. W pewnym momencie odpuścił. Zszedł z bieżni, bo czuł, że nie daje rady, a rywale uciekają. Tomasz mówił mi, że zrobił młodemu straszną burę, skrzyczał go do imentu, powiedział, że nie będzie z niego żaden biegacz, jeśli odpuszcza w chwili słabości. Bo odpuszczanie wchodzi w krew. Jest bardzo destrukcyjne dla sportowca. Marcin już nigdy nie zszedł z bieżni, chyba że z kontuzją uniemożliwiającą bieg. Nigdy nie odpuścił. Jako 22-latek awansował do finału 800 m na mistrzostwach świata w Berlinie w 2009 r. W półfinale upadł po potknięciu się rywala, ale wstał i dobiegł do mety na ostatnim miejscu. Dopuszczono go do finału, po którym powiedział mi: – Brat mi wbił do głowy, żeby nigdy nie odpuszczać, bo odpuszczanie wchodzi w krew. ●

Brazylia
Koncert w niezwykłej oprawie scenicznej

FOT. PAP/EPA/SEBASTIAO MOREIRA

Występ amerykańskiej piosenkarki Katy Perry na festiwalu muzycznym „The Town" w Sao Paulo, 14 września 2025 r.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Inflacja nam spadła

2,9

PROC.
wyniosła finalnie inflacja w sierpniu – podał Główny Urząd Statystyczny. Pierwszy raz od lat inflacja wyniosła poniżej 3 proc. To świetna wiadomość dla konsumentów, co niestety nie znaczy, że wzrost wszystkich cen przyhamował.
• **Więcej ▶ Wyborcza.biz**

Ma 15 lat i złotą statuetkę na koncie
Najmłodszy zdobywca Emmy w historii

Piętnastoletni Owen Cooper dostał nagrodę dla najlepszego aktora drugoplanowego w miniserialu „Dojrzewanie". Odebrał ją w niedzielę w Peacock Theater w Los Angeles podczas 77. ceremonii wręczenia nagród Emmy.

Cooper miał 13 lat, kiedy reżyserka castingu Shaheen Baig odwiedziła Drama MOB – szkołę aktorską w Manchesterze, w której szukała odtwórcy roli trzynastoletniego Jamiego oskarżonego o zamordowanie koleżanki z klasy. Był jednym z prawie pół tysiąca chłopców, którzy wysłali jej swoje nagrania. Baig była pod wrażeniem jego występu i zaprosiła go na casting. Po castingach czekały go zdjęcia próbne z grającym w serialu rolę ojca Jamiego Stephenem Grahamem, który jest także współscenarzystą „Dojrzewania". Po nich Baig była już pewna, że Cooper to chłopak, który powinien zagrać Jamiego.

Pierwsza w życiu rola przyniosła młodemu aktorowi jednogłośne uznanie. Cooper nie tylko stworzył skomplikowanego bohatera, ale też doskonale poradził sobie ze scenami z dorosłymi i udowodnił swój wielki talent. Po „Dojrzewaniu" Owen dostał liczne propozycje. Najszybciej będzie można go zobaczyć w roli młodego Heathcliffa w „Wichrowych wzgórzach", których premiera zaplanowana jest na walentynki. Gra też w serialu BBC „Film Club", wystąpił również w teledysku do piosenki Sama Fendera „Little Bit Closer". ●

FOT. REUTERS / DANIEL COLE

Maja Staniszewska
• **Więcej ▶ Wyborcza.pl**

Andrzej rysuje

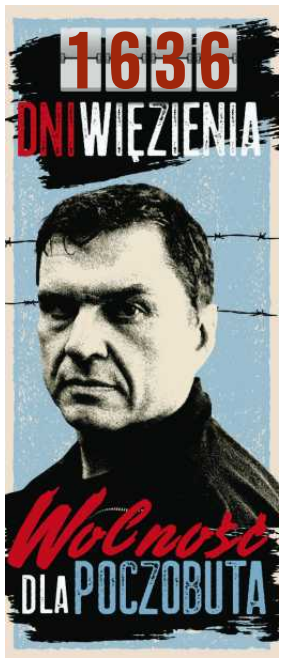

Społeczeństwo i rządy na Zachodzie muszą pilnie uwzględnić w swoim myśleniu, że to Ukraińcy będą nas szkolić, jak przeciwstawić się Rosji, a nie odwrotnie. Mają lepszy sprzęt do radzenia sobie z rosyjskimi dronami i większe i bardziej aktualne doświadczenie w stawianiu oporu armii rosyjskiej

RADOSŁAW SIKORSKI
szef MSZ dla „The Guardian" podczas swojej ostatniej wizyty w Kijowie

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.

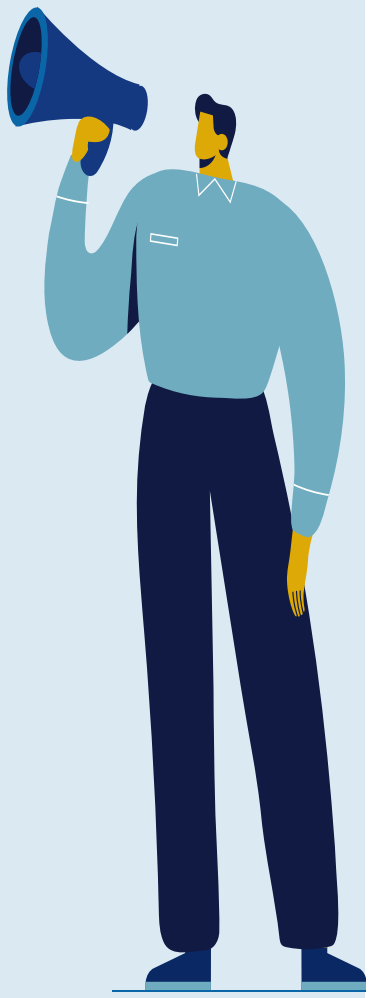

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

Swarzędz
BURMISTRZ MIASTA I GMINY

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ NR 8/2025, 9/2025, 10/2025, 11/2025, 12/2025
Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz ogłasza przetargi
na zbycie prawa własności nieruchomości stanowiących własność Gminy Swarzędz.

Wyciąg z ogłoszenia	Położenie i adres nieruchomości	Numer geod. nieruchomości	Powierzchnia działki	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza netto	W tym udział w drodze wewn.	Podatek VAT	Wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu		
										Kolejny przetarg	data	godzina
12/2025	**Gruszczyn,** ul. Katarzyńska	**57/17**	**0,0720 ha**	**PO2P/00108079/2**	**311 083,00 zł**	**8 683,00 zł**	**23%**	**60 000,00 zł**	**17.10.2025**	**2**	**23.10.2025**	**10:00**
12/2025	**Gruszczyn,** ul. Katarzyńska	**57/7**	**0,0737 ha**	**PO2P/00108079/2**	**303 483,00 zł**	**8 683,00 zł**	**23%**	**60 000,00 zł**	**17.10.2025**	**2**	**23.10.2025**	**10:20**
12/2025	**Gruszczyn,** ul. Katarzyńska	**57/11**	**0,0775 ha**	**PO2P/00108079/2**	**318 683,00 zł**	**8 683,00 zł**	**23%**	**60 000,00 zł**	**17.10.2025**	**2**	**23.10.2025**	**10:40**
12/2025	**Gruszczyn,** ul. Katarzyńska	**57/10**	**0,0760 ha**	**PO2P/00108079/2**	**312 683,00 zł**	**8 683,00 zł**	**23%**	**60 000,00 zł**	**17.10.2025**	**2**	**23.10.2025**	**11:00**
12/2025	**Gruszczyn,** ul. Katarzyńska	**57/19**	**0,0824 ha**	**PO2P/00108079/2**	**354 763,00 zł**	**8 683,00 zł**	**23%**	**65 000,00 zł**	**10.11.2025**	**2**	**18.11.2025**	**08:00**
8/2025	**Gruszczyn**, ul. Leśna	**204**	**0,2900 ha**	**PO2P/00107943/3**	**1 102 000,00 zł**	**----**	**23%**	**150 000,00 zł**	**10.11.2025**	**1**	**18.11.2025**	**08:20**
9/2025	**Jasin,** ul. Grudzińskiego	**363/21, 363/36**	**0,1520 ha**	**PO2P/00070817/2**	**532 000,00 zł**	**----**	**23%**	**100 000,00 zł**	**10.11.2025**	**2**	**18.11.2025**	**08:40**
10/2025	**Zalasewo,** ul. Duńska	**610**	**0,1274 ha**	**PO2P/00113670/3**	**560 560,00 zł**	**----**	**23%**	**105 000,00 zł**	**10.11.2025**	**2**	**18.11.2025**	**09:00**
11/2025	**Zalasewo,** ul. Hebanowa	**488/6**	**0,0576 ha**	**PO2P/00120603/5**	**432 000,00 zł**	**----**	**23%**	**80 000,00 zł**	**10.11.2025**	**2**	**18.11.2025**	**09:20**
Informacje dodatkowe	Księga wieczysta	Księgi wieczyste prowadzone są przez Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, ul. Młyńska 1a, Poznań										
	Miejsce przetargu	Urząd Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina 1, sala konferencyjna.										
	Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia	Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu (ul. św. Marcina 1) oraz zostały opublikowane na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem http://bip.swarzedz.eu										
	Dane teleadresowe	Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina 1, tel. 61 65-12-308 www.swarzedz.pl; http://bip.swarzedz.eu										

Kraj/34396138

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art. 124, art. 124b w związku z art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

Starosta Myszkowski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

informuje o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku Tauron Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie dot. wydania decyzji zobowiązującej do udostępnienia nieruchomości położonej w gminie **Myszków** obręb **Myszków** ozn. jako działka nr **1907/1** o powierzchni **0,1826 ha** poprzez udzielenie zezwolenia na wykonanie czynności związanych z remontem urządzeń służących do dystrybucji energii elektrycznej związanych z linią elektroenergetyczną 110 kV relacji Mijaczów – Pohulanka.

Działka ozn. nr **1907/1** zgodnie z ewidencją gruntów i budynków stanowiła własność Państwa Andrzeja i Wiesławy Pniak. Jak wynika ze zgromadzonych dokumentów osoby te nie żyją.

Przedmiotowa nieruchomość posiada nieuregulowany stan prawny, ponieważ zgodnie z art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) – przez nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym rozumie się nieruchomość, dla której ze względu na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów nie można ustalić osób, którym przysługują do niej prawa rzeczowe. Przepis ust. 6 stosuje się również, jeżeli właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości o zgłoszenie się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia do Wydziału Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Myszkowie ul. Pułaskiego 6, 42-300 Myszków, celem udokumentowania swojego prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Jeżeli w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości wszczęte zostanie postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z części ww. nieruchomości.

Kontakt telefoniczny do Wydziału Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Myszkowie, tel. (34) 315 91 32 w godzinach pracy urzędu.

Kraj/34396442

SuchyLas +FOR YOU

Wójt Gminy Suchy Las

podaje do publicznej wiadomości:

wyciąg z ogłoszenia **drugiego przetargu ustnego nieograniczonego** na sprzedaż: **zabudowanej nieruchomości** położonej w **Złotnikach**, **Gmina Suchy Las**, zapisanej w księdze wieczystej KW nr PO1P/00364140/6

Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Kwota wadium
działka nr 332/1, ark. mapy 3, obręb Złotniki	1192 m²	690.000,00 zł *) sprzedaż zwolniona z podatku VAT	70.000,00 zł

Przetarg obędzie się w dniu 17 listopada 2025 r. (poniedziałek) o godzinie 12:00 w sali nr 105 Urzędu Gminy Suchy Las (62–002) Suchy Las, ul. Szkolna 13, I piętro.
Pełną treść ogłoszenia wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Suchy Las przy ulicy Szkolnej 13 w Suchym Lesie, I piętro oraz zamieszczono na stronie internetowej Gminy i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Suchy Las.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Suchy Las pokój nr 107, tel. 61 8926-296 lub pokój nr 108, tel. 61 8926-291.

Kraj/34396146

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy
Informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Krakowskiej 5/2

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
   Lokal mieszkalny nr **2**, znajdujący się na I piętrze w 2-kondygnacyjnym budynku położonym przy **ul. Krakowskiej 5** o pow. **125,65 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **126/252** części działek nr ewid. **203/1 i 203/2** o łącznej pow**. 610 m²** (obręb 178) – zapisanych w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00070416/7** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
3. **Cena wywoławcza:** 450 000,00 zł
4. **Termin i miejsce przetargu:** 18 listopada 2025 r. godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala Łochowskiego (parter).
5. **Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
   45 000,00 zł, termin wpłaty: do 12.11.2025 r.
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
   - tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
   - strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Urząd Miasta - Nieruchomości miejskie)
7. **Dodatkowe informacje o przetargu:**
   Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 59 188, w godzinach 8^{00}-16^{00} (pon. – czw.); 8^{00}-14^{00} (pt.)
8. Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **05.11.2025 r. w godz. 14^{30} – 15^{00}.**

Kraj/34395863

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż zabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Ryckiego, położonej w Rykach przy ul. Żytniej 26

Najważniejsze Informacje
Ogłaszający – Powiat Rycki
Województwo – lubelskie
Miejscowość – Ryki, miasto Ryki
Tryb – przetarg ustny nieograniczony
Rodzaj transakcji – sprzedaż

Szczegóły:
1. Nieruchomość oznaczona nr ewidencyjnym 4366 o pow. 0,1854 ha, położona w Rykach przy ul. Żytniej 26, obręb 0001 – Ryki, zabudowana budynkiem biurowym dwukondygnacyjnym i podpiwniczonym o pow. użytkowej 101,53 m² oraz budynkiem parterowym i niepodpiwniczonym zespołu garaży o pow. użytkowej 118,58 m². Nieruchomość jest ogrodzona siatką metalową przytwierdzoną do metalowych słupków osadzonych w betonie. Teren nieruchomości w części utwardzony, a w części biologicznie czynny. Nieruchomość znajduje się w zasięgu pełnego uzbrojenia w infrastrukturę techniczną. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej (ul. Żytnia).
2. Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży.
3. Dla przedmiotowej nieruchomości IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Rykach prowadzi księgę wieczystą nr – KW. LU1Y/00012065/1.
4. Termin przetargu – 24 listopada 2025 r. o godz. 12^{00}.
5. Miejsce przetargu – Budynek Starostwa Powiatowego w Rykach, ul. Wyczółkowskiego 10 A, 08-500 Ryki, I piętro, sala konferencyjna.
6. Cena wywoławcza: 950 000,00 zł.
7. Wysokość wadium: 95 000,00 zł.
8. Termin wniesienia wadium – do 17 listopada 2025 r.
9. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na urzędowej tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Rykach, tablicach ogłoszeń urzędów gmin z terenu Powiatu Ryckiego, na stronie internetowej Powiatu Ryckiego www.ryki.powiat.pl a także na stronie www.spryki.bip.lubelskie.pl
10. Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Rykach pokój 211 lub pod telefonem (81) 8657475, osobą upoważnioną do kontaktów jest naczelnik Wydziału Rozwoju i Zarządzania Mieniem Powiatu Starostwa Powiatowego w Rykach mgr Aneta Ochal.

Kraj/34396372

eprasa.pl e3f8b06f22

Kto i co pomoże Polsce w obronie naszego nieba?

NATO wie, że nie ma wyjścia

Po nalocie rosyjskich dronów na Polskę NATO wie, że obrona przestrzeni powietrznej państw sojuszniczych jest nieszczelna. Kilkugodzinna akcja niszczenia wrogich bezzałogowców pokazała luki na wschodniej flance. Sojusz zwiera szyki.

Dorota Roman

– Będziemy bronić każdego skrawka terytorium NATO – oświadczył Mark Rutte, sekretarz generalny Sojuszu, odnosząc się do wtargnięcia rosyjskich dronów nad Polskę. Dodając, że „nasze", czyli Sojuszu Północnoatlantyckiego, „systemy obrony powietrznej przez cały czas są gotowe do działania".

Po czterech dniach od wielokrotnego przekroczenia naszej przestrzeni powietrznej przez Rosję wiemy także, że NATO nie traktuje działań Moskwy jako atak. Choć w przeciwieństwie do Donalda Trumpa, bagatelizującego incydent, Mark Rutte nie ma wątpliwości co do intencji i celowości wrogich działań Rosji.

A z pierwszych komunikatów Sojuszu Północnoatlantyckiego dowiedzieliśmy się, że w ochronie naszej przestrzeni powietrznej poza naziemnymi systemami uczestniczyły m.in. włoskie samoloty rozpoznawcze wczesnego ostrzegania AWACS, dwa myśliwce F–35 i dwa polskie F–16, śmigłowce bojowe Mi–24, a także wielozadaniowe M–17 oraz Black Hawk.

Dodatkowe wojska do Polski

11 września minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował, że Holandia, Czechy, Francja i Wielka Brytania zadeklarowały gotowość dostarczenia nam dodatkowych systemów obrony powietrznej.

I tak, Czesi skierowali do Polski śmigłowce przeznaczone do operacji specjalnych. O szczegółach poinformowała Jana Černochová, ministra obrony Czech. Zapowiedziała wówczas, że ich armia w ciągu trzech dni wyśle do Polski do 150 swoich żołnierzy i trzy śmigłowce Mi-171Š z 22. Bazy Śmigłowcowej Biskajská w Námešt nad Oslavou.

W niedzielę 14 września Sztab Generalny Wojska Polskiego poinformował, że żołnierze czeskiej armii są już w Polsce.

Mi-171ŠM to śmigłowce zmodernizowane do potrzeb sił specjalnych, a w swojej klasie zaliczane są do najnowocześniejszych w NATO. Mają cyfrową awionikę, opancerzoną kabinę, są uzbrojone w wielolufowe karabiny maszynowe kalibru 7,62 mm. Przeznaczone są także do transportu ludzi i dużych ładunków. To doskonała broń do zwalczania takich celów jak powolne, niewielkie drony, które 10 września wleciały na terytorium Polski. Mi-171ŠM może przetransportować 4,5 t ładunku lub nawet 36 żołnierzy w pełnym wyposażeniu. Ich maksymalna prędkość to 250 km na godz. Maszyny zostały także wyposażone w pakiet SOF I, pozwalający na działanie w skrajnie niekorzystnych warunkach, jak np. duże zapylenie.

• Trzy francuskie myśliwce Rafale dotarły do Polski w piątek. Z informacji opublikowanych przez francuski Sztab Generalny w portalach społecznościowych wiemy, że mają już za sobą pierwsze loty patrolowe

• FOT. FRENCH ARMY/ AFP/EAST NEWS

Jak zapowiedział gen. Karel Rehka, szef czeskiego Sztabu Generalnego, rozmieszczenie ich wsparcia w Polsce potrwa około trzech miesięcy. Przypomnijmy, że czeska jednostka operowała już w Polsce, pomagając ofiarom powodzi we wrześniu 2024 roku. Ratowali poszkodowanych w Stroniu Śląskim, Pilchowicach, byli nad zaporą na rzece Bóbr, gdy z przepełnionego zbiornika przeprowadzono kontrolowane zrzuty wody.

Francuska odpowiedź

W czwartek prezydent Emmanuel Macron poinformował na platformie X, że Francja wyśle trzy myśliwce Rafale, aby wzmocnić ochronę polskiego nieba. „Rozmawiałem na ten temat z sekretarzem generalnym NATO i premierem Wielkiej Brytanii, który również jest zaangażowany w ochronę wschodniej flanki. Bezpieczeństwo kontynentu europejskiego jest naszym najwyższym priorytetem" – napisał francuski przywódca.

Rafale pochodzą z eskadry EC 1/4 „Gascogne" – to jednostka podległa francuskim Lotniczym Siłom Strategicznym, jej zadaniem jest utrzymywanie zdolności do wykonywania uderzeń bronią jądrową. Samoloty zdolne są do przenoszenia głowicy jądrowej oraz pocisków manewrujących o średnim zasięgu ASMP-A.

Trzy francuskie myśliwce dotarły do Polski w piątek. Z informacji opublikowanych przez francuski Sztab Generalny w portalach społecznościowych wiemy, że mają już za sobą pierwsze loty patrolowe. Na nagraniu umieszczonych w portalu X można zobaczyć start jednego z Rafale. A wpis opatrzono hasłem: „Stała czujność u boku naszych sojuszników".

Działania wspierające polską przestrzeń powietrzną zadeklarowały także Niemcy. Kanclerz Friedrich Merz oświadczył, że nie uważa naruszenia przestrzeni powietrznej Polski przez rosyjskie drony za przypadkowe. Jego zdaniem to „bardzo poważne zagrożenie dla pokoju w całej Europie".

Niemcy podwajają myśliwce

Jak przekazał Stefan Kornelius, rzecznik niemieckiego rządu, Berlin w reakcji na wrogie działania Rosji wobec Polski planuje wzmocnić swoje zaangażowanie na wschodniej flance NATO. Niemieckie ministerstwo obrony poinformowało o przedłużeniu misji dyżurnej eskadry obrony powietrznej o kolejne trzy miesiące – do końca 2025 roku.

Pierwotnie misja niemieckich myśliwców była planowana do 30 września. Jednocześnie zespół szybkiego reagowania Bundeswehry ma być gotowy do natychmiastowego działania w przypadku kolejnych incydentów w Polsce. Zgodnie z zapowiedzią niemieckiego resortu obrony liczba ich maszyn skierowanych do patrolowania naszej przestrzeni powietrznej zostanie podwojona do czterech.

Wcześniej, w sierpniu, Bundeswehra zdecydowała o wysłaniu do Polski sa-

Naruszenia przestrzeni powietrznej NATO przez rosyjskie drony są nie do zaakceptowania i stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy. Holandia zdecydowanie stoi po stronie Polski

DAVID VAN WEEL
szef MSZ Holandii

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22

Kto i co pomoże Polsce w obronie naszego nieba?

Rada Bezpieczeństwa ONZ

Rosja wyszła tak osamotniona, jak to tylko możliwe

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Podczas wystąpienia na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ poświęconym nalotowi rosyjskich dronów na Polskę pokazywał pan zdjęcia rozbitych maszyn i umieszczone na nich napisy w cyrylicy. Spodziewaliście się, że Rosjanie będą wypierać się tego, że to ich drony?
MARCIN BOSACKI, wiceminister spraw zagranicznych, reprezentował Polskę na piątkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ: Jak się okazało, nie była to jedyna rosyjska narracja w sprawie nalotu dronów na Polskę. Tłumaczenia Rosjan były bardzo niespójne. Z jednej strony wmawiali nam, że to nie mogły być ich drony, bo rosyjskie maszyny nie mają takiego zasięgu. Jednocześnie rosyjski ambasador przy ONZ w swoim przemówieniu na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa mówił, że mogło dojść do awarii dronów albo do pomyłki. Ale przecież jedno wyklucza drugie. Mówił też o uszkodzonym domu w Wyrykach na Lubelszczyźnie. Według ambasadora dron, który w niego uderzył, nie miał głowicy bojowej, bo gdyby ją miał, zniszczenia byłyby o wiele większe. Z tych słów wynika więc, że nie doszło do żadnej pomyłki ani do awarii, tylko Rosjanie wysłali do Polski drona bez uzbrojenia. Rosjanie, organizując tę prowokację, chcieli przetestować nie tylko Polskę, ale i system sojuszu, do którego Polska należy. Zamierzali sprawdzić, kto i jak zareaguje. To był test nie tylko w wymiarze wojskowym, ale informacyjnym.

Zanim posiedzenie się zaczęło, przeczytał pan w siedzibie ONZ protestacyjne oświadczenie, które poparło 50 krajów. Ich ambasadorowie stanęli przed kamerami obok pana. Jak powstawał ten dokument?
– Napisanie tekstu to jedno, zapewnienie dyplomatycznego wsparcia to drugie. Pracowało nad tym całe Ministerstwo Spraw Zagranicznych, mobilizując w świecie naszych sojuszników i partnerów. Polska ambasada przy ONZ, ambasador Krzysztof Szczerski i jego zastępca Michał Miarka oraz departament spraw globalnych, któremu ta placówka podlega, wykonali w tym czasie niesamowitą pracę. Ostatecznie nasze oświadczenie poparły aż 52 kraje. Ta liczba robi wrażenie. Co więcej, podczas spotkania z dziennikarzami stanęła obok mnie Dorothy Shea, p.o. ambasadora USA przy ONZ. To bezprecedensowy ruch, bo od zmiany władzy w USA amerykańscy dyplomaci nie popierali w taki sposób działań wielostronnych. Jej obecność była więc mocnym i czytelnym sygnałem.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Shea jako pierwszy przedstawiciel dyplomacji USA potępiła wysłanie przez Rosję dronów na Polskę. To powinno nas uspokajać?
– Nie tylko to. Amerykańska dyplomatka powiedziała też, że od czasów spotkania prezydentów USA i Rosji na Alasce liczba rosyjskich ataków na Ukrainę, zamiast spadać, rośnie, i że Ameryka to potępia. To również był bardzo mocny sygnał. Rozmawiałem po posiedzeniu z dyplomatami w kuluarach. Moi rozmówcy zauważyli, że Amerykanie w krytyce Rosji poszli najdalej od dziewięciu miesięcy, czyli od objęcia władzy przez obecną administrację.

Prezydent Trump ten pozytywny obraz niweczy. Wystosował ultimatum do Europejczyków, że nałoży sankcje na Rosję tylko wtedy, gdy Europa nałoży wysokie cła na Chiny.
– Z pewnością wolelibyśmy, by polityka amerykańska po szczycie na Alasce była bardziej klarowna i spójna. Ale chociażby po sobotnim oświadczeniu sekretarza stanu Marco Rubio widać, że Amerykanie w obronie Polski i w krytyce Rosji idą dalej, niż byli gotowi iść do tej pory. Europejczycy muszą dbać o własne interesy. Ograniczanie rosyjskich agresywnych działań wobec Ukrainy i prowokacji wobec Polski, NATO i Unii Europejskiej leży w naszym interesie, zaś otwieranie nowych frontów wojen handlowych z trzecimi stronami niekoniecznie.

Żądanie Trumpa, by Europejczycy w końcu całkowicie przestali kupować rosyjską ropę i gaz, ma jednak sens.
– Tutaj potrzebny jest wspólny nacisk Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych głównie na Węgry i Słowację. Z tymi państwami obecna administracja USA ma z pewnością uprzywilejowane relacje.

Wróćmy do posiedzenia Rady Bezpieczeństwa. Jak to wyglądało?
– Byłem bardzo podbudowany i wdzięczny sojusznikom za kilka mocnych i jednoznacznych wystąpień. Tak przemawiali przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Łotwy czy Słowenii – kraju, który z reguły jest wobec Rosji powściągliwy. Wystąpienia przedstawicieli krajów tzw. Globalnego Południa też nas ucieszyły. Również stanowisko Chin, w którym – choć zawarto wezwanie dla obydwu stron do umiarkowania – była też bardzo wyraźna krytyka Rosji za wysłanie 19 dronów na Polskę. Nikt na świecie nie chce przecież, by wojna rosyjsko-ukraińska eskalowała, by wybuchła wojna Rosji z NATO. Wszyscy byli zdania, że ta rosyjska prowokacja nad Polską przybliża ten katastroficzny scenariusz.

Rada Bezpieczeństwa ONZ nie podejmie jednak w tej sprawie żadnej rezolucji. Jaki jest bilans tego posiedzenia?
– Rezolucji nie będzie, bo zablokowałaby ją Rosja, która w Radzie Bezpieczeństwa jest stałym członkiem i ma prawo weta. Jednak to, że tyle krajów nas poparło, w tym kraje, które mają z Rosją bliższe relacje lub unikają jej krytyki, jest wymiernym sukcesem. Wyłamują się nawet sojusznicy tacy jak Białoruś. Białoruski dyplomata w Radzie Bezpieczeństwa wcale nie okazywał Rosji zrozumienia. Rosja wyszła więc tak osamotniona, jak to tylko jest obecnie możliwe.

Oczywiste jest jednak, że o wiele większy wpływ na Rosję będą miały reakcje naszych sojuszników. Dlatego reakcje państw NATO, Europy i USA są tak ważne. ●

---

molotów Eurofighter, które stacjonują w 23. Bazie Lotnictwa Taktycznego niedaleko Warszawy. Jest tam 150 żołnierzy i oficerów niemieckich sił powietrznych oraz pięć myśliwców wielozadaniowych Eurofighter EF-2000 Typhoon.

Wsparcie Holandii i Szwecji

W obronę polskiego nieba podczas nalotu rosyjskich bezzałogowców zaangażowani byli także holenderscy piloci stacjonujący od 1 września w Krzesinach w ramach misji NATO. Bo to właśnie z 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Poznaniu-Krzesinach poderwały się polskie samoloty F-16 i holenderskie F-35 w nocy z 9 na 10 września. I jak informowała „Wyborcza", kilka z rosyjskich dronów zestrzelili właśnie holenderscy piloci F-35.

Ich maszyny wylądowały tam 29 września i przez najbliższe trzy miesiące mają strzec przestrzeni powietrznej NATO nad Europą Wschodnią w ramach programu NSATU, który odpowiada za szkolenia i koordynację dostaw wsparcia wojskowego dla Ukrainy. Zadaniem holenderskiej ekipy jest m.in. osłona transportów wojskowych, udział w lotniczych dyżurach bojowych, reagowanie w przypadku naruszeń przestrzeni powietrznej państw Sojuszu na wschodniej flance. „Naruszenia przestrzeni powietrznej NATO przez rosyjskie drony są nie do zaakceptowania i stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy. Holandia zdecydowanie stoi po stronie Polski – napisał po wydarzeniach w Polsce na platformie X szef MSZ David van Weel.

Od grudnia tego roku w Polsce stacjonować będzie około 300 żołnierzy z Holandii wraz z dwoma systemami obrony powietrznej Patriot i systemami obrony przeciwlotniczej NASAMS. Zadaniem żołnierzy holenderskich będzie patrolowanie szlaków zaopatrzeniowych na potrzeby Ukrainy, przede wszystkim natowskiego hubu logistycznego na lotnisku w Rzeszowie-Jasionce. Zabezpieczanie logistyczne centrum natowskiej pomocy dla Kijowa zaplanowane jest do czerwca 2026 roku.

10 września minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował także o szwedzkim wsparciu i deklaracji wysłania do Polski środków obrony przeciwlotniczej i samolotów. – Jesteśmy w kontakcie z naszymi odpowiednikami – mówił podczas wywiadu w stacji TVN 24.

Szwedzkie myśliwce stacjonują już w 22. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Malborku w ramach natowskiej misji enhanced Air Policing (eAR), która w Polsce rozpoczęła się 1 kwietnia. Kosiniak-Kamysz dodał też, że otrzymał informację od ministra obrony Szwecji, że mają do nas trafić kolejne szwedzkie środki obrony przeciwlotniczej, w tym systemy antydronowe, i samoloty bojowe.

100 nowych sankcji na Rosję

Już 10 września sekretarz obrony Wielkiej Brytanii John Healy ogłosił, że rozważa możliwość zwiększenia zaangażowania Londynu poprzez wysłanie swoich samolotów Eurofighter Typhoon. I jak poinformował portal Defence24, może być to nawet sześć maszyn.

12 września – w odpowiedzi m.in. na naloty rosyjskich dronów w Polsce – brytyjski rząd poinformował o nałożeniu 100 nowych sankcji, ograniczających źródła dochodów oraz dostawy wojskowe do Rosji. W oświadczeniu brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych podano, że sankcje wymierzone są w 70 statków z tzw. floty cieni, przewożących rosyjską ropę naftową. A restrykcjami objęto również 30 podmiotów i osób wspierających rosyjską machinę wojenną poprzez dostarczanie m.in. elektroniki, chemikaliów i materiałów wybuchowych, wykorzystywanych do produkcji pocisków, dronów i innych systemów uzbrojenia. Dotyczy to firm z Chin i Turcji.

Siły sojusznicze w Polsce

W Polsce stacjonuje obecnie kilkanaście tysięcy żołnierzy sił sojuszniczych – głównie amerykańskich, ale też z innych państw NATO i Unii Europejskiej. Polskie niebo jest także rotacyjnie patrolowane przez samoloty Sojuszu, a lotniska w Jasionce strzegą między innymi niemieckie Patrioty. Obronę wschodniej flanki wspierają nie tylko członkowie NATO. Działania w Polsce rozpoczął niedawno samolot wczesnego ostrzegania AWACS z Australii. Misja australijskich pilotów na wschodniej flance NATO została uzgodniona na ostatnim szczycie Sojuszu w Hadze. Od początku sierpnia ok. 100 australijskich żołnierzy oraz samolot wczesnego ostrzegania E-7A Wedgetail przez kilka tygodni będzie operował z lotniska 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku. To pierwsza w historii misja E-7A realizowana z Polski i druga z Europy. ●

Wschodnia Straż

Odpowiedź NATO na atak rosyjskich dronów w Polsce

Po atakach rosyjskich dronów na Polskę, w piątek 12 września sekretarz generalny NATO Mark Rutte i dowódca sił sojuszniczych w Europie (SACEUR) gen. Alexus Grynkewich ogłosili operację „Wschodnia Straż". Decyzja nastąpiła po spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej, podczas którego 10 września sojusznicy omówili sytuację w świetle wniosku Polski o konsultacje na mocy artykułu 4. Traktatu Waszyngtońskiego. – Chociaż skupiamy się przede wszystkim na Polsce, sytuacja ta wykracza poza granice jednego państwa – mówił gen. Grynkewich na konferencji w Kwaterze Głównej w Brukseli. – To problem, który dotyczy całego Sojuszu i będziemy go tak traktować – dodał nowy głównodowodzący wojsk NATO w Europie.

Za koordynację działań wojskowych NATO odpowiadać będzie gen. Grynkewich. Zgodnie z zapowiedzią Marka Rutte natowska operacja „Wschodnia Straż" rozpocznie się „w najbliższych dniach" i „obejmie szereg zasobów sojuszników", w tym Danii, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i innych krajów. Nie określono, jak długo potrwa.

W misji planowane jest zaangażowanie między innymi:
- dwóch duńskich F-16 i fregat,
- trzech francuskich myśliwców Rafale,
- czterech niemieckich Eurofighterów.

– To jedna z największych operacji w historii NATO oraz twarda i jasna odpowiedź Sojuszu – ocenia minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Jego zdaniem natowska operacja będzie bronić nieba nie tylko przed dronami. Będą w niej brały udział samoloty i śmigłowce, sprzęt na ziemi, obrona przeciwlotnicza, przeciwrakietowa naziemna i systemy antydronowe. Na sobotniej konferencji prasowej dodał, że „obecnie osiem państw zadeklarowało chęć dołączenia do operacji, a „inne przygotowują się do złożenia takich deklaracji". ●

eprasa.pl e3f8b06f22

Kolejna próba blokady Trybunału

Wiceprzewodniczący Piotr Andrzejewski próbuje storpedować rozpoznanie przez pełny skład Trybunału Stanu sprawy immunitetowej neosędzi Małgorzaty Manowskiej, zajmującej stanowisko pierwszej prezes Sądu Najwyższego.

Ewa Ivanova

• **Piotr Andrzejewski, wiceprzewodniczący Trybunału Stanu** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Aby uprzedzić zaplanowane na 22 września posiedzenie pełnego składu TS, Andrzejewski zwołał na 18 września posiedzenie składu trzyosobowego pod swoim przewodnictwem. Możliwe, że dojdzie wówczas do umorzenia sprawy immunitetowej Małgorzaty Manowskiej w związku z wyłączeniem większości członków TS i brakiem możliwości stworzenia pełnego składu TS.

Z wokandy przekazanej prokuraturze wynika, że posiedzenie będzie miało charakter niejawny i odbędzie się o godz. 14 w sali J w siedzibie Sądu Najwyższego (SN zapewnia obsługę kancelaryjną TS). Decyzję o możliwości prowadzenia śledztwa przeciwko Manowskiej ma podjąć dwóch byłych polityków PiS – Piotr Andrzejewski (przewodniczący), Piotr Sak (sprawozdawca) – i Józef Zych (związany w przeszłości z PSL).

Próba odwołania

Wcześniej przewodniczący składu odwołał termin posiedzenia pełnego składu zaplanowany na 22 września. W czwartek rano członkowie TS otrzymali wysłany z sekretariatu Trybunału mail o następującej treści: „Szanowni Państwo Członkowie Trybunału Stanu, uprzejmie informuję, że zarządzeniem przewodniczącego składu orzekającego w sprawie o sygn. akt TS 1/25 termin posiedzenia w dniu 22 września 2025 r. został zniesiony".

Formalnie przewodniczącym składu w sprawie uchylenia immunitetu pierwszej prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Manowskiej (wobec jej wyłączenia) był najstarszy wiceprzewodniczący TS, czyli mec. Piotr Andrzejewski, w przeszłości polityk związany z PiS. Ale wobec opuszczenia przez niego ostatniego posiedzenia 3 września przewodnictwo nad składem TS przejął najstarszy z członków – Józef Zych. Pod jego przewodnictwem Trybunał Stanu ustalił, że posiedzenie w sprawie immunitetu Manowskiej będzie kontynuowane 22 września.

Członkowie TS po czwartkowym mailu wystąpili o wydanie im kopii zarządzenia o zniesieniu terminu, bo skan dokumentu nie był załączony do wiadomości. Wystąpili także o protokół ostatniego posiedzenia. Choć udało nam się skontaktować z mec. Andrzejewskim, nie odpowiedział na nasze pytania w sprawie posiedzenia TS. Także w Sądzie Najwyższym w piątek nie uzyskaliśmy informacji o zarządzonych terminach posiedzeń w sprawie Manowskiej. Usłyszeliśmy, że nie są one widoczne w systemie. Na stronie TS nie udostępniono informacji o wokandzie Trybunału.

Członkowie TS uważają, że Andrzejewski nie miał prawa odwołać posiedzenia pełnego składu zaplanowanego na 22 września. Według nich samo zarządzenie o „zniesieniu terminu" oznacza, że za skuteczne uznano czynności TS podjęte 3 września po przerwie pod przewodnictwem Józefa Zycha, a więc także wyznaczenie terminu posiedzenia pełnego składu Trybunału na 22 września.

– Jeżeli Trybunał podjął decyzję o wyznaczeniu terminu posiedzenia, to przewodniczący nie powinien zmieniać tej decyzji. Jedna osoba nie może torpedować pracy całego organu. Trybunał Stanu nie może być sprowadzony do organu jednoosobowego – mówi „Wyborczej" mec. Przemysław Rosati, członek TS, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej.

Tyle że formalnie przewodniczący ma szeroką władzę. Jego uprawnienia zakreślono w regulaminie Trybunału Stanu, który członkowie TS chcieli zmienić rok temu. Zaproponowali projekt ograniczający wszechwładzę przewodniczącego, domagali się decentralizacji, jawności posiedzeń i losowania składów orzekających.

W marcu 2024 r. sześciu członków Trybunału Stanu złożyło do Manowskiej, jako przewodniczącej TS, pisemny wniosek o zwołanie pełnego składu w tej sprawie. Zgodnie z regulaminem przewodniczący ma obowiązek – na pisemny wniosek co najmniej pięciu członków Trybunału – zwołać posiedzenie w pełnym składzie w terminie 45 dni od dnia złożenia wniosku. Manowska bała się zmiany regulaminu, więc posiedzenia nie zwołała. Stąd śledztwo Prokuratury Krajowej i wniosek o uchylenie jej immunitetu.

Możliwe, że w czwartek dojdzie do umorzenia sprawy immunitetowej Małgorzaty Manowskiej w związku z wyłączeniem większości członków TS i brakiem możliwości stworzenia pełnego składu TS

Możliwość zmiany regulaminu TS ograniczono mocno za czasów PiS. W 2021 r. zmieniono organ, który uchwala regulamin TS: od tej pory miał to robić nie Sejm, tylko sam Trybunał. Do nowego regulaminu przyjętego w 2022 r. przez TS wpisano przy tej okazji osobliwy przepis betonujący możliwość zmiany regulaminu: projekt może bowiem zaproponować sam przewodniczący Trybunału Stanu. Zdaniem wielu prawników to regulacja wprost niezgodna z ustawą o TS, bo według niej to TS ma kompetencje do uchwalania i zmiany swego regulaminu. A nie można nim zmienić czy ograniczyć kompetencji ustanowionej ustawą.

Byli politycy PiS próbują blokować TS

Z naszych ustaleń wynika, że prokuratura chce sprostowania protokołu z ostatniego posiedzenia TS w sprawie Manowskiej z 3 września. Nie odzwierciedla on przebiegu sprawy.

Przypomnijmy: 3 września miał być rozstrzygany wniosek Prokuratury Krajowej w sprawie uchylenia immunitetu Manowskiej, ale doszło do starcia między członkami Trybunału Stanu. Wniosek w sprawie immunitetu musi być rozstrzygany przez pełny skład Trybunału Stanu, czyli co najmniej dwie trzecie składu, minimum 13 osób.

Ale 29 sierpnia skład trzech sędziów TS – głosami dwóch byłych polityków PiS – Piotra Andrzejewskiego (przewodniczący składu) i Piotra Saka (sprawozdawca), przy sprzeciwie Józefa Zycha zdecydował o wyłączeniu 12 członków TS. Prokuratorom z PK nie doręczono wniosku obrony, nie mogli się do niego odnieść. Trzyosobowy skład, wyłączając większość członków TS, powołał się na przepisy procedury karnej, które mają według niego odpowiednie zastosowanie do sprawy immunitetowej. A zgodnie z nimi z mocy prawa od orzekania wyłączeni są świadkowie czynu i przesłuchani przez prokuraturę.

Tej decyzji nie uznają rzekomo wyłączeni członkowie TS. 3 września w SN stawili się zgodnie z wezwaniami na posiedzenie pełnego składu Trybunału. Ale podległe Manowskiej służby SN próbowały sparaliżować pracę Trybunału. Najpierw wyłączeni członkowie TS nie zostali wpuszczeni do pokoju narad sędziów. Nie wydano im tóg i biretów. W końcu weszli na miejsca dla publiczności, po czym dostali się do sali narad sędziów.

Na największą salę w SN wyszło 3 września 16 sędziów TS, w tym trójka członków, która decydowała wcześniej na wniosek obrony Manowskiej o wyłączaniu sędziów. Doszło do konfrontacji między Andrzejewskim i Sakiem a resztą członków TS.

– Macie państwo togi, ale nie jesteście sędziami – stwierdził Sak, odnosząc się do rzekomo wyłączonych członków.

Andrzejewski nerwowo uciszał sędziów. – Obowiązuje kultura, do cholery! – krzyczał. Zagroził, że sędziowie za „polityczne cyrki" będą odpowiadać dyscyplinarnie. Kazał członkom TS zdjąć togi i usiąść na miejsca dla publiczności. W końcu zarządził przerwę dla uspokojenia. Wychodząc, popchnął jeszcze krzesło jednego z członków TS.

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22

Stanu

Po przerwie TS wyszedł już bez Andrzejewskiego. Obsługa SN wyłączyła w sali światło i mikrofony, próbowała podstępem skłonić do opuszczenia sali media i prokuratorów. Członkom TS nie zapewniono protokolanta i odmówiono wydrukowania zarządzenia. Mimo to nie udało się sparaliżować Trybunału. Skład, który wyszedł na salę pod przewodnictwem Józefa Zycha, ogłosił odroczenie sprawy do 22 września. Zych zapowiedział, że TS zajmie się wówczas rozpoznaniem wniosku o rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego: czy przepisy procedury karnej mają zastosowanie do sprawy immunitetowej przed TS.

Według naszych informacji protokół z 3 września kończy się na momencie, w którym Andrzejewski zarządził przerwę. Nie odnotowano w nim zdarzeń i zarządzeń, które nastąpiły potem. Nie zapisano w nim, że Andrzejewski zarządził przerwę „dla uspokojenia", co wskazywało na chwilowe opuszczenie sali, a nie bezterminową przerwę. I gdy członkowie TS dowiedzieli się, że Andrzejewski nie wróci, bo opuścił budynek SN, przewodnictwo nad składem przejął najstarszy członek TS Józef Zych.

W składzie, który zdecydował o posiedzeniu 22 września, był także Piotr Sak, a więc w sumie na sali była dwójka ze składu trzyosobowego, tego, który wyłączył większość TS.

Oświadczenie Andrzejewskiego

Po awanturze z 3 września Andrzejewski próbował oświadczeniem poważać decyzje TS, które zapadły po jego wyjściu. Dowodził, że to, co się wtedy wydarzyło, „pozbawione było waloru oficjalności". A wyznaczenie terminu na 22 września było „nieuprawnione" i „dokonane przez osobę niebędącą przewodniczącym". Według niego 3 września doszło do „próby siłowego przejęcia Trybunału".

Przeczą temu członkowie TS, którzy przypominają, że dostali wezwania i ich stawiennictwo było obowiązkowe. Krytycznie oceniają działania nie tylko Andrzejewskiego (jego zachowanie bada rzecznik dyscyplinarny adwokatury), ale też Manowskiej, która nie ma oporów, aby we własnej sprawie używać administracji sądu i stron internetowych SN, na których zamieszcza komunikaty.

Członkowie TS wybierają się na posiedzenie 22 września. Podobnie Prokuratura Krajowa, która wystąpiła o zgodę na ściganie Manowskiej. Śledczy nie mają wątpliwości co do skuteczności czynności podjętych przez TS pod przewodnictwem Zycha.

Mec. Jacek Dubois, wiceprzewodniczący TS, podjął działania, które mają zabezpieczyć najbliższe posiedzenie i zapewnić bezpieczeństwo członkom organu, za których los – jak mówi – czuje się odpowiedzialny. Skierował m.in. pisma do szefa MSWiA, ministra sprawiedliwości, prokuratora krajowego, marszałka Sejmu oraz przewodniczącego sejmowej komisji sprawiedliwości. Poinformował w nich o przebiegu ostatniego posiedzenia TS, próbie blokowania działań organu, agresji Andrzejewskiego wobec jednego z członków TS, groźbach wobec pozostałych członków TS i dezinformowaniu mediów (nakłaniano je do wyjścia z sali, twierdząc, że posiedzenie TS odroczono bezterminowo).

– Obowiązkiem państwa jest zapewnienie działania organu konstytucyjnego zgodnie z prawem. Nie do mnie należy kompetencja do określania, jak to powinno przebiegać. Dlatego zwróciłem się z tym do uprawnionych organów – mówił „Wyborczej" Jacek Dubois.

Członkowie TS czekają także na ruch prokuratury. W ich ocenie ze strony Piotra Andrzejewskiego doszło do naruszenia nietykalności osobistej funkcjonariusza publicznego, członka TS.

Śledczy z wydziału spraw wewnętrznych PK chcą postawić Małgorzacie Manowskiej zarzuty popełnienia trzech przestępstw nadużycia władzy związanych z działaniami w SN oraz w Trybunale Stanu (jako pierwsza prezes SN jest przewodniczącą TS). Chronią ją dwa immunitety, a zgodę na pociągnięcie jej do odpowiedzialności karnej musi wyrazić zarówno SN, jak i Trybunał. ●

MON powołuje nową formację

• **Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz wczoraj w Krakowie** FOT. ŁUKASZ GĄGULSKI/PAP

W Krakowie będą stacjonować nowo utworzone Dowództwa Wojsk Medycznych. Powołał je wczoraj wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Wiadomo, kto pokieruje nową jednostką.

Jak powiedział Kosiniak-Kamysz, wybór Krakowa nie jest przypadkowy.

– Mamy tu kilka ważnych jednostek, Dowództwo Wojsk Specjalnych czy 6 Brygadę Powietrznodesantową, na której terenie znajdzie się dowództwo Wojsk Medycznych. W Krakowie mamy szpitale i uczelnie wyższe, Uniwersytet Jagielloński z Collegium Medicum czy Akademię Wychowania Fizycznego, gdzie prowadzone są zajęcia z fizjoterapii. Opieka nad rannym nie polega jedynie na jego szybki zabezpieczeniu, ale powrocie do dobrostanu – mówił wicepremier.

– Po to powołujemy dziś w Krakowie Dowództwo Wojsk Medycznych, żebyśmy mieli możliwość rozwoju całej medycyny pola walki, możliwość rozwoju naszego personelu, zarówno żołnierzy, jak i cywilów pracujących w szpitalach, w przychodniach, którzy będą nam pomocni, będą tej pomocy udzielać nie tylko w momencie zagrożenia – dodał wczoraj Władysław Kosiniak-Kamysz.

Nazwanie nowej struktury w siłach zbrojnych Wojskami Medycznymi, a nie komponentem czy jednostką, ma podnieść jej rangę.

Na dowódcę nowo powstałej formacji wyznaczono płk lek. Mariusz Kiszkę, obecnie zastępcę komendanta ds. medycznych 4. Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SP ZOZ. Ma być odpowiedzialny za tworzenie strategii działań na rzecz bezpieczeństwa Polski i współpracy między sektorem cywilnym a Wojskową Służbą Zdrowia.

– Najważniejsze jest dobre przygotowanie na czas kryzysu, na czas wojny – podkreślił szef MON.

O powołaniu nowej jednostki minister Kosiniak-Kamysz mówił już w sierpniu. Zapowiadał, że rząd planuje utworzenie formacji, w której będzie się wykorzystywać wnioski z walk w Ukrainie – zasadniczo odmiennych od doświadczeń polskich żołnierzy z Iraku czy Afganistanu. Mówił wtedy także o utworzeniu tzw. legionu medycznego, w ramach którego medycy cywilni będą wspierać wojsko. W jego skład mają wejść między innymi lekarze, specjaliści medyczni, pielęgniarki czy ratownicy. ●

Anna Malinowska, Milena Kuchnia

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34388685

Work Centre BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.
Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34396422

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO

ogłasza:

1) II publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej**, nr ew. **1118/7,** o pow. **0,4047** ha, objętej **KW nr BY1B/00008766/0**.
Cena wywoławcza netto wynosi: **472 500,00 zł**
(do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)
Wadium wynosi: **47 250,00 zł** (wpłata do **14.11.2025 r.**)
Przetarg odbędzie się w dniu **19.11.2025 r**. o godz. **9^{00}** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34396404

Grajewo dnia 16.09.2025 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz.2213).

Burmistrz Miasta Grajewo

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Grajewo.

1. ***Oznaczenie nieruchomości:*** *nieruchomość niezabudowana położona w Grajewie przy ul. Inwestycyjnej, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 5007/2 o powierzchni 3,6129 ha, sklasyfikowana jako RVI (grunty orne szóstej klasy) oraz W-RVI (rowy na gruntach ornych szóstej klasy).*
2. ***Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży*** *w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.*
3. ***Cena wywoławcza nieruchomości:***
3 200 000,00 zł + 23 % VAT (736 000,00 zł) = ***3 936 000,00 zł***
4. ***Termin i miejsce przetargu: 19 listopada 2025 r.*** *(środa), godz. 10^{00}, sala nr 29 Urzędu Miasta Grajewo, ul. Strażacka 6A.*
5. ***Wysokość wadium: 787 000,00 zł*** *termin wpłaty wadium do dnia* ***14 listopada 2025 r.*** *Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania pieniędzy na koncie sprzedającego.*
6. ***Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:***
– tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Grajewie przy ul. Strażackiej 6A,
– strony internetowe:
http: // www.grajewo.pl
http: // bip.um.grajewo.pl
7. ***Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:***
Urząd Miasta w Grajewie przy ul. Strażackiej 6A (pokój nr 31, tel. 86 273-08-24 lub 86 273 – 08-25.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34396630

NEWSLETTER Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34396470

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Ewy Tkacz o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Józefie Wilmańskim synu Henryka i Genowefy, którego zwłoki znaleziono 27 maja 2022 roku w Goryniu, ostatnio zamieszkałym w Goryniu. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

eprasa.pl e3f8b06f22

Floryda znosi obowiązkowe szczepienia

Specjaliści od zdrowia i rodzice obawiają się, że decyzja władz Florydy o zniesieniu obowiązkowych szczepień zagrozi zdrowiu dzieci z obniżoną odpornością i umożliwi powrót groźnych chorób zakaźnych.

Marta Urzędowska

Syn Cammi Norwood, czteroletni Mason, cieszył się, że w przyszłym roku pójdzie do szkoły publicznej w Palmetto na Florydzie.

U Masona po urodzeniu zdiagnozowano chorobę nerek w stadium 4, co oznacza ciężkie schorzenie. Jednak ostatnie dwa lata chłopiec czuł się dobrze, dlatego – jak relacjonuje jego mama – miał jesienią pójść do szkoły z przyjaciółmi. Jego historię opisuje BBC.

Dlaczego ludzie nie chcą chronić siebie i sąsiadów?

Dziś Cammi ponownie zastanawia się, czy posłanie chłopca do szkoły to dobry pomysł. Mason ma obniżoną odporność, a minister zdrowia stanu Floryda, Joseph Ladapo, ogłosił 3 września, że będzie dążył do zniesienia wszystkich obowiązkowych szczepień. W tej chwili przed rozpoczęciem nauki mali mieszkańcy Florydy muszą się zaszczepić przeciwko polio, błonicy, odrze i śwince.

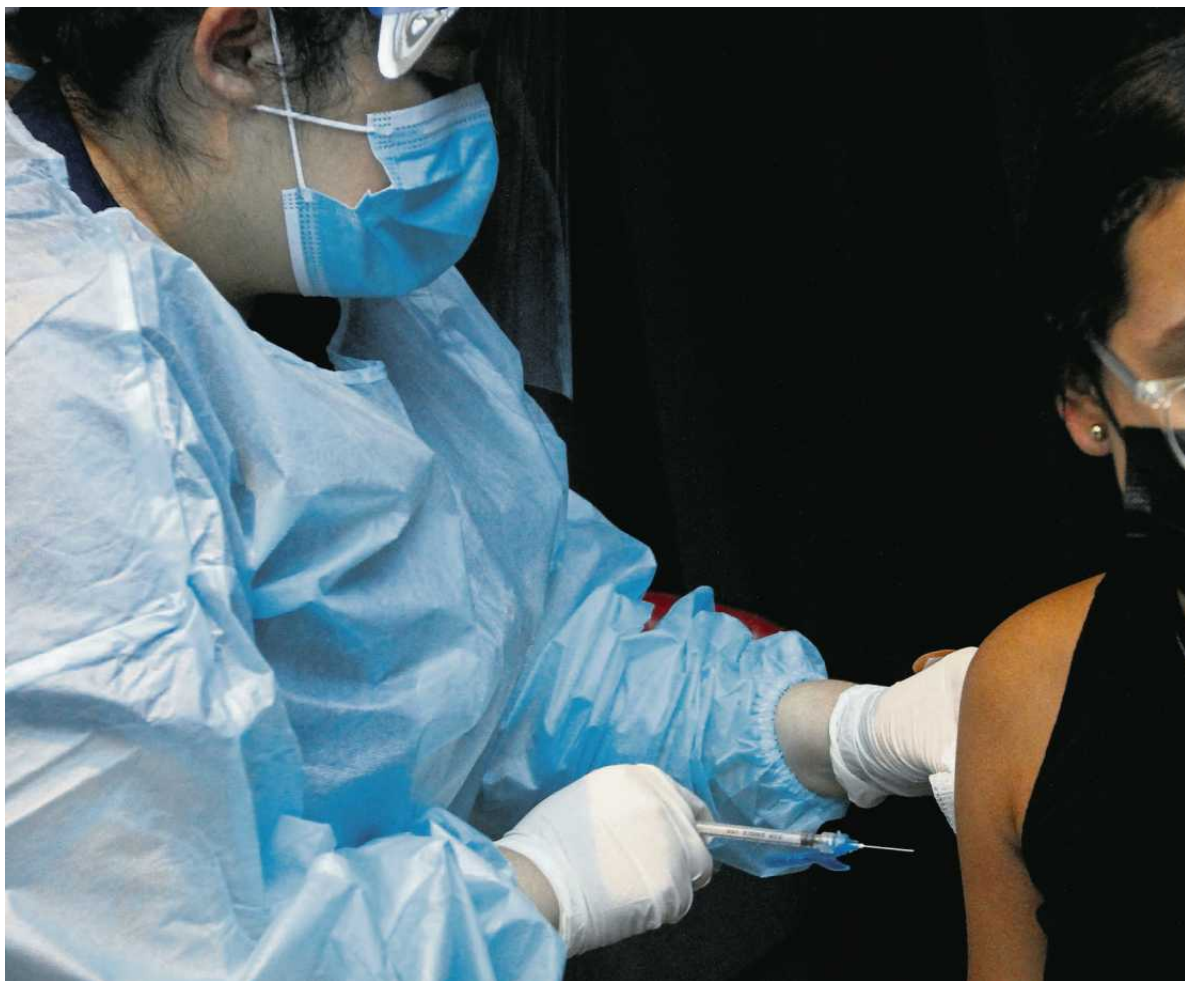

Rodzice dzieci z obniżoną odpornością nie kryją obaw. – To po prostu przerażające – przekonuje cytowana w BBC Norwood.

Jeśli dzieci nie będą szczepione i ktoś przyniesie do szkoły odrę, Mason może bardzo poważnie zachorować – dodaje.

Wtóruje jej Meghan Bichard z hrabstwa Lake na Florydzie. Choć jej dzieci, w wieku ośmiu i trzech lat, są zaszczepione, zna kilku rodziców w swoim mieście, którzy nie szczepią swoich maluchów. – Kiedy słyszę, że wrócą choroby, którym można zapobiegać, że w naszej okolicy pojawi się prawdziwa hodowla

Będą reparacje dla Polski?

– Pomimo jasnej prawnie sytuacji jest w polskim społeczeństwie poczucie należnych odszkodowań i w Niemczech spotyka się ono w znacznej mierze ze zrozumieniem – ocenia koordynator rządu RFN ds. współpracy z Polską.

Michał Kokot

Dziś Karol Nawrocki spotka się z prezydentem Niemiec Frankiem-Walterem Steinmeierem oraz z kanclerzem Friedrichem Merzem. Z zapowiedzi Kancelarii Prezydenta wynika, że podczas spotkania Nawrocki będzie rozmawiać o reparacjach wojennych. Chodzi o zwrot dóbr kultury i wypłatę odszkodowań.

ROZMOWA Z
KNUTEM ABRAHAMEM
deputowanym frakcji CDU/CSU, koordynatorem rządu RFN ds. współpracy z Polską

MICHAŁ KOKOT: Czego spodziewają się Niemcy po wizycie Karola Nawrockiego?

KNUT ABRAHAM: To bardzo ważne, że prezydent Polski przyjeżdża do Berlina. Bardzo się z tego cieszymy. Wydarzenia ostatnich dni, czyli wtargnięcie dronów do Polski, unaocznia nam, w jak trudnych czasach żyjemy. Dwa największa państwa Europy Środkowej, jak nasze powinny razem działać. Ich prezydenci odgrywają przy tym zasadniczą rolę.

Prezydent Nawrocki zapowiedział, że będzie chciał poruszyć kwestię reparacji. Jak odniosą się do tego Niemcy?

– W tak niezwykle trudnych czasach, w obliczu zagrożenia dla naszych państw, byłoby bardzo niebezpieczne, gdybyśmy pogrążyli się w sporach w związku z tą kwestią. Ona oczywiście istnieje, ale pytanie, jak się z nią obejść? Dlatego jestem bardzo ciekawy, jak prezydent do niej podejdzie.

Z pewnością prezydent Nawrocki wie, że z punktu widzenia prawnego jest to dla nas kwestia zamknięta. Wiedząc to, zaproponuje zapewne inne podejście. Sądzę jednak, że ważne jest, żeby nie popaść w tak fundamentalną różnicę zdań, która by obciążyła naszą współpracę we wzmacnianiu wzajemnego bezpieczeństwa.

Niemcy nie zamierzają w żaden sposób zadośćuczynić Polsce za okres okupacji II wojny światowej?

– Przeciwnie. Pomimo jasnej prawnie sytuacji jest w polskim społeczeństwie poczucie należnych odszkodowań i w Niemczech spotyka się ono w znacznej mierze ze zrozumieniem.

Teraz to Niemcy muszą się zastanowić, jaki gest wykonać, by zaspokoić te oczekiwania.

Rozmowy trwają od dawna, porozumienia nie ma do dziś.

• **Przejście graniczne Lubieszyn - Linken** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– To zadanie na kolejne miesiące. W Berlinie trzeba się zastanowić, w jaki sposób spełnić te oczekiwania w sposób mądry i sprawiedliwy.

Podczas ostatnich konsultacji międzyrządowych jasne stało się, że sprawa nie może zostać rozwiązana w drodze negocjacji.

To jest teraz zadanie dla Niemiec, które powinny wyjść naprzeciw oczekiwaniom wciąż żyjącym ofiarom okupacji.

Wcześniej projekt porozumienia zakładał dodatkowo przekazanie znaczącej pomocy wojskowej Polsce ze strony Niemiec.

– Ta kwestia powinna zostać oddzielona od sprawy możliwych odszkodowań. Bo każde wzmocnienie bezpieczeństwa Polski leży zdecydowanie w interesie Niemiec. Dlatego nie chciałbym, żeby współpraca wojskowa była odczytywana jako forma zadośćuczynienia za zbrodnie popełnione na Polakach. Ona jest oczywista i po prostu konieczna. Obecna sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy, jeszcze bardziej to uświadamia. Przecież jesteśmy sojusznikami w NATO i mamy zbieżne cele.

W sierpniu Polska nagle zlikwidowała stanowisko koordynatora ds. współpracy z Niemcami. To ochłodzenie relacji?

– Było to dla nas zaskoczeniem, ale jestem pewien, że współpraca Niemiec i Polski nie straci na znaczeniu. A także, że będzie dalej dobrze przebiegać, a zadania, które miał dotąd polski koordynator zostaną przydzielone w innym obszarze w polskim rządzie.

Cieniem na współpracy z Polską i Niemcami kładą się kontrole graniczne. Zostaną zniesione?

– Tak, to bardzo ważne, by w Niemczech doprowadzić do sytuacji, która umożliwi nam zniesienie tych kontroli.

Sytuacja na granicy powinna wrócić do normalności. Na razie musimy unikać, jak tylko możliwe, opóźnień i doprowadzić do tego, by kontrole przebiegały możliwie sprawnie.

Czyli nie ma mowy o tym, by kontrole ustały w najbliższym czasie?

– Nie jestem w stanie w tej sprawie podać żadnego terminu. Jako polityk mogę powiedzieć jedynie, że robię wszystko, by powrócić do stanu normalności. Nielegalna migracja w całej strefie Schengen spada. Te kontrole na granicy z Polską mają raczej symboliczny, demonstracyjny charakter. Mają pokazać, że Niemcy prowadzą już inną politykę migracyjną niż przed laty. Ale ta demonstracja nie może trwać w nieskończoność.

W Polsce i w Niemczech rosną tendencje nacjonalistyczne. Zbliżamy się do ślepego zaułka?

– Wzrost tych nastrojów czuć, ale nie powinniśmy dawać im dodatkowej przestrzeni, tylko skupić się na współpracy.

Gdy rosyjskie drony wtargnęły do Polski, a kanclerz Friedrich Merz dopiero po południu zareagował na to publicznym oświadczeniem, dostałem wiele pytań z Polski, czy Niemcy się w ogóle do tego odniosą. Czułem pewną nerwowość, bo oczekiwano natychmiast na jakiś sygnał z Berlina. To pokazuje, jak cienka może być warstwa zaufania i że szybko pojawiają się wątpliwości, czy Niemcy – tak jak inne państwa – staną za Polską.

By temu poczuciu przeciwdziałać, kluczowa jest właśnie współpraca wojskowa pomiędzy naszymi krajami. Dzięki niej uda się przekonać nasze społeczeństwa, że kroczenie drogą nacjonalizmów jest błędne. ●

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22

• **Sekretarz zdrowia Robert F. Kennedy Jr zapowiada zmianę polityki szczepień w całym kraju**
FOT. REUTERS / MARCO BELLO

groźnych bakterii, martwię się. Dlaczego ludzie nie chcą chronić siebie i sąsiadów? – pyta.

Floryda bez obowiązkowych szczepień

Obawy rodziców potwierdzają eksperci. – To doprowadzi do powstania ognisk różnych chorób zakaźnych – przyznaje cytowany przez stację były minister zdrowia Florydy, Scott Rivkees. – Osoby starsze, dorośli z obniżoną odpornością i dzieci, które chorują m.in. na nowotwory, będą bały się wychodzić z domu – ostrzega.

Kiedy Ladapo ogłosił swój pomysł, przyrównał obowiązujący obowiązek szczepienia dzieci do „niewolnictwa" i powtarzał, że nie ma prawa dyktować ludziom, co mają przyjmować i podawać swoim dzieciom. Jego pomysł poparł republikański gubernator Florydy, Ron DeSantis, nie przejmując się protestami wiodących organizacji medycznych, m.in. Amerykańskiej Akademii Pediatrii.

Jeśli Ladapo dotrzyma słowa, Floryda będzie jednym z pierwszych stanów, które oficjalnie zniosą obowiązkowe szczepienia dzieci. W kwietniu 2025 r. ustawę łagodzącą wymagania dotyczące szczepień podpisał gubernator Idaho.

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

Sekretarz zdrowia USA nie ufa medycynie

Choć sam Ladapo nie podał szczegółów swojego planu, agencja AP podaje – powołując się na miejscowy departament zdrowia – że już za trzy miesiące na Florydzie zostanie zniesiony obowiązek szczepienia dzieci na

- wirusowe zapalenie wątroby typu B
- ospę wietrzną
- choroby związane z zakażeniem pneumokokami i grupę Hib – ciężką postać groźną dla dzieci.

Zniesienie obowiązku szczepienia na inne choroby będzie trudniejsze – wymaga zmiany prawa zatwierdzonej przez stanowy parlament.

Kontrowersyjny pomysł Ladapo pojawia się w momencie, gdy sekretarz zdrowia, Robert F. Kennedy Jr zapowiada zmianę polityki szczepień w całym kraju. Kennedy, któremu stanowisko sekretarza zdrowia powierzył prezydent Donald Trump, słynie z tego, że nie wierzy w szczepienia i nie ufa medycynie. Zasłynął głoszeniem absurdalnych teorii spiskowych, m. in. na temat pandemii i szczepień na COVID-19.

> *To doprowadzi do powstania ognisk różnych chorób zakaźnych. Osoby starsze, dorośli z obniżoną odpornością i dzieci, które chorują m.in. na nowotwory, będą bały się wychodzić z domu*
>
> **SCOTT RIVKEES**
> były minister zdrowia Florydy

Także w czasie wiosennej, najgroźniejszej od dekad, fali zachorowań na odrę w USA bagatelizował ryzyko i skuteczność szczepionek, choć – kiedy dwoje dzieci zmarło – obwieścił, że szczepionki „nie tylko chronią poszczególne dzieci przed odrą, ale także przyczyniają się do zwiększenia odporności zbiorowej, chroniąc tych, którzy nie mogą zostać zaszczepieni z powodów medycznych".

Jednocześnie nie przestał przekonywać, że szczepienia są kwestią wyłącznie osobistą.

Większość rodziców w USA za obowiązkiem szczepień. Ale są wyjątki

Są rodzice, którzy zgadzają się z tą opinią. Jak Dana Fernandez z Longwood, mama sześcioletnich trojaczków, która przeprowadziła się na Florydę z Nowego Jorku i nie pozwala szczepić dzieci z powodów osobistych, w tym – religijnych.

– Jestem zachwycona, wspieram prawo rodzica do decydowania, co uważa za właściwe dla swoich dzieci – przekonuje w rozmowie z BBC. – Nie popieram mówienia mi, co mam robić – dodaje.

Jednak takie opinie to raczej wyjątek, nie reguła. Sondaże wskazują, że zdecydowana większość – ok. 80 proc. rodziców, zarówno na Florydzie, jak i w całym kraju, popiera obowiązkowe szczepienia i chce, by były warunkiem przyjęcia do szkoły.

Lekarze ostrzegają, że stosowanie wyjątków już powoduje wybuchy ognisk chorób, którym można zapobiegać szczepionkami. Meghan Martin, pediatra ze szpitala Johnsa Hopkinsa na Florydzie relacjonuje, że w ostatnich latach wzrosła liczba dzieci trafiających do szpitala z ciężką postacią krztuśca. W 2024 chorych na Florydzie było 700 osób, podczas gdy jeszcze rok wcześniej – 85. Rośnie też liczba zachorowań na odrę. Lekarze wiążą to ze zmniejszającą się liczbą szczepionych dzieci.

Ladapo w rozmowie z CNN przyznaje, że decydując się na rezygnację z obowiązkowych szczepień, nie tylko nie przeanalizował możliwych skutków medycznych, ale w ogóle nie widzi takiej potrzeby. – Czy muszę analizować, czy to właściwe, by rodzice decydowali, co pakuje się w ciała ich dzieci? Naprawdę nie muszę – skwitował. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34395175

DO 22 WRZEŚNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"
na październik u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

oszczędzasz **aż 59 zł**

***W prezencie książka**
„Słynne pary"

*Książka do odbioru od 16 października w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej": 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana

CENA 179,90 zł***

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22

Wpychają auta, a nie biorą od nas nawet kurzych nóżek

Samochody z Chin windują importowe wydatki Polski. Czy Pekin choć odrobinę zrewanżuje się za to, znosząc bariery dla polskich eksporterów mięsa drobiowego? Mamy tu też jedną mocną kartę negocjacyjną – zwie się ona Małaszewicze.

Andrzej Kublik

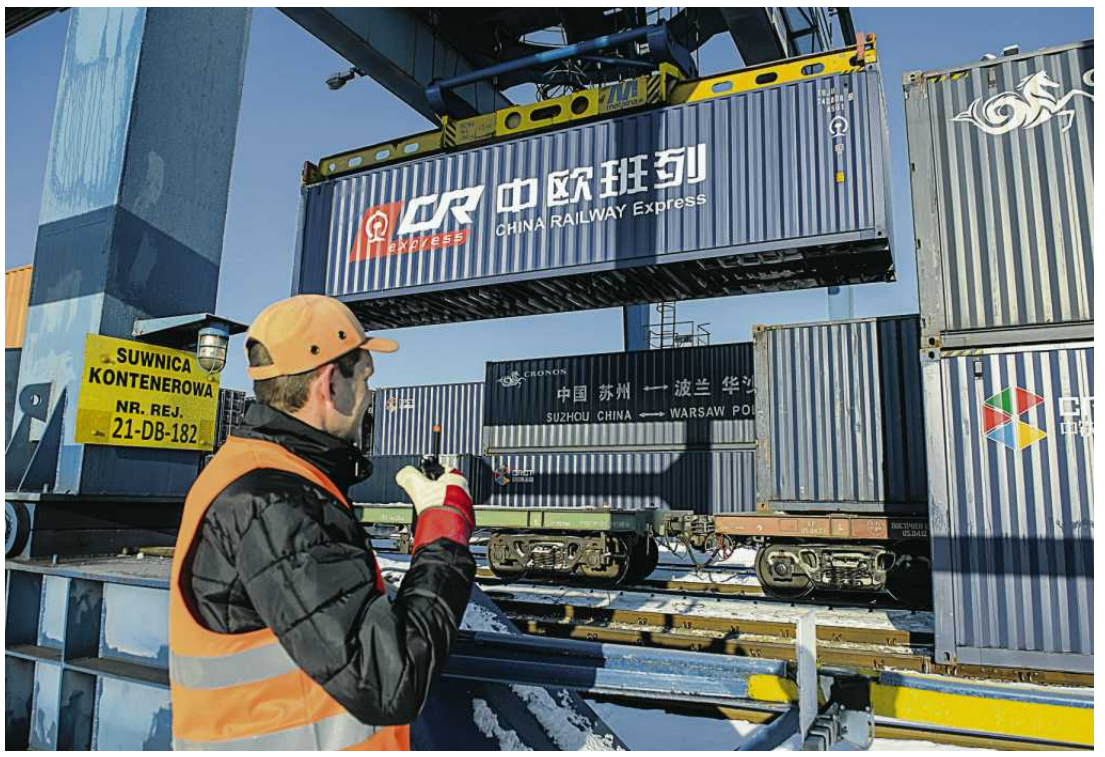

• **Terminal kolejowy w Małaszewiczach** FOT. PAP/WOJCIECH PACEWICZ

Wczoraj rano w Ośrodku Reprezentacyjnym MON w Pruszkowie wicepremier, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski rozmawiał z Wang Yi, szefem dyplomacji Chińskiej Republiki Ludowej. Minister spraw zagranicznych Chin, który przyleciał do Polski po rozmowach w Austrii i Słowenii, ostatni raz w Warszawie był sześć lat temu. Od tego czasu relacje Chin z Unią Europejską mocno się popsuły.

Widać to było podczas lipcowego szczytu UE-Chiny w Pekinie, tym razem zorganizowanym z okazji 50. rocznicy nawiązania wzajemnych relacji dyplomatycznych. Wcześniej takie wydarzenia rozciągały się na dwa dni, a ten potrwał tylko parę godzin. Wieje chłodem z powodu wspierania przez Chiny rosyjskiej agresji wobec Ukrainy, ale także z powodu coraz ostrzejszych zadrażnień w stosunkach gospodarczych.

Umożliwiają Rosji wojnę z Ukrainą

Zastrzeżenia w stosunku do polityki Chin wobec agresji Rosji na Ukrainę przewodnicząca KE Ursula von der Leyen jasno przedstawiła w Parlamencie Europejskim przed szczytem w Pekinie. Powiedziała: – Nieustępliwe wsparcie Chin dla Rosji powoduje wzrost niestabilności i poczucia zagrożenia w Europie. Można powiedzieć, że Chiny de facto wspierają rosyjską gospodarkę wojenną. Nie możemy tego zaakceptować.

Od tego czasu nic się nie zmieniło, a Pekin wykonał kolejne gest poparcia dla Moskwy. Na początku września Putin był honorowym gościem na defiladzie w Pekinie zorganizowanej z okazji 80. rocznicy kapitulacji Japonii w czasie II wojny światowej. Prezydent Chin Xi Jinping przy tej okazji stwierdził, że II wojną światową wygrała Rosja i Chiny. Na defiladzie, która była demonstracją rosnącej potęgi militarnej Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, zaprezentowano nowe rakiety balistyczne o zasięgu do 20 tys. km, czyli zdolne razić cele w całej Europie.

Podczas wizyty Putina w Chinach Gazprom i koncern paliwowy CNPC podpisały umowy o zwiększeniu importu rosyjskiego gazu istniejącymi połączeniami, a także memorandum w sprawie budowy nowego mamuciego gazociągu Siła Syberii-2. Ta inwestycja nie jest jeszcze zatwierdzona, ale ze strony Chin memorandum stanowiło symbolicznie ważne wsparcie dla rosyjskich gazowników, którym Bruksela planuje odciąć całkowicie dostęp do Europy.

W ubiegłym roku Polska sprzedała do Chin towary za 3,6 mld euro, a sprowadziła stamtąd aż za 51,1 mld euro

Rynek zbytu dla Chin

Jeszcze dłuższa jest litania zastrzeżeń UE co do polityki gospodarczej Chin. Podczas szczytu w Pekinie szefowa KE postawiła sprawę jasno: – Dotarliśmy do punktu zwrotnego. Przywrócenie równowagi w naszych stosunkach dwustronnych jest niezbędne. Aby były trwałe, muszą być korzystne dla obu stron.

Ten brak równowagi wyraźnie widać w statystykach handlowych. W 2024 r. UE importowała z Chin towary za 518 mld euro, a eksportowała tam o wartości 213 mld euro. W efekcie w tym nadwyżka Chin w tym handlu wyniosła aż 305 mld euro.

Bilans Polski w handlu z Chinami przedstawia się jeszcze gorzej. W ubiegłym roku sprzedaliśmy do tego kraju towary za 3,6 mld euro (niecałe 1,5 proc. całego eksportu UE do Chin), a sprowadziliśmy stamtąd za 51,1 mld euro (ok. 10 proc. całego unijnego importu z Chin). W efekcie deficyt Polski w tym handlu wyniósł ok. 47,5 mld euro. To aż jedna szósta całego deficytu UE w wymianie handlowej z Chińską Republiką Ludową.

W tym roku może być jeszcze gorzej. W pierwszej połowie 2025 r. import chińskich towarów do Polski miał wartość 26,7 mld euro, co oznacza wzrost o 16 proc., licząc rok do roku. To w dużej mierze efekt rozpoczętej w zeszłym roku ekspansji chińskich koncernów motoryzacyjnych na polskim rynku.

W ogłoszonym w ostatni piątek raporcie o bilansie płatniczym NBP stwierdził, że w lipcu tego roku odnotowano najwyższy w 2025 r. wzrost importu samochodów osobowych.

„Na duży wzrost importu złożyły się w dużej mierze dostawy pojazdów z Chin" – stwierdził. I to miało znaczący wpływ na lipcowy wzrost wydatków importowych Polski aż o 3 proc. w ujęciu rocznym (licząc w euro), co zaskoczyło np. analityków PKO BP.

Mięsne bariery Pekinu

W połowie ubiegłego tygodnia, tuż przed przyjazdem ministra Wang Yi do Warszawy, Chiny wprowadziły – na razie tymczasowo – cła antydumpingowe do 62,5 proc. na wieprzowinę z UE, twierdząc, iż jest dostarczana po zaniżanych cenach. Analitycy wskazują jednak, że postępowanie antydumpingowe w sprawie europejskiej wieprzowiny Pekin wszczął w odpowiedzi na cła wyrównawcze na chińskie elektryki, które UE wprowadziła z powodu nielegalnego dotowania ich produkcji. Obserwatorzy oceniają, że za te cła Chiny wzięły odwet na wieprzowinie z UE.

Polski nowe restrykcje Chin nie dotyczą. Bo ten kraj już w zeszłej dekadzie wstrzymał wwóz wieprzowiny z naszego kraju, uzasadniając to występowaniem ASF (afrykański pomór świń). W 2013 r., przed wprowadzeniem tego zakazu, Polska eksportowała do Chin wieprzowinę za 67 mln euro.

Z kolei zakaz eksportu polskiej wołowiny obowiązywał tam przez 22 lata. Został formalnie zniesiony w czerwcu 2023 r., tylko dla mięsa bez kości ze zwierząt do 30. miesiąca życia. Jednak już pod koniec zeszłego roku Chiny ponownie zakazały wwozu polskiej wołowiny, po doniesieniach o pojawieniu się ognisk choroby niebieskiego języka u bydła w Polsce i Chorwacji. Można przy tym zauważyć, że to embargo Pekin nałożył kilka tygodni po wprowadzeniu unijnych opłat wyrównawczych na chińskie elektryki.

Warszawa zabiegała też o zniesienie zakazu wwozu mięsa drobiowego, wprowadzonego przez Chiny w 2020 r. po pojawieniu się w Polsce ognisk ptasiej grypy. W czerwcu 2024 r., podczas wizyty prezydenta Andrzeja Dudy w Pekinie, Chiny zgodziły się uchylić ten zakaz na zasadzie regionalizacji, czyli zwolnienia z zakazu mięsa drobiowego z regionów, w których nie wykryto ptasiej grypy. Jednak już jesienią 2024 r. przywróciły zakaz, gdy w Polsce wykryto ogniska zjadliwej odmiany ptasiej grypy.

Chińskie koncerny motoryzacyjne nie mają takich problemów w Europie. Cła niwelujące skutki nielegalnego dotowania UE nałożyła jedynie na produkowane tam samochody osobowe o napędzie wyłącznie elektrycznym. Zwolnione z nich są auta z silnikami spalinowymi lub o napędzie hybrydowym. A właśnie takie pojazdy stanowią większość sprzedaży chińskich koncernów w Polsce.

Krótkie spięcie w Małaszewiczach

Obserwatorzy przypuszczali, że minister Wang Yi porozmawia z wicepremierem Radosławem Sikorskim o ponownym otwarciu przez Polskę granicy z Białorusią. Rząd zamknął ją 12 września, tłumacząc to manewrami wojskowymi Rosji i Białorusi „Zapad 2025". W efekcie wstrzymane do odwołania zostały także przewozy drogowe i kolejowe towarów między Polską i Białorusią. To ważne dla Chin, bo polski terminal kolejowy w Małaszewiczach przy granicy z Białorusią obsługuje około 90 proc. przewozów kolejowych kontenerów z Chin za pośrednictwem Rosji i Białorusi. Polska strona szacuje, że tym szlakiem kraj ten dostarcza około 13 proc. swojego eksportu do Europy. Wiadomo jednak, że wznowieniem przewozów kolejowych do Chin zainteresowani są także polscy przewoźnicy.

Zaledwie dwa dni przed podpisaniem przez ministra sprawa wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego rozporządzenia o zamknięciu granicy z Białorusią z wielką pompą spółka PKP Cargo Connect odprawiła z terminalu na Marywilskiej w Warszawie pierwszy pociąg z kontenerami z towarami z Polski i innych państw Europy Środkowej do Chin.

Podczas ceremonii zapowiadano, że w najbliższych tygodniach wyruszą dwa następnego takie transporty, które wioząc do Chin meble, buty, akcesoria narciarskie lub piwo, muszą jechać tranzytem przez Białoruś. Przejazdy organizowane są we współpracy z chińską państwową firmą Henan Zhongyu International Port Group Co. z prowincji Henan.

– Dzisiejsze wydarzenie pokazuje ogromny potencjał współpracy międzynarodowej. Wspólne projekty infrastrukturalne, takie jak ten PKP Cargo Connect i chińskich partnerów, mają realny wpływ na gospodarkę, przyciągają inwestorów i wzmacniają pozycję Polski na mapie globalnego handlu – powiedział podczas ceremonii odprawienia pociągu z kontenerami do Chin Adam Struzik (PSL), marszałek województwa mazowieckiego.

Być może wicepremier Radosław Sikorski rozmawiał z szefem chińskiej dyplomacji o zmianach w akcjonariacie terminalu kontenerowego GTC w Gdyni. Obecnie należy on do konglomeratu CK Hutchison z Hongkongu.

Na początku tego roku konsorcjum kierowane przez amerykański fundusz BlackRock zawarło porozumienie w sprawie zakupu od firmy z Hongkongu udziałów w spółce zarządzającej wieloma portami w świecie, w tym gdyńskim GTC. Amerykanom zależało przede wszystkim na przejęciu kontroli nad zarządzeniem dwoma portami u wejścia i wyjścia z Kanału Panamskiego, gdyż obecnie firmy z Hongkongu muszą przestrzegać chińskich przepisów o bezpieczeństwie narodowym – czyli są faktycznie pod kontrolą Pekinu.

Do transakcji jednak nie doszło, została zablokowana przez rząd Chin – chociaż konglomerat CK Hutchison to całkowicie prywatna firma, a jej właścicielem jest Li Ka-Shing, najbogatszy obywatel Hongkongu. ●

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22

wyborcza

STOŁECZNA

Wtorek, 16 września 2025 | Redaktor prowadzący Edyta Różańska

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Waży się zakaz sprzedaży alkoholu nocą

Ferment w KO przed decyzją o nocnej prohibicji

„Uderzyli personalnie w Marcina i próbują nas skonfliktować z Rafałem. Lewica będzie nas rozgrywać, jak tylko damy się wciągnąć w ich narrację – tak mobilizuje radnych KO szef klubu Jarosław Szostakowski w przeddzień głosowania nad nocną ciszą alkoholową.

Michał Wojtczuk

18 września Rada Warszawy będzie głosować nad dwoma projektami uchwał w tej sprawie: jedną złożył prezydenta miasta Rafał Trzaskowski (proponuje zakaz sprzedaży alkoholu w godz. 23-6), drugą – lewica i miejscy aktywiści (zakaz w godz. 22-6). W obu projektach zakaz nie obejmie lokali gastronomicznych, a jedynie sklepy.

Podobne rozwiązania wprowadziło wiele miast w Polsce, m.in. Kraków, Szczecin, Gdańsk, a ostatnio – Wrocław. Radni KO głosowali tam za ograniczeniem sprzedaży alkoholu. W Warszawie jest inaczej – radni KO należą do sceptyków tego rozwiązania.

Za wprowadzeniem ograniczeń w nocnej sprzedaży alkoholu przemawia wiele argumentów, w tym poprawa bezpieczeństwa obserwowana w miastach, które takie uchwały już wprowadziły. Jednak warszawscy działacze KO nie przyjmują ich do wiadomości. Niedawno projekty obu uchwał opiniowały rady dzielnic: 14 wypowiedziało się negatywnie o obu projektach, a jedynie w czterech radni poparli przynajmniej jeden projekt.

W Warszawie plotkuje się, że stało się tak dlatego, że przeciwnikiem nocnej ciszy alkoholowej jest Marcin Kierwiński, lider warszawskich struktur KO. Według jednych miałby on zwalczać zakaz, bo uważa, że to niepotrzebne mnożenie przepisów. Inni – że chodzi o to, że temat nocnej ciszy alkoholowej uruchomili w Warszawie aktywiści, więc uchwalenie takiego przepisu wzmocniłoby to środowisko i dało mu atrybut sprawczości, którego bardzo mu brakuje. A ci, którzy Kierwińskiego nie lubią, przekonują, że chodzi o zamanifestowanie, że w Warszawie karty rozdaje lider struktur KO, a nie Rafał Trzaskowski.

– Konflikt? Nieee... – mówi może z aż nazbyt dużym przekonaniem jeden z warszawskich radnych. – Mieliśmy niedawno wyjazdowe spotkanie radnych, Marcin i Rafał byli dla siebie mili.

Niezależnie od intencji, jeśli upadnie nie tylko uchwała aktywistów, ale także ta zaproponowana przez prezydenta Warszawy, będzie to prestiżowa porażka Trzaskowskiego. Podobnie było parę lat temu, gdy warszawscy radni stanowczo odmówili Trzaskowskiemu zgody na nadanie jednej z ulic imienia Lecha Kaczyńskiego. Prezydent, widząc, że nie ma szans, by ich do tego przekonać, nawet nie złożył takiego wniosku.

– Prezydent Trzaskowski działa w tym zakresie. Widział się kilka dni temu z klubem radnych, przekonywał argumentami merytorycznymi, pokazywał stanowiska innych miast. Jest w stałym kontakcie z przewodniczącym klubu – informuje Monika Beuth, rzeczniczka ratusza. – Jaka będzie ostateczna decyzja, zależy od państwa radnych.

> *Nie rozumiem, dlaczego KO w Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu mogła poprzeć ten zakaz, a u nas nie*
>
> RADNY KO

Na SMS-a z pytaniem w tej sprawie Kierwiński nie odpowiedział. Jego prawa ręka w Warszawie, Jarosław Szostakowski, szef klubu KO, mówił jakiś czas temu w rozmowie z „Wyborczą": – Wydaje mi się, że nie trzeba od razu uchwalać nowych regulacji dla całego miasta. Czasem wystarczy dobrze wykorzystać to, co już mamy.

Na dziś zaplanowane jest posiedzenie klubu radnych KO, na którym omówione zostaną tematy czwartkowej sesji. Zapadnie tam decyzja, jak głosować w sprawie nocnej ciszy alkoholowej. Kilka dni temu Szostakowski wysłał do radnych wiadomość, w której wzywał do zwarcia szeregów. Komentował w niej konferencję działaczy Partii Razem, którzy przekonywali, że w warszawskiej KO jest konflikt między Trzaskowskim a Kierwińskim. Szostakowski napisał: „Uderzyli personalnie w Marcina [Kierwińskiego] i próbują nas skonfliktować z Rafałem [Trzaskowskim]. (...) O uchwałach będziemy rozmawiać we wtorek, ale proszę, żebyście mieli to w pamięci. To my dzisiaj odpowiadamy za stabilność i spójność drużyny, a lewica będzie nas rozgrywać, jak tylko damy się wciągnąć w ich narrację". Czyli głosowanie w sprawie ciszy alkoholowej sprowadził do kwestii politycznych.

– Ja jestem za nocną ciszą alkoholową. Nie rozumiem, dlaczego KO w Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu mogła poprzeć ten zakaz, a u nas nie – mówi jeden z warszawskich radnych KO. Z lekką rezygnacją dodaje: – Nie wiem, skąd się wzięło takie usztywnienie stanowiska. Ja uważam, że to dobre rozwiązanie. Ale pewnie po dyskusji na klubie będę musiał zagłosować przeciw.

Inny radny: – To nie jest dla mnie żaden priorytet. Moi wyborcy do mnie w tej sprawie nie piszą. Oni zresztą wieczorem to raczej siedzą w restauracji nad kieliszkiem wina, niż chodzą do nocnego z alkoholem. Ja mam sprawy, które chcę załatwić dla miasta, więc jak chcę innych przekonać, żeby je poparli, to muszę lojalnie głosować tak, jak postanowimy na klubie.

Trzeci radny: – Wydaje mi się, że temat nocnej ciszy alkoholowej w zasadzie w naszym klubie nie istnieje. Na niedawnym wyjazdowym spotkaniu ten temat nie był poruszany. Jak wychodzę na papierosa z radnymi i gadamy, to nikt o zakazie alkoholu nie mówi. ●

Inwestycje

Ruchomymi schodami prosto na perony PKP

Torów jeszcze nie ma, ale jest miejsce na ich położenie oraz schody, którymi pasażerowie tramwajów wyjadą w rejon peronów kolejowych Dworca Zachodniego. Tramwaje dojadą tam z Ochoty tunelem pod Alejami Jerozolimskimi.

Właśnie zaczęła się budowa dna tunelu, dzięki któremu dojedziemy tramwajem na Dworzec Zachodni. To ostatni etap prac związanych z tą podziemną konstrukcją, pierwszą taką w Warszawie przeznaczoną dla tramwajów. Tunel powstaje pod Parkiem Pięciu Sióstr i Alejami Jerozolimskimi i połączy przystanek tramwajowy na Dworcu Zachodnim z ulicą Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Koparki pracują pod gotowym stropem na terenie parku. – Na odcinku około 300 metrów tunelu wykonawca dokopał się już do poziomu docelowej głębokości, która mieści się w przedziale od około 10 do 10,8 metra. Układane są także zbrojenia pod płytę denną, czyli „podłogę" tunelu – opisuje Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich. Tunel będzie przykryty grubą warstwą ziemi (od 1,9 do 2,6 metra). Potem będą odtworzone parkowe alejki i posadzone rośliny.

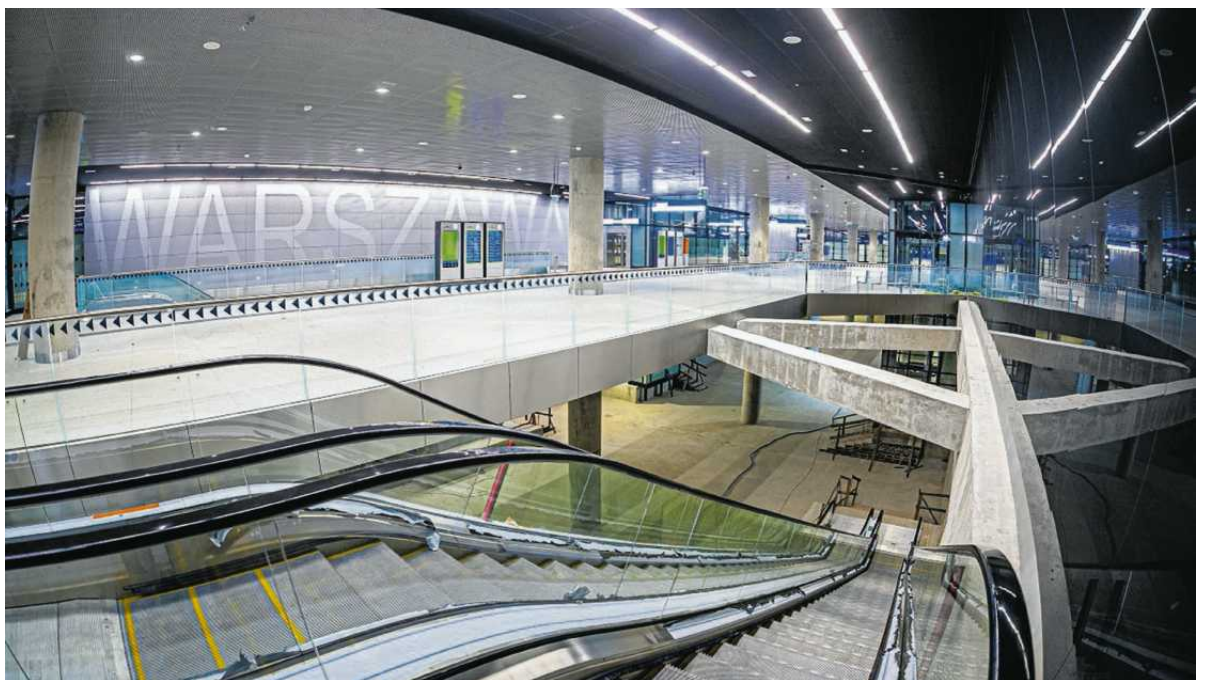

FOT. WOJCIECH SURDZIEL

Na ulicy Bitwy Warszawskiej 1920 r. wykonawca położył już pierwsze nowe szyny tramwajowe. Na skrzyżowaniu ulic Grójeckiej, Bitwy Warszawskiej 1920 r. i Banacha powstała już połowa pełnej „gwiazdy". To skrzyżowanie tramwajowe o wyjątkowym układzie umożliwi jazdę tramwajów w każdym kierunku. – W tej chwili prace koncentrują się w ciągu ulicy Grójeckiej, tak żeby udrożnić ruch tramwajów. Tramwaje wrócą do pętli P+R Aleja Krakowska w zapowiadanym terminie, w październiku 2025 roku – zapowiada Witold Urbanowicz. ●

Małgorzata Zubik

eprasa.pl e3f8b06f22

Jak mieszkasz, Warszawo

Deweloperzy sprzedają miraże

Wyprowadzka do osiedla pod Warszawą może mieć sens. Ale to decyzja, która wymaga namysłu. Bo może oznaczać konsekwencje takie, jak te, z którymi zderzają się rodzice dzieci z podstawówki w Józefosławiu.

„Kameralna atmosfera osiedla oraz duże ogrody zapewnią państwu najlepszy wypoczynek i sprawdzą się idealnie dla rodzin. Osiedle strzeżone zapewni bezpieczeństwo i komfort dla pPaństwa i waszych dzieci" – to fragment deweloperskiego opisu osiedla, powstającego przy ul. Wakacyjnej w Józefosławiu. Nie podaję nazwy firmy, bo właściwie wszyscy deweloperzy budujący osiedla pod Warszawą używają podobnego języka.

Sprzedają miraż, fatamorganę. W ogromnej większości przypadków – a na pewno w Józefosławiu – te osiedla wcale nie oznaczają komfortu dla dzieci. Odwrotnie, dla rodziny z dzieckiem w wieku szkolnym mieszkanie w Józefosławiu oznacza nieznośne niewygody. Reporterka „Wyborczej" Małogrzata Zubik opisała początek roku szkolnego w podstawówce w Józefosławiu. To szkoła, która dekadę temu została rozbudowana. Dzięki temu mogłaby pomieścić około 50 klas. Ale w poprzednim roku szkolnym było ich aż 88, a od września 2025 r. – aż 91. To największa szkoła w Polsce. Liczba uczniów przekroczyła 2,1 tysiąca i wciąż dochodzą nowe dzieci. Pierwszy dzwonek w szkole jest już o godzinie 7.10, ostatni dopiero o godzinie 18.15, po 11. lekcji.

W stołówce ustawiają się kolejki. Nauka odbywa się na zmiany, mimo że na sale do zajęć zaadaptowane zostały m.in. trzy pokoje nauczycielskie, gabinet szkolnego psychologa i część korytarzy, a nawet magazyny, które nie mają okien. Opisywaliśmy przykład rodziny z Józefosławia, w której, gdy jeden z braci wraca ze szkoły, drugi idzie na drugą zmianę. Widują się dopiero wieczorem. Przed szkołą tworzą się korki.

• **Panorama osiedli w Jozefosławiu** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Te mieszkania są tanie, bo powstają w szczerym polu, bez infrastruktury: to główny, podstawowy element niższej ceny

To wszystko efekt boomu deweloperskiego i demograficznego w Józefosławiu, oddzielonym od Warszawy Lasem Kabackim. Jeszcze ćwierć wieku temu to była wieś na terenie gminy Piaseczno, mieszkało tam tylko około tysiąca ludzi, głównie rolników. Potem zaczęły wyrastać osiedla. Pól już nie ma, są kwartały zabudowy, a liczba ludności wzrosła do 17 tysięcy.

Józefosław nawet był objęty planami zagospodarowania, ale skonstruowanymi bez urbanistycznego namysłu. Władze Piaseczna późno zorientowały się, że pozwalają na zabudowę o wielkiej skali, ale nie rezerwują wystarczająco dużo terenów publicznych dla mieszkańców. Nie zapisano w nich na przykład terenu pod drugą szkołę. Dopiero teraz taka placówka powstaje w sąsiedniej wsi, w Julianowie. Szykowano się do tej inwestycji od 2010 r. Budowa mogłaby zacząć się ciut szybciej, ale za rządu PiS odrzucono wniosek gminy Piaseczno o dofinansowanie szkoły z programu Polski Ład. 61 mln zł rządowej dotacji gmina dostała dopiero w grudniu 2024 r.

Wielu ludzi wyprowadza się pod Warszawę, licząc na to, że poprawi sobie jakość życia. Ale deweloperka, demografia i ścisk w szkołach pod Warszawą albo na obrzeżach miasta są nierozerwalnie ze sobą powiązane. Te mieszkania są tanie, bo powstają w szczerym polu, bez infrastruktury: to główny, podstawowy element niższej ceny. Infrastrukturalnego zapóźnienia nie da się nadrobić w rok ani nawet w pięć lat, inwestycje publiczne zawsze będą gonić te prywatne.

To dlatego przez dwie dekady na Białołęce normą były szkoły, w których zajęcia odbywały się na dwie albo na trzy zmiany. Dopiero ostatnio w niektórych znika zmianowość. Ale są też takie rejony, gdzie trzeba budować szkołę obok istniejącej, która pęka w szwach.

Dzieci cisną się w szkołach także w sąsiadującej z Józefosławem Lesznowoli. Jeszcze dekadę temu mieszkało tu 14 tys. ludzi, teraz jest ich 42 tys., a do 2030 r. liczba mieszkańców przekroczy 60 tys. Jest tu ponad 6 tys. dzieci w wieku szkolnym. Już dziś trzeba je dowozić autobusami do szkół. A będzie gorzej: w 2030 r. trzeba będzie znaleźć miejsce dla ponad 8,5 tysiąca uczniów. Urząd gminy podliczył, że do 2027 r. musi otworzyć co najmniej 50 nowych oddziałów dla 1,2 tys. uczniów, a do 2030 – kolejne 50. To oznacza konieczność budowy dwóch dużych szkół.

Ale trzeba zacząć od kupna gruntu. To bardzo trudne w gminie, w której trwa boom deweloperski i urząd musi walczyć o działki z inwestorami. Dopiero niedawno wójtka Lesznowoli Maria Maciejak poinformowała, że udało się jej wstępnie porozumieć z właścicielami gruntów na pograniczu sołectw Zgorzała i Nowa Wola, gdzie potrzeby demograficzne są największe. Ale to dopiero początek procesu inwestycyjnego. Minie kilka lat, zanim szkoła będzie gotowa.

Część ludzi kupuje mieszkania pod Warszawą, bo musi – w stolicy są nieznośnie drogie, średnia cena metra kwadratowego na rynku pierwotnym przekracza już 18 tys. zł. Mało kogo na nie stać, a już na pewno nie młodych rodziców na początku kariery zawodowej. W cenie dwupokojowego mieszkania w jednej z obrzeżnych dzielnicy Warszawy pod Warszawą można kupić trzy pokoje i to z ogródkiem.

Ale ten ogródek i dodatkowy pokój ma ukrytą cenę: korek na dojeździe do szkoły, ścisk na korytarzach, klasy zaadaptowane ze schowka na szczotki, spacery zamiast zajęć wuefu, lekcje do 18. Mieszkanie pod Warszawą albo na obrzeżach miasta to zadanie dla pionierów. Dlatego nie dawajcie się nabrać na hasła deweloperów o osiedlach oferujących „komfort dla rodzin z dziećmi". Nawet nie na komfort, ale na bardzo podstawowe elementy infrastruktury technicznej i społecznej trzeba będzie czekać dekadę, a może i dłużej. ●

Michał Wojtczuk

Białołęka

Przewrócili płoty i sami otworzyli sobie park

Nie udało się skończyć budowy parku nad Kanałem Żerańskim 1 września. Mieszkańcy nie mogą się doczekać i już tam spacerują.

Chodzi o park nad Kanałem Żerańskim, gdzie w rejonie ul. Kowalczyka wyrosło całkiem duże osiedle. Mieszkańcy o zagospodarowanie malowniczego wybrzeża kanału starali się od dawna i już prawie się udało. Prawie, bo park wciąż nie jest gotowy, a termin jego ukończenia przekładano już aneksami z wykonawcą trzykrotnie. – Najpierw miał być gotowy w kwietniu, potem w czerwcu, wreszcie 1 września – mówi Mateusz Senko, radny Białołęki i mieszkaniec osiedla.

O tym, że mieszkańcy nie mogąc się doczekać i forsują ogrodzenia, pisaliśmy już w lipcu. We wrześniu nic się nie zmieniło. W ostatnią niedzielę płot budowlany był przewrócony w kilku miejscach. Po terenie nieukończonego parku chodziło całkiem sporo osób. Byli rodzice z dziećmi, starsi ludzie na rowerach, spacerowicze z psami. Ktoś przysiadł nawet z laptopem i kawą na pomoście. A sądząc po śladach libacji, niedokończony park żyje też nocą. – Mamy ten problem przez cały okres budowy. Musieliśmy już nawet robić naprawy po urządzanych tu ogniskach – komentuje Magdalena Młochowska, dyrektorka-koordynatorka ds. zielonej Warszawy.

Park Żerański ma 13 ha i ma być jedynym warszawskim parkiem z linią brzegową. Ciągnie się wzdłuż zachodniego nabrzeża Kanału Żerańskiego – od ul. Modlińskiej do ul. Płochocińskiej. Prace realizuje firma Inmel na podstawie dokumentacji przygotowanej przez biura projektowe TopoScape i Archigrest. Te same pracownie zaprojektowały Park Akcji „Burza" pod Kopcem Powstania Warszawskiego, jedną z najbardziej udanych realizacji ostatnich lat, nagradzaną w konkursach. Kilka dni temu park został zakwalifikowany do półfinału prestiżowego konkursu Dezeen Awards 2025.

– Mamy nadzieję, że uda się oddać park już pod koniec września. Teraz czekają nas odbiory Straży Pożarnej, Sanepidu i Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego – mówi Młochowska. ●

Jakub Chełmiński

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34396321

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ODDANIA W DZIERŻAWĘ PRZEZ GMINĘ MIASTA PIONKI

na podst. art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) Burmistrz Miasta Pionki podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na okres do lat trzech:

- grunt o pow. 145,36 m² położony na działce nr 87/50 przy ul. Aleje Lipowe w Pionkach z przeznaczeniem pod ogródek przydomowy KW nr RA2Z/0000610/6.
- Pawilon nr 2 o pow. 21,86 m² położony na działce nr 345/20 przy ul. H. Sienkiewicza w Pionkach z przeznaczeniem pod usługi RA2Z/00005460/4
- Pawilon nr 9 o pow. 18,86 m² położony na działce nr 345/20 przy ul. H. Sienkiewicza w Pionkach z przeznaczeniem pod usługi RA2Z/00005460/4
- grunt o pow. 98 m² położony na działce nr 1909/4 przy ul. Wiśniowej w Pionkach z przeznaczeniem na przejścia, dojścia KW RA2Z/00008104/2.
-grunt o pow. 153 m² położony na działce nr 1022/10 przy ul. M.Konopnickiej w Pionkach z przeznaczeniem na przejścia, dojścia KW RA2Z/00001935/7
-zabudowaną działkę nr 1464/433 położoną w Pionkach ul.Wystrzałowej z przeznaczeniem na magazyny KW RA2Z/00008104/2

Wykaz niniejszy podaje się do publicznej wiadomości na okres 21 dni, tj. od dnia **16.09.2025 r. do 06.10.2025 r.** włącznie, poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Pionkach oraz zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej (http://bip.pionki.pl).

Informacje na temat dzierżawy nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta Pionki ul. Aleja Jana Pawła II nr 15 Wydział Gospodarowania Mieniem Gminy pok.215 lub telefonicznie 790-286-060.

Pionki, dnia 10.09.2025 r.

Burmistrz Miasta Pionki
/-/ Łukasz Miśkiewicz

OGŁOSZENIE PŁATNE Płock/34395546

Zarząd Powiatu Gostynińskiego

Podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości, stanowiących własność Powiatu Gostynińskiego**, przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) **Zarząd Powiatu Gostynińskiego** podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Gostyninie, na stronie: bip.gostynin.powiat.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gostynina na okres 21 dni został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Gostynińskiego, przeznaczonej do wydzierżawienia na okres do 3 lat, zabudowanej budynkiem Prosektorium położonej w Gostyninie przy ul. Polnej 18, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 3624/21 o powierzchni 0,0518 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Gostyninie prowadzona jest księga wieczysta PL1G/00041506/2.

Informacje na temat nieruchomości udzielane są w Wydziale Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gostyninie, ul. 3 Maja 43b, pokój nr 105, lub pod numerami tel. 24 235 85 09 lub 24 235 85 08.

1 WA

eprasa.pl e3f8b06f22

Stegny

Uwięzione we własnym mieszkaniu

Karolina i Elżbieta poruszają się na wózku, a w ich bloku winda dociera tylko na półpiętro, które od wyjścia dzieli osiem schodów. Razem z sąsiadami walczą o przedłużenie windy do parteru, by móc samodzielnie opuścić budynek.

Miłosz Piotrowski

Z mieszkańcami bloku z lat 70. przy Barcelońskiej 9 na Stegnach spotykam się na półpiętrze. By tam dotrzeć, pokonuje osiem schodów. Nie stanowią dla mnie przeszkody, ale dla niektórych lokatorów są murem oddzielającym ich od świata zewnętrznego. – Od początku roku cztery, czy pięć razy byłam na dworze. Kiedy miałam echo serca u kardiologa, to sąsiedzi się ze mną umówili i znieśli mnie do samochodu. Takie to były wyjścia – mówi nam Elżbieta. – Raz na górę wnosili mnie robotnicy z pobliskiej budowy – dodaje.

Starsza kobieta pokazuje mi swoją dokumentację medyczną z długą listą chorób, przez które porusza się na wózku. Na dwór nie może wyjść, bo winda w bloku dociera tylko na półpiętro. Do wyjścia trzeba zejść schodami. – Nie ma mowy o tym, żebym sobie sama wyszła przed blok. Nie mam balkonu, więc nawet nie mogą powdychać sobie świeżego powietrza – żali się Elżbieta.

To nie jedyna osoba z takimi problemami w bloku na Stegnach. Karolina choruje na stwardnienie rozsiane. Ona także nie jest w stanie sama wejść po schodach. – Czasami siadam na stopniu i czekam, aż jakiś sąsiad przyjdzie i mi pomoże, bo nogi odmawiają mi już posłuszeństwa – mówi.

– Sama byłam świadkiem, jak cztery osoby musiały pomagać, żeby panią Karolinę na to półpiętro przetransportować, bo akurat wtedy źle się poczuła – mówi Barbara, która należy do rady domu. Razem z innymi sąsiadami walczy o to, by Administracja Osiedla Stegny Południe przedłużyła windę na parter. Dziś dociera na półpiętro – tak w PRL-u budowano windy w wielu blokach.

Sąsiedzi chcą uwolnić uwięzione kobiety

– Jest tu duża potrzeba doprowadzenia windy do poziomu zero. Bo te panie są uwięzione. Były spotkania z naszym kierownictwem osiedla. Pisaliśmy pisma do zarządu, ale efektów nie ma – mówi Lucyna, mieszkanka bloku.

Gdy rozmawiamy, stojąc przed wejściem do windy na półpiętrze, pojawiają się kolejni sąsiedzi. Ktoś wyciąga z windy duży karton i z trudem znosi go po schodach. A potem do budynku wchodzi kurier i taszczy inny pakunek w drugą stronę. – To nie jest tylko problem osób starszych i chorych – włącza się do rozmowy Sławomir, około 30-letni mieszkaniec bloku. – Winda z parteru pomogłaby nam w codziennych sprawach. Każdy z nas może skręcić kostkę. Poza tym podniosłoby to wartość mieszkań – mówi.

Zmian domaga się także Maria, która na rękach trzyma kilkumiesięcznego syna. – Wyjście na spacer i na zakupy staje się dla mnie dużym wyzwaniem logistycznym. Muszę często prosić kogoś o pomoc przy zniesieniu wózka. Najgorzej było tuż po porodzie, który zakończył się cesarskim cięciem. Nie byłam w stanie samodzielnie pokonać tych schodów – mówi.

Sąsiedzi są sfrustrowani, bo o windę w administracji dopominają się od lat. – Już dwa lata temu słyszeliśmy zapewnienia, że winda będzie, ale nadal nie ma. Były już nawet szczegółowe ustalenia, ale ktoś to zablokował, a jak nie wiadomo, o co chodzi, to wiadomo, o co chodzi – słyszę od jednej z mieszkanek.

Sąsiedzi sami zrobili ekspertyzę

O co chodzi, pytamy kierownika administracji Osiedla Stegny Południe i pełnomocnika zarządu Bartosza Jagielskiego. Jak tłumaczy, z uwagi na brak funduszy i zaciągnięte przez mieszkańców bloku zobowiązania finansowe, spółdzielnia starała się o dofinansowanie budowy wind ze środków PFRON/BGK w ramach „Programu wyrównywania różnic między regionami III".

– Przeszkodą do wykonania prac w ramach dofinansowania ze środków PFRON/BGK była i jest konstrukcja szybów windowych, które mają wymiary uniemożliwiające wbudowanie nowych, dużo większych kabin windowych określonych w zasadach naboru do programu – tłumaczy Bartosz Jagielski.

Ale jest inny sposób. Kierownik administracji tłumaczy, że żeby zrealizować inwestycję, niezbędne jest wykonanie ekspertyzy technicznej, a na to rada domu Barcelońskiej 9 miała nie wyrazić zgody. Potem przyjdzie czas na kolejne kosztowne prace. – Jeśli większość właścicieli mieszkań w budynku zgodzi się na znaczne podniesienie odpisu na Fundusz Remontowy (podwyższenie czynszu), umożliwi to pokrycie kosztów realizacji inwestycji bez dofinansowania PEFRON/BGK. Spółdzielnia będzie mogła uruchomić finansowanie modernizacji dźwigów z Centralnego Funduszu Remontowego oraz zlecić realizację prac – mówi nam Bartosz Jagielski.

Ale mieszkańcy na stanowisko administracji reagują zdziwieniem. Twierdzą, że większość sąsiadów wyraziła zgodę na budowę windy, ale nie na wykonanie kolejnej ekspertyzy. – Nasz sąsiad, pracownik Politechniki Warszawskiej, który ma do tego wszystkie uprawnienia, zrobił dla nas ekspertyzę – mówi Lucyna. – Po co nam kolejna?

I wskazują na blok przy Puławskiej 234, który także powstał w podobnym okresie. Tam również winda docierała tylko na półpiętro. Wspólnota mieszkaniowa wydzierżawiła część terenu od miasta, gdzie postawiła altanę śmietnikową. Potem windę przeciągnięto do pomieszczenia, gdzie wcześniej znajdował się zsyp na śmieci. – Pokazywałam ten przykład administracji, ale nikt się nie zainteresował – mówi Lucyna.

– Proszę się rozejrzeć dookoła, takich bloków jak nasz jest tu więcej i wszędzie są takie same problemy. Czy ja dożyje do momentu, jak będziemy mieć windę i będę mogła wyjść na dwór? Może chociaż Karolina dożyje – mówi Elżbieta. ●

34395406

Informator usług funeralnych

34389393
ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34389392
OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34389308
WOLA
AMBER
Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34389390
WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34395407
ODESZLI.pl
Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

34389200
WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34394243

Rok temu, 16 września odszedł
Mój Kochany Mąż
Wspaniały Człowiek
Fantastyczny Przyjaciel

Jacek Barcz

Zenuś, trudno i źle bez Ciebie

Wszystkim, którzy są ze mną i mnie wspierają,
bardzo serdecznie dziękuję

Grażyna

34396459

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

naszej drogiej Koleżance

dr Katarzynie Kalinowskiej

składają

Koleżanki i Koledzy
Oddziału Neurologii Szpitala Bielańskiego w Warszawie

34396482

Panu

Mariuszowi Gorustowiczowi

najszczersze wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składa

Rektor wraz z całą Społecznością Akademicką

Uczelni Techniczno-Handlowej im. Heleny Chodkowskiej

34396380

Z wielkim żalem i poczuciem ogromnej straty zawiadamiamy,
że w dniu 10 września 2025 roku odeszła nasza ukochana Mama

ŚP

Aleksandra Pituch
z domu Poray-Różańska

urodzona 10 października 1934 roku w Gotardach

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w dniu 19 września 2025 o godzinie 11:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Byłaś silna, życzliwa ludziom, uśmiechnięta, i taką Cię zapamiętamy

córka Anetka i zięć Janusz

34396454

W dniu 10 września 2025 roku zmarła,
przeżywszy 89 lat

Barbara Izdebska

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w dniu 18 września 2025 roku o godzinie 10:40
w Kościele Św. Wincentego (Drewniany),
po którym nastąpi wyprowadzenie
na Cmentarz Bródnowski do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka i Syn z Rodzinami

eprasa.pl e3f8b06f22

Rok temu 16 września 2024 roku odszedł mój Pierworodny Syn

Jacek Barcz

1952 - 2024

Praca była zawsze jego pasją. Zaczynał w „Sztandarze Młodych”, kolejne piętnaście lat pracował w „The Warsaw Voice”.
Był zastępcą przewodniczącego Sekcji Autorów Dzieł Fotograficznych ZAiKS.
Lubił swoją robotę.
Jego dziełem są tysiące wspaniałych reporterskich fotografii.
Był laureatem nagród w Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Prasowej.
Mimo rożnych losowych przeciwności zachował radość życia i zadowolenie ze swojej ukochanej pracy.

Synku, do zobaczenia

Mama

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396018

Grzegorzowi Sulichowi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd oraz koleżanki i koledzy

z firmy Soudal

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396420

W dniu 11 września 2025 roku zmarł w wieku 97 lat

ŚP

Kazimierz Czułba

Msza święta żałobna odprawiona zostanie dnia 18 września 2025 roku o godzinie 14:15 w kaplicy Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych, po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka Ewa, Siostra Maria, Wnukowie Jakub i Paweł z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396322

Małgosiu,

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy dla Ciebie i Twoich bliskich

z powodu śmieci

Mamy

Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć

Małgorzata K.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396516

Z żalem przyjęliśmy do wiadomości, że w dniu 10 września 2025 roku zmarł w wieku 91 lat

ŚP

prof. dr hab. inż. *Romuald Jóźwicki*

emerytowany profesor Wydziału Mechatroniki Politechniki Warszawskiej.
Dziekan Wydziału Mechaniki Precyzyjnej w latach 1987-1990.
Prodziekan ds. nauczania w latach 1973-1975.
Zastępca Dyrektora Instytutu Konstrukcji Przyrządów Precyzyjnych i Optycznych w latach 1975-1991.
Członek Kapituły Medalu Politechniki Warszawskiej.
Członek Polskiego Komitetu Optoelektroniki PAN od roku 1991.
Specjalista w dziedzinie konstrukcji przyrządów optycznych.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prawy człowiek, wybitny naukowiec, wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396489

W dniu 8 września 2025 roku w wieku 44 lat zmarł

Łukasz Kuciński

mąż Agaty i tata Matyldy, syn Ewy i Pawła, brat Agnieszki.

Z wykształcenia matematyk z tytułem doktora, zawodowo był związany m.in. z Instytutem Matematyki Polskiej Akademii Nauk, ośrodkiem badawczo-rozwojowym IDEAS NCBR i Uniwersytetem Warszawskim.
Prowadził badania naukowe w zakresie dużych modeli językowych, uczenia ze wzmocnieniem oraz uczenia ciągłego.
Z pasją szkolił młodych kolegów, wykładając m.in. na Uniwersytecie Warszawskim.
Był współautorem projektów o zasięgu krajowym i międzynarodowym.

Prywatnie wspaniały Mąż, ukochany Tiatia.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione 18 września 2025 roku o godzinie 12:00 w kościele ewangelicko-reformowanym przy Al. Solidarności 74 w Warszawie, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na cmentarzu ewangelicko-reformowanym przy ul. Żytniej 42.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396586

W dniu 10 września 2025 roku odeszła w wieku 65 lat nasza ukochana Żona, Mama, Babcia

ŚP

Magdalena Madurska

Urodzona 18 czerwca 1960 roku w Krakowie.
Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, magister iberystyki.
Mimo wielu innych możliwości i perspektyw, wybrała życie w całości poświęcone małżeństwu i macierzyństwu.

Kochająca, zaangażowana i zawsze gotowa przenieść góry, by pomóc.
Ciekawa świata, stale poszerzała swoje horyzonty.
Kochała swoje dzieci nad życie.
Stworzyła dla nas ciepły i bezpieczny dom, który z chwilą Jej odejścia wypełniła bezkresna pustka.

Do zobaczenia, Mamo

Mariusz, Agnieszka, Janusz, Joanna, Róża, David

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396573

W wieku 78 lat
10 września 2025 roku zmarł w Wiedniu

Adam Niemiec

inżynier, koszykarz warszawskiego AZS, z którym w 1967 roku zdobył mistrzostwo Polski.
Wystąpił w 68 spotkaniach reprezentacji Polski, olimpijczyk z Meksyku (1968), znany jako „elegancki skrzydłowy”.

Człowiek wielu pasji i zainteresowań, doskonały koszykarz i osoba o wyjątkowej kulturze.

Tadeusz Blauth, Stanisław Jędrzejewski
Andrzej Perka, Igor Oleszkiewicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396457

Wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

Panu
Arturowi Ciecierskiemu

Burmistrzowi Miasta Zakroczym

składają

Prezes Zarządu oraz pracownicy

Przedsiębiorstwa Farmaceutycznego LEK-AM Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396549

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Danusi Kluk

Rodzinie

składamy wyrazy współczucia

Ewa i Krzysztof Ślusarscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396456

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

eprasa.pl e3f8b06f22

Los TikToka na dyplomatycznym stole

Sprzedaż udziałów amerykańskiego działu sieci społecznościowej TikTok to jeden z głównych tematów w kolejnej rundzie negocjacji handlowych USA z Chinami, które rozpoczęły się w Madrycie.

Andrzej Kublik

• **Wicepremier Chin He Lifeng przed wczorajszymi negocjacjami w Madrycie** TFOT. REUTERS / VIOLETA SANTOS MOURA

Handel i bezpieczeństwo, a także przyszłość sieci społecznościowej TikTok w Stanach Zjednoczonych – to główne tematy kolejnej w tym roku rundy negocjacji handlowych rządów USA i Chiny. Tym razem odbywają się one w Madrycie, gdzie do jutra będą ze sobą konferować sekretarz skarbu Scott Bessent i przedstawiciel USA ds. handlu Jamieson Greer oraz wicepremier Chin He Lifeng i Li Chenggang, główny chiński negocjator w sprawach handlowych.

Pierwsza runda negocjacji, która odbyła się w maju w Genewie, zakończyła się decyzją o „deeskalacji" wojny handlowej, która zaczęła się po nałożeniu przez prezydenta Donalda Trumpa tzw. ceł wzajemnych na towary z Chin, na co Pekin odpowiedział w zwierciadlany sposób. Po rozmowach w Genewie USA i Chiny obniżyły te dodatkowe cła ze 125 do 10 proc. (USA utrzymały wcześniejsze 20-proc. cła fentanylowe). Obniżka została wprowadzona na 90 dni, ale po poprzednich negocjacjach w Sztokholmie ten rozejm przedłużono do 10 listopada.

Deadline dla TikToka

Sprawa przyszłości w Stanach Zjednoczonych chińskiej sieci społecznościowej TikTok jest pilna. Bo do 17 września chińska firma ByteDance powinna sprzedać udziały amerykańskiej filii. W przeciwnym razie zostanie ona zamknięta. To oznaczałoby wstrzymanie działalności TikTok w USA.

Takie ultimatum Chińczycy dostali jeszcze za prezydentury Joe Bidena i było ono uzasadnione względami bezpieczeństwa narodowego. Jednak Donald Trump już parę razy przesuwał termin spełnienia amerykańskich żądań.

Zdaniem obserwatorów, teraz Chińczycy wytargują następne przedłużenie ultimatum. Tym bardziej mogą tego oczekiwać, bo w sierpniu Trump otworzył własne konto na TikToku.

Rosja i półprzewodniki

Przed obecną rundą negocjacji w Madrycie rządy USA i Chin wskazały na swoje bieżące priorytety.

W ostatni piątek Departament Handlu USA wprowadził embargo eksportowe dla 32 zagranicznych firm za łamanie ograniczeń w dostawach do Rosji sprzętu i materiałów dla przemysłu zbrojeniowego. Na tą czarną listę trafiło aż 22 firmy z Chin.

Następnego dnia Donald Trump w swojej sieci społecznościowej Truth Social zapowiedział, że USA nałożą nowe ostre sankcje wobec Rosji za agresję na Ukrainę, jeśli państwa NATO skończą z importem rosyjskiej ropy naftowej i za jej zakup ukarzą Chiny, nakładając 50-100 proc. cła na chińskie towary.

To były jasne sygnały, że Waszyngton chce, aby Pekin wywarł presję na Moskwę w celu zakończenia wojny przeciw Ukrainie.

Natomiast Chiny w przeddzień negocjacji w Madrycie wszczęły dwa postępowania przeciw USA w branży półprzewodników. Jedno dotyczy zarzutów o sprzedaż po zaniżonej cenie niektórych półprzewodników produkowanych głównie przez amerykańskie firmy, takie jak Texas Instruments i ON Semiconductors. Drugie wiąże się za zarzutami stosowania przez Stany Zjednoczone praktyk dyskryminacyjnych w branży półprzewodników, a w tym przypadku chodzi o ograniczenia w eksporcie technologii, maszyn, materiałów i gotowych półprzewodników, wprowadzone przez prezydentów Joe Bidena i Donalda Trumpa. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34396466

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Alior Banku SA w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Chyżyńskim synu Czesława i Eweliny zmarłym 13 lutego 2024 roku w Książkach, ostatnio zamieszkałym w Książkach.
Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34396615

Syndyk Masy Upadłości Małgorzaty Radlińskiej i Adama Radlińskiego

nieprowadzących działalności gospodarczej zamieszkałych w Gniewkowie

OFERUJE W SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI

prawo własności lokalu mieszkalnego nr 1 stanowiącego odrębną nieruchomość o powierzchni 67,23 m², położonego w miejscowości Szadłowice nr 7, gmina Gniewkowo, gdzie lokal znajduje się na parterze budynku mieszkalnego, dwukondygnacyjnego za cenę wywołania wynoszącą **250.500 zł.** (dwieście pięćdziesiąt tysięcy pięćset złotych 00/100).

Nieruchomość posiada księgę wieczystą o nr BY1I/00088166/5 prowadzoną przez V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Inowrocławiu

Szczegółowe informacje w zakresie sprzedaży prawa własności lokalu mieszkalnego nr 1, zawarte są w spisie i oszacowaniu przygotowanym przez rzeczoznawcę majątkowego Agatę Leśniewską znajdującym się w aktach sprawy upadłościowej (XV GUp 453/20) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.

Oferenci zainteresowani zakupem prawa własności lokalu mieszkalnego nr 1 zobowiązani są w terminie 14 dni od dnia publikacji ogłoszenia, złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz oraz wpłacenia wadium w wys. 10% ceny wywołania w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia na rachunek bankowy masy upadłości. Szczegółowych informacji dot. sprzedaży oraz regulamin sprzedaży, nr rachunku bankowego do wpłaty wadium można uzyskać po wcześniejszym kontakcie pod nr tel. (606 886 796 i 508 100 297). Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34395621

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), §3.1. i §6. Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

ZARZĄD POWIATU MRĄGOWSKIEGO

OGŁASZA I PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

NA SPRZEDAŻ NA WŁASNOŚĆ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ ZABUDOWANEJ

stanowiącej własność Powiatu Mrągowskiego:

nieruchomość gruntowa położona w Mrągowie oznaczona w ewidencji gruntów i budynków, jako zabudowana działka nr 4-121/7, o powierzchni 0,1378 ha, zabudowana dwukondygnacyjnym budynkiem internatu o powierzchni zabudowy 216 m² ponadto na działce znajduje się budynek gospodarczy w ruinie, dla działki nr 4-121/7 prowadzona jest księga wieczysta OL1M/00035136/7 oraz niezabudowana działka nr 4-121/12, o powierzchni 0,0250 ha, dla której jest prowadzona księga wieczysta OL1M/00020385/9.

Cena wywoławcza wynosi 485.941,00 zł, w tym za działkę nr 4-121/7 cena wynosi 428.500,00 zł i za działkę nr 4-121/12 cena wynosi 46.700,00 zł + 23% VAT 10.741,00 zł łącznie 57.441,00 zł.

Nieruchomości znajduje się na terenie, dla którego miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego terenu śródmieścia w Mrągowie, uchwalony Uchwałą Nr XI/1/2025 Rady Miejskiej w Mrągowie z dnia 24 kwietnia 2018 r. Zgodnie z ustaleniami obowiązującego planu nieruchomość znajduje się na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem B12MW/U – „teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oraz zabudowy usługowej". Nieruchomość nie jest obciążona ciężarami, ograniczeniami i hipotekami, nie toczy się też w stosunku do niej postępowanie administracyjne dotyczące prawidłowości jej nabycia przez Powiat Mrągowski. Nieruchomość jest uzbrojona w sieć energetyczną, wodociągową, kanalizacyjną i gazową.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 14 listopada 2025 r., na r-k Starostwa Powiatowego w Mrągowie w banku Bank Polska Kasa Opieki SA z siedzibą w Warszawie 85 1240 6292 1111 0011 3301 7075. Za dokonanie wniesienia wadium uważa się wpływ środków pieniężnych na rachunek bankowy. Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zaliczone będzie w poczet ceny nabycia. Wadia wpłacone przez pozostałe osoby zwrócone będą niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, nie później jednak niż przed upływem trzech dni od dnia zamknięcia lub odwołania przetargu. W przypadku przystąpienia do przetargu jednego z małżonków konieczne jest przedłożenie pisemnej zgody współmałżonka z podpisem poświadczonym notarialnie.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 listopada 2025 r. w Starostwie Powiatowym w Mrągowie przy ul. Królewieckiej 60A w sali nr 8 o godzinie 9⁰⁰. Cena osiągnięta w przetargu będzie płatna jednorazowo przed zawarciem aktu notarialnego. Koszty związane z przeniesieniem własności ponosi nabywca. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia w określonym miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu w celu zawarcia umowy sprzedaży, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Przetarg zostanie przeprowadzony w oparciu o Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213). Zarządowi Powiatu Mrągowskiego przysługuje prawo odwołania przetargu lub jego unieważnienia w trybie i na zasadach określonych w ww. zarządzenia.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udziela Wydział Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Mrągowie ul. królewiecka 27, tel. (0-89) 741 0170.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396460

Non omnis mortar

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 września 2025 roku zmarł nasz ukochany Tata, Dziadzio i Dziadzio Pra

Krzysztof Jan Wilski

Mecenas

Kochał życie, zawsze pełen optymizmu, wiary w ludzi i planów na przyszłość.

Pożegnamy Go na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku przy ul. Srebrniki 2, 27 września 2025 roku o godzinie 11.30
Msza święta zostanie odprawiona tego samego dnia w Kościele Garnizonowym pw. Matki Odkupiciela w Gdańsku przy ul. Sobótki 20 o godzinie 10.30

Joanna, Michał i Małgosia z rodzinami

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34396461

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34396455

Nadleśnictwo Zamrzenica

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

PGL LP Nadleśnictwo Zamrzenica podaje do publicznej informacji zamiar sprzedaży maszyny leśnej:

Forwarder John Deere - rok produkcji 2019
cena 558 500,00 zł

Sprzedaż odbędzie się w drodze przetargu nieograniczonego pisemnego.

Oferty należy składać w siedzibie Nadleśnictwa Zamrzenica (Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław) do dnia 18.09.2025 r. do godziny 11:00.

Szczegółowe informacje zamieszczono na stronie internetowej: https://zamrzenica.torun.lasy.gov.pl/

eprasa.pl e3f8b06f22

Zabójstwo Charliego Kirka

Wszystkie paranoje Ameryki

Morderstwo Charliego Kirka jest ostatecznym dowodem na to, że dzisiaj w Stanach Zjednoczonych gotowi na przemoc są już prawie wszyscy.

Mazzini

Kirk, zastrzelony w ubiegłym tygodniu 31-letni działacz polityczny, komentator i influencer spod znaku nowej, reakcyjnej amerykańskiej prawicy, miał bez wątpienia olbrzymi talent. W pewnym sensie świadczyły o tym nawet okoliczności jego śmierci. Zginął od kuli zamachowca, trafiony w szyję w trakcie jednego z setek, może nawet tysięcy wieców dla młodych ludzi, które od lat organizował w ramach swojego ruchu „Turning Point America". Posłuchać go przyszło ponad trzy tysiące osób, choć nie przemawiał na wielkim, prestiżowym kampusie znanego uniwersytetu, lecz na Utah Valley University, mało znanej szkole na przedmieściach Provo, nieco ponadstutysięcznego miasteczka na peryferiach tego stanu. I to przed południem, w środku tygodnia. Robił tam to, co robił w całej Ameryce przez ostatnie kilka lat – próbował przekonać młody elektorat do swoich konserwatywnych poglądów.

W mediach społecznościowych śledziły go dziesiątki milionów odbiorców. Był szalenie popularny zarówno wśród najbardziej zagorzałych wyznawców ruchu MAGA – „Make America Great Again" – jak i wśród wcale jeszcze niezradykalizowanych 20-latków, których tradycyjna oferta polityczna w USA po prostu przestała zadowalać. Należał do ścisłego grona komentatorów, z których zdaniem liczył się sam Donald Trump, a zwłaszcza coraz ważniejszy w Białym Domu i całym amerykańskim ruchu konserwatywnym wiceprezydent J.D. Vance. Charlie Kirk był bez wątpienia niesamowicie odważny, będąc w prawdziwym życiu inkarnacją słynnego internetowego mema „Change My Mind", czyli: „Przekonaj mnie do swoich racji". Wielokrotnie rozkładał na uniwersyteckich kampusach stolik, siadał przy nim i wdawał się w dyskusję z każdym, kto zechciał się do niego przysiąść.

Charlie Kirk zginął z powodu swoich poglądów, co jest teraz w mediach nieustannie przypominane. Problem w tym, że rzadko kiedy poglądy Charliego Kirka rozkłada się na czynniki pierwsze. Bo o ile jakąkolwiek przemoc, zwłaszcza przemoc na tle politycznym, potępiać trzeba zawsze i wszędzie – to warto zrozumieć, co morderstwo Kirka mówi o dzisiejszym amerykańskim społeczeństwie, co oznacza dla amerykańskiej polityki i czym może skutkować w najbliższych dniach i tygodniach.

31-letni influencer MAGA potrafił pod swoim ideologicznym parasolem zmieścić bardzo wiele, dlatego tak ważne jest, żeby mimo wszystko jego postać niuansować, a nie upraszczać. Krytykował ruch „woke", sprzeciwiał się lewicy tożsamościowej, upierał się, że na podstawie płci czy rasy nie powinno się ekstrapolować pozycji społecznej jednostki. W tym akurat miał dużo racji, z lewicowym zwrotem normatywnym w języku i polityce nie zgadzało się też wielu progresywnych polityków i komentatorów. Starczy w tym miejscu przypomnieć, że do nietożsamościowej lewicy w USA należy wciąż Bernie Sanders, wiele o tym zjawisku mówi też wydana niedawno przez eseistę magazynu „The Atlantic" Thomasa Chattertona Williamsa książka „The Summer of Our Discontent", opowiadająca o protestach Black Lives Matter z 2020 roku i polaryzacji z nich wynikającej.

• **Ludzie składają kwiaty w miejscu zabójstwa Charliego Kirka. Orem, Utah, 11 września 2025 r.** FOT. REUTERS / CHENEY ORR

Wiele z rzeczy, których domagał się Kirk, mieściło się w głównym nurcie tego, co jeszcze niedawno nazywano centroprawicą lub tradycyjną prawicą republikańską. Problem w tym, że w owym szerokim namiocie poglądów u Kirka oprócz konserwatywnych postulatów dotyczących płci czy rodziny mieścił się też mniej lub bardziej zawoalowany autorytaryzm, a nawet – otwarta mowa nienawiści.

Wiwisekcję poglądów Kirka już po jego śmierci przeprowadził na portalu The Bulwark Will Sommer, reporter zajmujący się ruchem MAGA, autor wydanej również w Polsce, nakładem Wydawnictwa Czarne książki „Uwierz w Plan" o sekcie QAnon. Sommer przypomniał, że Charlie Kirk był między innymi zwolennikiem teorii unitarnej egzekutywy – poglądu prawno-politycznego, który zakłada, że demokracja reprezentatywna nie jest wcale demokratyczna, bo większą reprezentację społeczeństwo ma w jednostce niż w rozproszonym parlamencie. Innymi słowy, jeden człowiek: król, dyktator, lider bardziej odzwierciedla oczekiwania tłumu niż kilkuset ludzi w Kongresie, dlatego sprawczość trzeba skumulować w rękach władzy wykonawczej, dokładnie tak, jak tego chcą Trump i Vance. Wielokrotnie odmawiał też prawa do sprawiedliwego procesu nielegalnym imigrantom, odrzucał uniwersalizm praw człowieka, opowiadał o globalnych spiskach neomarksistowskich elit, regularnie zdarzały mu się wrzutki antysemickie.

Wreszcie, jak pisał Sommer 12 września w The Bulwark, Kirk nie zadowalał się wyłącznie głoszeniem swoich poglądów. Chciał przekuwać je w czyny. Stworzył między innymi internetową bazę danych liberalnych naukowców i komentatorów, zachęcając swoich zwolenników do tego, by atakowali ich w internecie – a ataki te często przenosiły się do świata analogowego. Jeśli to nie jest podżeganiem do przemocy – nic nim nie jest.

Morderstwo Charliego Kirka może być dla Trumpa tragedią, którą autorytarny reżim wykorzysta do zawieszenia wszelkich praw społecznych

Właśnie ten fakt reprezentowania przez Charliego Kirka mnóstwa różnych, czasami wewnętrznie sprzecznych poglądów czyni jego morderstwo niebezpiecznym dla Ameryki. Bieżącą sytuację za oceanem celnie podsumował Benjamin Wallace-Wells, eseista tygodnika „The New Yorker", podkreślając, że Stany Zjednoczone cierpią dzisiaj na epidemię politycznie motywowanej przemocy. Wystarczy przypomnieć tylko ostatnie miesiące czy lata: zamach na Donalda Trumpa, morderstwo stanowej polityczki Melissy Hortman w Minnesocie, atak na pracowników ambasady Izraela w Waszyngtonie. Wallace-Wells ma rację, pisząc, że strach i przemoc są w polityce zaraźliwe, a zarazę w takiej postaci ciężko kontrolować. Politycy mogą natomiast świadomie decydować o swoich reakcjach na takie wypadki – i to od nich zależy, czy epidemię uda się opanować.

Nic nie wskazuje, żeby Donald Trump chciał zaprzestania przemocy. Wręcz przeciwnie, już dąży do eskalacji – w przemówieniu telewizyjnym do narodu po morderstwie Kirka jednoznacznie obwinił o nie „radykalną amerykańską lewicę oraz organizacje, które ją sponsorują". To oczywiście eufemizmy, które szybko należy odcyfrować, co zresztą na łamach „New Yorkera" zrobiła weteranka amerykańskiego komentarza politycznego, Susan Glasser. Jej zdaniem Trump po prostu wypowiedział wojnę amerykańskiej lewicy, czego skutki odczuwać będą wszyscy Amerykanie już niedługo: Gwardia Narodowa na ulicach Chicago czy Nowego Jorku; jeszcze więcej brutalnych interwencji ICE, służby imigracyjnej, działającej coraz częściej całkowicie poza prawem; procesy, przesłuchania, aresztowania politycznych przeciwników. Morderstwo Charliego Kirka może być dla Trumpa jego własnym pożarem Reichstagu – katastrofą, którą autorytarny reżim wykorzysta do zawieszenia wszelkich praw społecznych, tak jak Hitler zrobił to w lutym 1933 roku.

Niestety po drugiej stronie sceny politycznej nastroje nie są wcale bardziej koncyliacyjne. Podczas gdy centryści i liberalne elity nawołują do deeskalacji, radykalna lewica kąpie się w fantazjach na temat przemocy. Ponownie celebrowany jest Luigi Mangione, który zastrzelił w grudniu 2024 roku prezesa firmy ubezpieczeniowej UnitedHealthcare. Ten 27-latek zyskał sympatię wielu radykalnych lewicowców w USA, bo zabił kogoś, kto w ich oczach ucieleśniał bezduszny amerykański kapitalizm. Dziś wokół Mangionego powstał cały ruch internetowy z mottem Luigi2028, co ma wskazywać na niego jako kandydata na prezydenta. Pod logotypem tej kampanii często widnieje motto: „Bernie Sanders był naszym kompromisem, Luigi Mangione jest naszą odpowiedzią". Innymi słowy, radykalna lewica mówi, że miło już było. Próbowaliśmy po dobroci, ale elity nie słuchały, więc teraz będziemy do nich mówić językiem Luigiego – czyli po prostu językiem mordercy.

W takim klimacie nie da się myśleć o zgodzie narodowej, odnowie demokracji czy skutecznej walce z autorytaryzmem Trumpa. Do tego potrzeba skutecznej, szerokiej opozycji, która zwłaszcza w amerykańskim, dwupartyjnym systemie stworzy po prostu alternatywę dla MAGA i narodowego konserwatyzmu. A, jak niedawno w „The Atlantic" celnie zauważył Mike Solana, konserwatywny komentator i współpracownik słynnego przedsiębiorcy, libertarianina Petera Thiela – ciężko budować koalicję z kimś, kto jest gotów cię zamordować.

Ameryka jest dziś naprawdę na skraju przepaści – za chwilę może popaść w paranoję, która ogarnie cały kraj. Całe społeczeństwo może stać się tym, czym przez lata byli tylko wyborcy Trumpa: zbiorem nieufnych, przeżartych teoriami spiskowymi, przerażonych, przesiąkniętych grozą i gniewem jednostek. Dokładnie taki był Charlie Kirk. Zabójstw takich jak jego będzie niestety coraz więcej, bo nie ma przesady w stwierdzeniu, że dzisiaj w USA gotowi na przemoc są naprawdę prawie wszyscy. ●

Mateusz Mazzini

Mateusz Mazzini (ur. w 1990 r.) – reporter, socjolog, latynoamerykanista. Absolwent Oksfordu, studiował także w Kordobie i Bilbao oraz na University College London. Nominowany do Grand Press za reportaż prasowy w 2020 r.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22

Komu, w jakim języku i jak szczegółowo wypada opowiadać o Żydach walczących o Polskę

Polka z Nowego Jorku zwiedza wystawę w Muzeum Historii Polski

Ewa Zadrzyńska-Głowacka

Dziennikarka, reżyserka, autorka opowiadań i słuchowisk. Obecnie współpracuje z PBS i Polskim Instytutem Kultury w NYC, tworząc serię wideo: Poetry Unites, która pokazuje świat oczami fanów poezji. Mieszka w Nowym Jorku, była żoną Janusza Głowackiego. W Polsce ukazały się jej wspomnienia pt. „Głowaccy – Arka Na Manhattanie".

Niedawno byłam na otwarciu wystawy: Rzeczpospolita Powstańcza. Insurekcja Kościuszkowska i jej Tradycje, w Muzeum Historii Polski (wystawa trwa do 23 listopada 2025 r.)

Po wystawie oprowadzali kuratorzy: Polak, Michał Bąk i Anglik: prof. Richard Butterwick.

Dołączyłam się do zwiedzania „po polsku". Kiedy doszliśmy do instalacji wspominającej o udziale w powstaniu mniejszości narodowych, kurator powiedział, że „do wojska zostali zaprzegnięci Żydzi i walczyli, i potem jeszcze walczyli".

Stojący obok mnie, wysoki pan z wąsem mruknął pod nosem, „a tam, pewnie dziesięciu ich było" i wzruszył ramionami na znak, że nie ma o czym mówić. Ta uwaga bardzo się spodobała koledze pana z wąsem, bo kolega roześmiał się życzliwie.

Wystawę zwiedzałam z absolwentką Oxfordu, która właśnie obroniła dyplom o Średniowieczu w Polsce, i zna dobrze polski:

„Have you heard this slighting remark?", spytała.

„I have" – odpowiedziałam. I już chciałam zacząć obronę, że to tylko jeden, jakiś tam wąsacz, że to niekoniecznie, a kurator się przejęzyczył. Ale jakoś zrobiło mi się i smutno i wstyd, więc zaproponowałam zwiedzanie „po angielsku".

• **Henryk Pillati: Śmierć Berka Joselewicza (Fot. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie)** FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

Profesor Richard Butterwick był konkretny i nie starał się być dowcipny.

Dowiedziałam się, że oddział Berka liczył 500 żołnierzy, że był to ewenement w historii Polski, bo oddział miał i swojego rabina i nawet koszerną kuchnię. Itd. Itp., czyli dla laika takiego jak ja wszystko bardzo ciekawe.

Dowiedziałam się też, że prawie cały oddział Joselewicza zginął w tzw. rzezi Pragi, z rąk pijanych kozaków pod dowództwem generała Suworowa. A Berek walczył dalej i zginął w bitwie pod Kockiem w 1809 roku. Bakcyl walczenia o niepodległość Polski odziedziczyli poi nim, i syn i nawet wnuk, dodał pan profesor.

Kilka dni temu przypadkowo trafiłam na świetny zbiór reportaży Hanny Krall pt. „Hipnoza" i chciałabym wysokiemu panu z wąsem zadedykować urywek z tej książki (Wydawnictwo a5).

„Do grobu Berka Joselewicza
Pochowano go w polu, przy drodze.

Dziwne to, zginął w mieście, w którym są dwa cmentarze żydowski i polski, a leży przy drodze polnej. Jedni mówią, że dlatego, bo nie chciał go nikt – dla Żydów był zbyt polski, dla Polaków pozostał Żydem. Inni na odwrót mówią, że chcieli go i jedni, i drudzy. Nie mogąc się pogodzić, posłuchali zagadkowej rady rabina.: powierzyli sprawę wołom. Wóz z trumną zaprzęgli w dwie pary wołów i patrzyli w stronę którego cmentarza powiozą. Nie ruszyły do żadnego cmentarza, tylko na Białobrzegi. Żałobnicy za nimi, ciekawi jak daleko przyjdzie im iść, na szczęście w połowie drogi przy wzgórzu zwierzęta stanęły. Zdjęto z wozu trumnę, wykopano grób i pochowano pułkownika.

W setną rocznicę śmierci hrabina ufundowała mu kopiec, kamień nagrobny i inskrypcję kończącą się słowami: „Nie szacherką, nie kwaterką, lecz się krwią dorobił sławy. W setną rocznicę zgonu 1909."

Józef Mitura, mija kopiec codziennie w drodze do pracy. Zobaczył kiedyś gromadkę dzieci, jedna z dziewczynek na widok grobu przeżegnała się, koleżanki zaczęły się śmiać – „Co ty, przed Żydem się żegnasz?" – i speszona dziewczynka zawróciła, próbując się odżegnać się, unieważnić poprzedni gest. Drobne to zdarzenie sprawiło, że Józef Mitura zaczął się opiekować grobem. Ufundował ogrodzenie, żeby krowy nie pasły się na Berku, a każdego roku w Zaduszki, wracając z cmentarza od swoich, zapala na kopcu znicz i salutuje, oddając pułkownikowi honory wojskowe."

Urywek ten wysłałam też młodej absolwentce Oxfordu. Wielka szkoda, że na wystawie zamiast wąsacza nie spotkałyśmy hrabiny i Józefa Mitury. No ale oni od dawna nie żyją.

Uwaga. W tekście Hanny Krall brakowało nazwiska hrabiny, więc zajrzałam do internetu i znalazłam odpowiedź: Nagrobek (czy też pomnik) Berka Joselewicza gmina Kock, został postawiony w 1909 roku przez hr. Edwarda Żółtowskiego, właściciela pobliskiego majątku Bedlno.

Gratuluję Muzeum Historii Polski wystawy, która zmusza do myślenia. ●

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Długo zastanawiałam się nad kurtką widoczną na zdjęciu

Ostatnie dni sprawiają, że znów trochę się boję

Zoriana Varenia

Autorka jest ukraińską uchodźczynią, dziennikarką w Radiu 357, publikuje też w „Wyborczej". Tekst pochodzi z jej mediów społecznościowych. W sierpniu opublikowała wstrząsającą relację o tym, jak kilkukrotnie została zaatakowana słownie za to, że jest Ukrainką. Tekst przyczynił się do publicznej dyskusji, jak zapobiec ukrainofobii w Polsce.

Patrzę na otwartą szafę. Bluzki, koszulki, swetry, szaliki… jak u wszystkich. Tylko że moja garderoba ma swoją małą tajemnicę.

Wiele rzeczy nie była przeze mnie kupowana, nie wybierałam ich w sklepach ani nie przymierzałam w przymierzalni. A jednak są dla mnie bardzo ważne, bo każda z nich niesie w sobie historię – osobistą i wspólną, historię kobiet polskich, które otwierały swoje szafy dla kobiet ukraińskich.

Uciekłam tylko z jednym plecakiem i tym, co było wygodne do ucieczki. Potem chodziłam po Warszawie w poszukiwaniu czegokolwiek na zmianę. Zbierałam garderobę w kościołach, fundacjach, z szaf Polek – od kobiet, które wtedy widziałam po raz pierwszy w życiu, albo w ogóle nieznajomych.

W pierwszych dniach wojny nie miało znaczenia, co zakładasz. Nawet niezręcznie było o tym myśleć. Ale z czasem, krok po kroku, pojawiło się pragnienie, by znów poczuć się piękną.

Mam nadzieję i chcę wierzyć, że żadna Polka nie będzie musiała stracić nie tylko szafy pełnej ubrań, ale i niczego dużo poważniejszego – tego, co potrafi odebrać wojna

ZORIANA VARENIA

• **Przełom lutego i marca 2022 r., ul. Nowy Świat w Warszawie. Zoriana Varenia z uchodźczymi torbami** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

To zdjęcie zrobił mi kolega, kiedy przenosiłam rzeczy zebrane ze „zbiórek" do mieszkania, w którym znalazłam schronienie z mamą. Śmialiśmy się wtedy, jak dwa światy spotykają się na jednej fotografii.

Długo zastanawiałam się nad tą kurtką ze zdjęcia. Uciekałam w niej. Śmieszne, bo kiedyś kupiłam ją w Polsce, zabrałam do domu, a przez parę lat wróciła ze mną jako jedna z niewielu rzeczy. Kiedyś chciałam ją spalić, ale to byłoby zbyt filmowe.

Smutno byłoby po raz kolejny stracić garderobę.

Ostatnie dni sprawiają, że znów trochę się boję, ale jednak mam nadzieję i chcę wierzyć, że żadna Polka nie będzie musiała stracić nie tylko szafy pełnej ubrań, ale i niczego dużo poważniejszego – tego, co potrafi odebrać wojna. ●

eprasa.pl e3f8b06f22

Iwona Kurz o finalistce Nike Dorocie Masłowskiej

TO JĘZYK MÓWI NAMI

• **Dorota Masłowska**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL (2)

– Czy Masłowska śmieje się ze „zwykłego człowieka”? Pojawiają się rzeczywiście takie oskarżenia. Niektórych czytelników razi ironia sama w sobie – mówi krytyczka Iwona Kurz.

ROZMOWA Z
IWONĄ KURZ
krytyczką i badaczką literatury

WOJCIECH SZOT: „Magiczna rana” – jedna z książek-finalistek tegorocznej Nagrody Literackiej „Nike” – to nowe otwarcie w twórczości Masłowskiej czy jednak kontynuacja?
IWONA KURZ*: Kontynuacja nowych otwarć. Ale tego najpewniej dowiemy się dopiero wraz z następną książką. Na pewno warto zauważyć zmianę wydawcy po latach: to trochę jak nowy związek. Dorota Masłowska wybrała wydawnictwo, które dotąd nie specjalizowało się raczej w polskiej prozie, ale jednocześnie znane jest z wysokiej jakości pracy wydawniczej. Wydawnictwo butikowe, można powiedzieć.

Masłowską znamy jako autorkę felietonów i form publicystycznych, ale po raz pierwszy proponuje krótkie formy prozatorskie. Opowiadania zebrane w „Magicznej ranie” tworzą zarazem spójną książkę, układają się w pewnego rodzaju archipelag, którego wyspy mają wspólne elementy i połączenia.

To zmiany na poziomie organizacji tekstu. A bohaterowie?
– Dorota Masłowska stworzyła właściwie własne „uniwersum”, rozciągające się od „Wojny polsko-ruskiej...” po „Magiczną ranę”. Zamieszkujący je bohaterowie zmienili się jednak z czasem. Może to kryzys wieku średniego. Silny w „Wojnie...” z pewną taką bezradnością, ale jednocześnie zdecydowanie próbował odnaleźć się w posttransformacyjnej i przedakcesyjnej rzeczywistości polskiej. To był bohater walczący o własną podmiotowość.

Bohaterowie „Magicznej rany” zamieszkują świat postpodmiotowy, wręcz – postmortualny. Jesteśmy jedną, co najmniej, apokalipsę dalej.

Dużo tu śmierci. I życia, które jest śmieciowe, w jakimś sensie pozakapitałowe. To jakoś ujmujące, ale też smutne. Nie mamy tu już bohaterów, którzy chcą „odkryć siebie”, ale takich, którzy wiedzą, że to niemożliwe, są przebitą na wylot pustką, wieszakami na jakieś swoje wersje i jakiejś swoje idee. To, co im pozostaje – i to nie zawsze – to szczątki ciała i nadprodukcja emocji.

Jest jeszcze język.
– Pytanie, do kogo on należy. Masłowska od debiutu posługuje się niezwykłą frazą, której źródłem jej zadziwiający słuch językowy. W „Magicznej ranie” jest tego mniej i pracuje to inaczej. Język, mam wrażenie, nie odróżnia bohaterów od siebie, w każdym razie w niewielkim stopniu. Świat przedstawiony w tej książce tworzą różne języki, jest ich nadmiar, oferują one za dużo wszystkiego – za dużo podmiotowości, za dużo tożsamości, które jednak nie mają szans na indywidualizację.

Na współczesnego człowieka oddziałuje jednocześnie wiele, często sprzecznych i niewspółmiernych dyskursów.

Trzeba jednocześnie dążyć do sukcesu, do wzorcowego ustabilizowania się w klasie średniej, ale trzeba też odpuścić i dbać o siebie. Trzeba pozostać młodym i zarazem starzeć się, najlepiej z godnością. Mniej konsumować dla dobra świata, ale więcej dla dobra rynku. A wszystko to wiąże się z produktami i stylami do konsumpcji.

Trzeba wyjechać, ale lepiej nie jeździć. Warto się zatrzymać, ale nie można przestać być w ruchu. Trzeba być sobą, ale pod warunkiem, że pepsi. Ale też serio: rasa, klasa, płeć, orientacja, wiek... To ciągły przymus określania się, wybierania, deklarowania. Czego chcesz i nie chcesz, kim jesteś i nie jesteś, jakie masz stanowisko w jakiejś sprawie – za czy przeciw. I jeszcze musisz to nazwać.

Czynności, które były dawniej dość proste – jak na przykład zamówienie kawy – dzisiaj wiążą się z długą listą określeń, z dokonywaniem wielu wyborów, z których każdy właściwie jest deklaracją polityczną. Mleko zwierzęce czy roślinne, z laktozą czy bez to nie jest tylko wybór preferencji smakowych czy zdrowotnych, a wybór polityczny i deklaracja tożsamościowa.

W Polsce jest to jeszcze podbite dziecięcą gorączką kapitalizmu; nie wiem, w ilu jeszcze miejscach na świecie znajdziemy taki wybór „smaków” wszystkiego, co istnieje i nie istnieje, poczynając, jak pisze Masłowska od „najtańszej wódki o smaku truskawka z jogurtem i orzechową granolą”.

Świat nigdy nie wymagał od ludzi podejmowania tak wielu decyzji. I w tak wielu wymiarach.
– Bohaterowie „Magicznej rany” żyją w rzeczywistości zmuszającej do ciągłego podejmowanie decyzji, choć głównie konsumpcyjnych. Tyle że te nieustające wybory prowadzą donikąd. Aspiracje do jakiegoś lepszego świata, nie do końca wiadomo jakiego, pozostają niezrealizowane, a presja na ich realizację kieruje życiem postaci. Masłowska doskonale demonstruje to właśnie za sprawą języka – nie my mówimy językiem, ale język mówi nami. A raczej języki, bo używamy haseł reklamowych, handlowych, korporacyjnych, marketingowych czy politycznych. I to my jesteśmy uprzedmiotowieni przez otaczające nas języki.

Rzeczywistość mówi za nas. Artykuły podsuwają mi, co powinienem lubić jako „millenials”, a czego nie, bo nie jestem „zetką”. Nawet mając krytyczne spojrzenie na takie sugestie, trudno się im nie poddać.
– Przy okazji, proszę zwrócić uwagę, jak bardzo skróceniu uległ czas pomiędzy pokoleniami. Kiedyś jedno pokolenie obejmowało ludzi urodzonych w ciągu dwóch, trzech dekad. Dzisiaj mówimy

• ***Iwona Kurz**
– dr hab. profesorka UW, historyczka nowoczesnej kultury polskiej, filmoznawczyni, badaczka kultury, w latach 2016-2024 roku dyrektorka Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, od 2024 roku dziekan Wydziału Polonistyki UW. Jej książka „Twarze w tłumie” (2005) była nominowana do Nike.

eprasa.pl e3f8b06f22

czasem o kilku latach różnicy. Jeszcze dobrze nie poznaliśmy „zetek", a już mamy „alfy". Po części to wynika z tempa i charakteru zmian, ale po części z przymusu przyszpilenia.

Jeśli klasyczna proza XIX-wieczna miała być narzędziem opisu świata, to dzisiaj świat sam jest opisem. W jednym z wywiadów Masłowska użyła określenia „rozmowy wyrozmawiane". Historyczne założenie, że pisanie jest po to, by „odpowiednie dać rzeczy słowo", jak pisał Norwid, jest trudne do realizacji w świecie, w którym słowa i obrazy są uprzednie wobec rzeczy – najpierw przychodzą slogany i nakazy, dopiero potem ich smutne urzeczywistnienie.

Czym jest w takim razie wolność?
– Bohaterowie Masłowskiej też nie znają odpowiedzi na to pytanie. Chyba dlatego tyle w tej książce desperackich gestów. Nie wiem, czy proza tej autorki podpada pod zakaz spoilerowania, ale niektóre rozwiązania są tu zdecydowanie nieoczywiste – jako efekt ostatecznych wyborów postaci.

Jednak gest ucieczki od świata, w którym nikt nie jest sobą, to niejedyny problem bohaterów „Magicznej rany". Drugim jest nadmiar. Wspomniany już nadmiar języków. Ale też nadmiar obiektów z obiegu komercyjno-reklamowego. Które też są obiektami symbolicznymi. Dziś nic już nie jest po prostu rzeczą. Nic nie jest poduszką, pościelą, chipsami. Wszystko jest znaczące, uwikłane w sensy i symbole. Ten nadmiar znaczeń prowadzi do deficytu poczucia przynależności.

Cały czas musimy być czujni – wybierając rzecz, wybieramy „styl życia".
– A Masłowska nadmiar konsumpcyjny i podbój rzeczywistości przez przymusy językowe zderza z deficytem emocjonalnym – wzajemności uczuć – który dopada większość bohaterów „Magicznej rany".

Jednocześnie niekiedy sama Masłowska rozpisuje akcję w taki sposób, że czytelnikowi może się zdawać, że „scrolluje" filmy na Instagramie czy TikToku. Jak w opisie budowy supermarketu, przy okazji której odkryto ruiny obozu koncentracyjnego. Ta historia ustępuje kolejnej, o tym, że zdefraudowano pieniądze przeznaczone na jego budowę. I tak dalej.
– Na koniec obserwujemy ruiny supermarketu. Masłowska przedstawia świat postapokaliptyczny, choć to szczególna apokalipsa. Ale nawet bez niej jesteśmy na śmietnisku.

Zbiorniki wodne w pobliżu intensywnej aktywności ludzkiej mają często taki zakątek – zatokę odpadków, do której w wyniku działania prądów spływają wszystkie śmieci. Woda w pozostałej części wydaje się czysta, bo wszystkie butelki, plastiki, szczątki i glony spływają właśnie tam. Może nawet pływa tam skarb, ale trudno go odróżnić od reszty. W takim bajorku właśnie pływamy.

Rozbawiło mnie opowiadanie „Malaya", w finale którego maczystowski bohater zderza się z Godzillą fitnessu. To monstrualne ucieleśnienie kultury fitness. On walczy o podobny status, ale jeszcze przed nim daleka droga.

Niemal wszyscy zderzamy się z Godzillą fitnessu. Wydaje mi się, że kultura fitness i wellness, podporządkowujące sobie cały nasz świat, mogą stać się najbardziej zawłaszczającymi ideami naszych czasów. W ramach „kultury fitness" można nam sprzedać wszystko. A my jeszcze wyregulujemy sobie zegarki, żeby się do niej dostosować.
– Znamienne, że pojęcie jakości życia pojawia się jako hasło rewolucji 1968 roku – w książce Raoula Vaneigema „Rewolucja życia codziennego", można też je wyczytać z postulatów bezpośredniości Guy Deborda. W skrócie, chodziło o praktyki, które pozwalają przebić bańkę społeczeństwa spektaklu. A więc społeczeństwa, które żyje w sposób zapośredniczony, nie pozwalający na indywidualną ekspresję i przeżycie. W „autentyczności" widziano nadzieję.

Po ponad 50 latach widzimy, że jakość życia i jej promocja to kolejne narzędzia kapitalizmu. Nie ma ucieczki od jakości życia. To także jest ciągła udręka sprawdzania się w różnych konkurencjach, porównywania do innych, bezustannego aspirowania i walki o przetrwanie – tyle że w kategoriach tak zwanego dobrostanu.

Agata Romaniuk w całkiem udanej książce o randkowaniu pokazuje, jak wyśrubowane mamy oczekiwania wobec partnerów i świata. A jednocześnie niewiele dajemy od siebie, oczekujemy gotowego produktu, a nie partnera.
– Spotkanie z drugim człowiekiem nigdy nie było łatwe. Dzisiaj dostępnych jest wiele narzędzi do tworzenia siebie. Przede wszystkim w sieci, ale rozwój chirurgii estetycznej też o tym świadczy. Sieć sprawia, że możemy się przejrzeć w oczach innych, ale też zaoferować im lepszą wersję siebie. Tylko że ta wersja to nigdy nie jesteśmy my sami, o ile w ogóle wiemy, kim jesteśmy. Masłowska świetnie to pokazuje – fragmenty jej książki nawiązują do estetyki językowej tabloidu, ale nie brakuje tu odniesień do sieci, używania emotikonek i filtrów.

Jednocześnie w „Magicznej ranie" niemal zupełnie nie pojawia się temat, który był bardzo ważny np. w „Między nami jest dobrze", czyli uwikłanie w naród.
– To się pojawia na drugim, trzecim planie. Budowa supermarketu na dawnym obozie koncentracyjnym to jednak specyficznie polskie doświadczenie. Są też wspaniałe, choć krótkie, warszawskie fragmenty...

„Był styczeń. Mokotów przypominał grób masowy z aspiracjami". Mistrzostwo!
– Masłowskiej zawsze chyba bliższe było pojęcie „społeczeństwa" niż „narodu". To społeczeństwo targane dylematami, które w mniejszym lub większym stopniu związane są z narodowością, ale jednak pisarce zależy raczej na pokazywaniu dynamiki relacji niż rozbrajaniu mitu.

Ale, korzystając z okazji „dwudziestolecia" Masłowskiej, można też wydobyć inny wątek. Niemal wszystkie jej książki, co wiąże się z pojęciem „narodu" w ujęciu polskim – wprost obecnym w „Wojnie..." czy „Między nami dobrze jest" – łączy motyw cierpienia.

Magiczna rana, która dała tytuł książce, a której właścicielką jest jedna z bohaterek, nie jest raną ani Chrystusową, ani heroiczną. Choć zarazem wynika i z ofiary, i walki o przetrwanie. Jest raną egzystencjalną, a precyzyjniej – raną w egzystencji postapokaliptycznej, wiecznie się odradzającą i ciągle niosącą cierpienia. Z uniwersum polskiej wyobraźni narodowej można też wiązać te wszystkie figury nie-żyjące, postaci o niejasnym statusie ontycznym – byty graniczne, których w ostatniej książce jest kilka.

Masłowska może mieć rację, unikając kwestii tożsamości narodowej, a kierując nas w stronę tej szczególnej postegzystencji. Spoiwo narodowe wciąż oddziałuje, trudno to lekceważyć w kontekście wyborów politycznych i murów granicznych. „Polskość" odmienia się w dyskursie przez wszystkie przypadki. Ale to praktyki medialne i konsumpcyjne oraz brak chęci, by dzielić się nimi z innymi, są dziś najistotniejszym spoiwem społeczeństwa. Jest w tym paradoks – nie budując społeczeństwa, stają się jego spoiwem, bo określają wspólnotę komunikacyjną.

Czynności, które były dawniej dość proste – jak na przykład zamówienie kawy – dzisiaj wiążą się z długą listą określeń, z dokonywaniem wielu wyborów, z których każdy właściwie jest deklaracją polityczną

Czyli: Jesteśmy już raczej kumplami z siłowni niż Polakami walczącymi o sprawę?
– Cierpienie, również w siłowni, łączy – za to spostrzeżenie w pracy „Pasja" odcierpiała też swoje artystka Dorota Nieznalska. Gdy zastanowimy się nad popularnością „ludowej historii Polski", zauważymy, że najbardziej rezonowało społecznie właśnie cierpienie – niewolnicza praca chłopa w XIX wieku, wyzysk chłopek. W tym cierpieniu widzimy most łączący pokolenia. Nic dziwnego, że już pierwsze artystyczne realizacje z nurtu „zwrotu ludowego" powiązane były z dyskusją o „uciemiężeniu" współczesnej klasy średniej – jak choćby w spektaklu „W imię Jakuba S." Pawła Demirskiego i Moniki Strzępki z 2011 roku. Masłowska przyglądała się temu w sztuce „Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku".

I ciągle poszukujemy środka uśmierzającego rzeczywistość. Cierpienie i ból to podstawa naszej egzystencji. W końcu impulsem dla Silnego z „Wojny..." jest porzucenie go przez dziewczynę. Przemysław Czapliński mówi o upokorzeniu jako emocji łączącej bohaterów Masłowskiej. To ważne, choć chyba nie jedyne źródło cierpień.

Jednym z wątków, które pojawiają się w krytykach książek Doroty Masłowskiej, jest kwestia klasowa.
– Czy książki Masłowskiej są klasistowskie? Czy śmieje się ze „zwykłego człowieka"? Pojawiają się rzeczywiście takie oskarżenia. Niektórych czytających razi ironia sama w sobie. Niektórzy być może idealizują klasę ludową, choć nie tylko jej przedstawiciele i przedstawicielki spotykają się na stronach utworów Masłowskiej. Jest też pewna forma hiperspirali lewicowego samobiczowania się, która bezustannie kwestionuje poprawność pozycji zajmowanej w dyskusji publicznej – właściwie żadna krytyka w tym ujęciu nie jest możliwa, bo zawsze jest się nie dość empatycznym.

Myślę, że tu najważniejsze są trzy kwestie: jakie grupy Masłowska włącza w świat, z którego się śmieje, czy śmieje się z nimi i z siebie również, czy raczej je wyśmiewa, oraz jakie grupy zostają włączone, co już nie tylko zależy od autorki, we wspólnotę tego śmiechu.

Dla mnie Masłowska nie jest klasistowska, choć może to po prostu moja klasistowska pozycja. Przede wszystkim widzę jednak w jej twórczości bardzo dużo sympatii, a nawet empatii, dla postaci, wiele zrozumienia dla ich usiłowań i ich cierpienia. Są to też postacie z różnych grup społecznych – wprost to temat „Innych ludzi". To też kwestia dystansu do samej siebie, najmocniej widoczna w projekcie – płycie „Mister D.", gdzie zresztą całe „społeczeństwo jest niemiłe". A wspomniany wcześniej nadmiar języków i presja wyborów, tyle że konsumpcyjnych, jest w tym świecie tak samo dotkliwy dla wszystkich, choć jest różnica skali i ciężaru pazłotka pomiędzy kimś, kto ma 1500 złotych długu w Play, a kimś, kto tyle płaci za naprawę spłuczki „ze złota".

Akurat w „Magicznej ranie" najmniej sympatyczną postacią jest właścicielka modnej piekarni „rzemieślniczej". Ale jest też ten, wspomniany na początku, ton rezygnacji. Emancypację wyparły dziś aspiracje, głównie do posiadania, a projekt awansu społecznego został zastąpiony konkursem konsumpcji, w którym jedni sprzedają bullshit o dobrostanie i z niego żyją, a inni biorą udział w jedzeniu hot dogów na czas.

Czapliński w „Rozbieżnych emancypacja" pisze, że pozytywny projekt emancypacyjny się skończył. Jego zdaniem emancypację zastępuje dzisiaj skupienie się na sobie. W „Magicznej ranie" nie ma emancypacji, a skupienie się na sobie okazuje się często niemożliwe, skoro nie wiemy, kim jesteśmy.
– To inny wymiar kryzysu. Jak już powiedzieliśmy, media społecznościowe stały się w dużym stopniu lustrem dla swoich użytkowników. Nie jest to do końca wsobne, bo sukces wiąże się z pozyskiwaniem pozytywnych emotek i komentarzy od innych – ale jest zasadniczo „o mnie". Wraca temat codziennej, morderczej pracy nad sobą, głównie w sieci i po to, by pokazać się w sieci. Punktem odniesienia jest dla tego procesu cały ten, opisany już, splot języków i nakazów, presja zdziczałych symboli i sensów. Masłowska przenikliwie demonstruje i dekonstruuje te mechanizmy, w których język określa tożsamości, ale nie jest już nawet uprzedni wobec znaczeń, tylko z nich wyprany.

W tym sensie „Magiczna rana" jest książką diagnostyczną i opowiada o rzeczywistości – tyle że rzeczywistość przestała być realistyczna. ●

Nagroda Literacka „Nike"

Finałowa siódemka tegorocznej Nagrody Literackiej „Nike" to:
- Beata Guczalska, „Konrad Swinarski. Biografia ukryta"
- Ignacy Karpowicz, „Ludzie z nieba"
- Eliza Kącka, „Wczoraj byłaś zła na zielono"
- Kora Tea Kowalska, „Patrz pod nogi. O zbieraniu rzeczy"
- Dorota Masłowska, „Magiczna rana"
- Tomasz Różycki, „Hulanki & Swawole"
- Paweł Sołtys, „Sierpień"

- **O tym, kto w tym roku zdobędzie Nike, dowiemy się 5 października**
- **Organizator:** Fundacja Nagrody Literackiej Nike

- **Współorganizator:** „Gazeta Wyborcza"
- **Współorganizator gali:** Telewizja Polska
- **Mecenasi strategiczni:** Fundacja Roberta Dobrzyckiego, Panattoni
- **Mecenas:** Orlen
- **Partner główny:** Totalizator Sportowy
- **Partner wydarzenia:** Grupa Agora
- **Patroni medialni:** Radio ZET, Radio TOK FM, Chilli Zet, Gazeta.pl, AMS

OGŁOSZENIE
Kraj/34392126

eprasa.pl e3f8b06f22

Archeolodzy odkryli ślady prehistorycznych kolacji biznesowych

TO BYŁY EPICKIE IMPREZY

Przodkowie Brytyjczyków z późnej epoki brązu pokonywali setki kilometrów, aby uczestniczyć w ogromnych biesiadach, które miały znaczenie społeczne i gospodarcze.

Joanna Bujakiewicz

Archeolodzy odkryli pozostałości po wystawnych mięsnych ucztach sprzed 2,5-3 tysięcy lat, które odbywały się w południowej Anglii.

Na prehistorycznych wysypiskach śmieci w hrabstwie Wiltshire oraz w Dolinie Tamizy badacze znaleźli setki tysięcy, a nawet miliony kości zwierząt, fragmentów ceramiki świadczących o ostentacyjnej wręcz konsumpcji.

Spotkania te pełniły ważną funkcję społeczną i gospodarczą. Pozwalały utrwalać więzi między wspólnotami, zarówno lokalnymi, jak i regionalnymi, koordynować strategie dystrybucji żywności i wzmacniać kontakty społeczne. Uczty te przypominały współczesne kolacje biznesowe, które są zwykle zwieńczeniem wcześniejszych negocjacji.

O tym, jak te spotkania wyglądały w praktyce, dowiadujemy się dzięki odkryciom dużych prehistorycznych wysypisk w południowej Anglii, badanych przez archeologów z Uniwersytetu w Cardiff w sześciu lokalizacjach. Wyniki badań zostały opublikowane w czasopiśmie naukowym iScience.

UCZTY WZMACNIAŁY WSPÓLNOTY

Badania archeologiczne pokazują, że ludzie epoki brązu przemierzali setki kilometrów, aby uczestniczyć w tych uroczystych biesiadach. Ilość odkrytych kości świadczy, że zgromadzenia ludzi i zwierząt miały skalę bezprecedensową w prehistorii Brytanii – łączyły w sobie cechy targów rolno-spożywczych i festynów. Uczestnicy przywozili zwierzęta i produkty z odległych regionów, wymieniali się dobrami, zawierali kontakty, a następnie wspólnie świętowali.

Jak podkreśla dr Carmen Esposito, główna autorka badania: „Miejsca uczt były kluczowymi punktami w krajobrazie społeczno-gospodarczym, gdzie utrwalano kontakty, wyrażano tożsamość i wzmacniano wspólnoty".

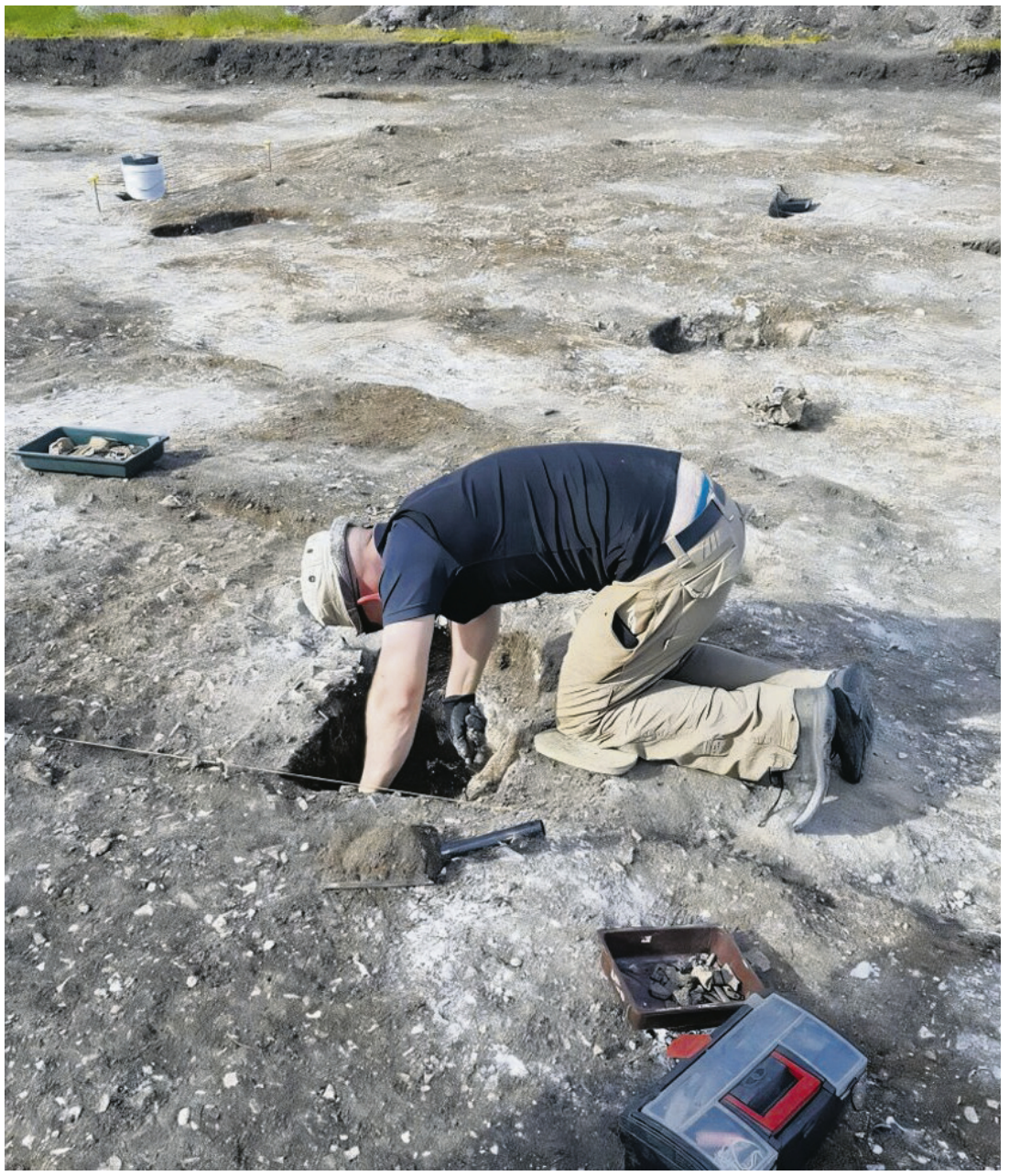

• **Wykopaliska w East Chisenbury** FOT. UNIWERSYTET W CARDIFF

Badania zooarcheologiczne pokazują, że każde z badanych miejsc odzwierciedlało odmienne strategie gospodarcze: niektóre obejmowały zwierzęta przywożone z odległych regionów, by zgromadzić mięso i inne produkty dla wielkiej biesiady, inne bazowały głównie na lokalnej produkcji, koncentrując się na owcach i kozach dla mięsa, mleka i wełny.

W mniejszych osadach dominowały lokalnie hodowane zwierzęta. Tutaj ucztowanie miało charakter bardziej ograniczony, ale wciąż odgrywało rolę integracyjną, scalając wspólnotę lokalną i utrwalając regionalne więzi.

Zwyczaj ucztowania zbiegł się z okresem przejścia do bardziej intensywnego rolnictwa i gospodarki mieszanej. Obok upraw i hodowli zwierząt pojawiały się nowe formy produkcji i wymiany dóbr. Podczas takich spotkań być może omawiano wyzwania związane z organizacją gospodarki, koordynowano strategie dystrybucji żywności i wymieniano doświadczenia dotyczące hodowli i upraw. Możliwe, że szukano też sposobów zwiększenia bezpieczeństwa ekonomicznego wspólnot w warunkach niestabilnego klimatu. W południowej Anglii epoki brązu zmienność klimatu wpływała na rolnictwo i hodowlę zwierząt. Niekorzystne warunki zmuszały wspólnoty do współpracy i tworzenia sieci wymiany, by zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe.

Można wręcz mówić o „wieku uczt" między epoką brązu a żelaza. Te spotkania odgrywały ogromną rolę w budowaniu i utrwalaniu relacji – zarówno w obrębie poszczególnych wspólnot, jak i między nimi

PROF. RICHARD MADGWICK
archeolog z Uniwersytetu w Cardiff, współautor badania

CZAS KRYZYSU, CZAS BIESIADY

Analiza kości wykazała, że uczestnicy uczt raczyli się głównie jagnięciną, wieprzowiną i wołowiną. Największe wysypisko w Potterne (Wiltshire) obejmowało powierzchnię równą pięciu boiskom piłkarskim i zawierało około 15 milionów fragmentów kości. Wieprzowina była głównym mięsem w menu.

Badacze użyli nowoczesnej analizy wieloizotopowej, która pozwoliła określić geograficzne pochodzenie zwierząt. W Runnymede (Surrey, Dolina Tamizy) mięsem z wyboru była wołowina, przywożona z odległych regionów, w tym z Walii oraz południowo-zachodniej Anglii, w tym Kornwalii i Devon. Natomiast w East Chisenbury przez lata spożywano setki tysięcy owiec, głównie lokalnych, które wykorzystywano nie tylko na mięso, lecz także dla mleka i wełny. Podczas gdy świnie i bydło często przywożono z odległych regionów, owce na ucztach pochodziły głównie z lokalnych hodowli.

Fragmenty ceramiki i narzędzia znalezione na miejscu biesiad wskazują, że przygotowanie mięsa odbywało się w sposób rytualny i zorganizowany, co świadczy o wysokim stopniu planowania takich zgromadzeń.

EPOKA UCZTOWANIA

Badania pokazują, że ludzie epoki brązu przemieszczali się setki kilometrów, a transport zwierząt i produktów między regionami tworzył rozległe sieci kontaktów.

Archeolog, współautor badania, prof. Richard Madgwick z Uniwersytetu w Cardiff komentuje: „W czasach niestabilności klimatycznej i gospodarczej mieszkańcy południowej Anglii zwracali się ku ucztom. Można wręcz mówić o „wieku uczt" między epoką brązu a żelaza. Te spotkania odgrywały ogromną rolę w budowaniu i utrwalaniu relacji – zarówno w obrębie poszczególnych wspólnot, jak i między nimi. Funkcja uczty była tak samo ważna w przeszłości jak i w przypadku współczesnych społeczności."

Podobnie jak współczesne festiwale muzyczne – np. Glastonbury w Wielkiej Brytanii czy polski Open'er – prehistoryczne uczty przyciągały uczestników z różnych regionów, tworząc okazję do integrowania społeczności i wspólnego świętowania. Każde miejsce miało swój charakter i atmosferę, podobnie jak różne festiwale muzyczne przyciągają zróżnicowaną publiczność. ●

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22

Publikacja „Proceedings of the National Academy of Sciences”

Co jest dla nas w życiu ważne? Analiza 38 mln nekrologów

Sposób, w jaki pamiętamy o zmarłych, wiele mówi o tym, jakie wartości ceni dane społeczeństwo. W najnowszym badaniu przeanalizowano miliony amerykańskich nekrologów publikowanych na przestrzeni 30 lat.

Kasper Kalinowski

Ponieważ wszyscy zmagamy się ze śmiertelnością, to jak pamiętamy innych, stanowi doskonałą okazję do analizy tego, co dana kultura i epoka rozumie przez „wartościowe życie”. Dostarczają jej nekrologi, które od wieków oferują krótkie podsumowanie życia w kilku akapitach, a w większości przypadków to jedyna publicznie dostępna pamiątka po zmarłym.

W najnowszej, opublikowanej na łamach „Proceedings of the National Academy of Sciences” pracy, eksperci przeanalizowali treść niemal 38 mln nekrologów opublikowanych w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Sięgnęli po teorię podstawowych wartości ludzkich Schwartza – przetestowany w wielu krajach i kulturach zbiór uniwersalnych wartości. Według Schwartza, wartości to postrzegane jako pożądane i niezależne od sytuacji cele, które służą jako przewodnie zasady życia. W jego teorii wyróżniono m.in., potrzebę osiągnięć, władzy czy bezpieczeństwa, hedonizm, życzliwość, rolę tradycji czy uniwersalizm (rozumiany jako szacunek i tolerancja wobec wszystkich ludzi).

Analizując miliony nekrologów, badacze zadali trzy kluczowe pytania:

- Jakie wartości są najczęściej przywoływane?
- Jak pamięć o zmarłych zmienia się pod wpływem ważnych wydarzeń?
- W jaki sposób nekrologi odzwierciedlają normy kulturowe dotyczące płci i wieku?

• **Rezydencja Graceland w Memphis w stanie Tennessee, 21 stycznia 2023 r. Fani oddają hołd zmarłej 12 stycznia 2023 r. w Los Angeles Lisie Marie Presley, jedynego dziecka Elvisa Presleya** FOT. JUSTIN FORD/GETTY IMAGES

NEKROLOGI PEŁNE ZNACZENIA

Wśród Amerykanów, najczęściej podkreślanymi wartościami okazały się tradycja (np. koncentracja na religii), która była obecna w ponad 80 proc. nekrologów oraz życzliwość (np. bycie osobą godną zaufania), o której wspominało ponad 75 proc. nekrologów.

Inne często pojawiające się wartości to uniwersalizm (ponad 36 proc.), kierowanie samym sobą czyli niezależność w myśleniu i działaniu (ponad 29 proc.) i hedonizm (28 proc.).

Co ciekawe, z biegiem czasu, zauważono pewne zmiany – życzliwość stopniowo malała, zwłaszcza po 2019 r., nie wracając już do poziomu wyjściowego, natomiast hedonizm wzrastał.

Na treść nekrologów wpływały również ważne wydarzenia, jak ataki terrorystyczne z 11 września 2001 roku, kryzys finansowy z 2008 r. czy pandemia COVID-19.

• **Ataki z 11 września.** Po atakach z 11 września, poczucie bezpieczeństwa znacząco spadło i nie wróciło już do poziomu wyjściowego (nawet po upływie roku). W tym samym czasie wzrosła rola wartości takich, jak tradycja czy życzliwość. Co ciekawe, w nekrologach osób, które zmarły w stanie Nowy Jork, położenie geograficzne miało wypływ na sposób, w jaki ich pamiętano – w porównaniu do nekrologów z innych stanów, więcej uwagi poświęcano życzliwości, a mniej bezpieczeństwu.

• **Kryzys finansowy w 2008 r.** Po kryzysie finansowym, wartość jaką przypisywano osiągnięciom stopniowo malała.

• **Płeć.** Mężczyźni byli częściej wspominani w kontekście osiągnięć, władzy i konformizmu, a kobiety były częściej pamiętane za ich życzliwość i hedonizm. Nekrologi mężczyzn wykazywały również znacznie bardziej dynamiczne zmiany związane z wiekiem w ciągu życia. Osoby starsze były częściej wspominane w kategoriach przywiązania do tradycji i ich konformizmu. W mniejszym za niezależność w myśleniu i działaniu.

• **Pandemia COVID-19:** Skutki pandemii były najbardziej znaczące i długotrwałe. Już miesiąc po wybuchu pandemii odnotowano znaczący spadek życzliwości, która nie wróciła do swojego poziomu nawet cztery lata później. To paradoksalne odkrycie, zwłaszcza jeśli uwzględnimy liczne akty poświęcenia w pierwszych dniach pandemii. Zdaniem ekspertów może wynikać z trudności w wyrażaniu troskliwych zachowań w czasie, gdy interakcje społeczne były tak ograniczone.

W okresie pandemii odnotowano również spadek hedonizmu, co może sugerować, że w obliczu wszechobecnej śmierci, podkreślanie przyjemności mogło być postrzegane jako nieodpowiednie. Z kolei rola tradycji początkowo uległa osłabieniu, ale po dwóch latach trwania pandemii zaczęła rosnąć, często przyjmując bardziej religijną treść. Zaobserwowano, że im więcej osób umierało podczas pandemii, tym częściej nekrologi koncentrowały się na religii i normach społecznych.

Warto pamiętać, że mimo olbrzymiej liczby przeanalizowanych nekrologów, uzyskanych wyników nie można uogólniać na resztę świata – analizy objęły bowiem wyłącznie społeczeństwo amerykańskie, które cechują wyjątkową indywidualistyczne wartości.

To ekstremalny przykład kultury, którą psycholodzy określają przewrotnie jako WEIRD (z ang. dziwna). Akronim ten pochodzi od pierwszych słów opisujących ludzi, od których wywodzi się dominująca w psychologii (ale mało reprezentatywna dla całej ludzkości) grupa badanych: zachodni (western), wykształcony (educated), uprzemysłowiony (industrialized), zamożny (rich) oraz demokratyczny (democratic). ●

Publikacja „Scientific Reports”

Ośmiornice też są... „praworęczne”

Czy też raczej przednioramienne. To znaczy: przeznaczają do konkretnych zadań te ramiona, które są najsprawniejsze.

Tomasz Ulanowski

Osiem ramion ośmiornicy to niemal niezależne byty. Znajduje się w nich prawie dwa razy tyle neuronów, co w mózgu tego głowonoga. Każde ramię nie tylko czuje dotyk, ale także węszy i smakuje. Odcięte wciąż sięga i chwyta.

Linie ewolucyjne człowieka (rodzaju *Homo)* i ośmiornic rozeszły się przeszło pół miliarda lat temu. Inteligencja tych głowonogów – które rozwijały się wyłącznie w środowisku wodnym – jest zupełnie inna od naszej. Naukowcy często wskazują, że ośmiornice to najbliżsi obcy, jakich znamy.

A jednak cechują nas zaskakujące podobieństwa wskazujące na uniwersalność pewnych cech i ich fizjologicznych fundamentów. Ośmiornice prawdopodobnie śnią – co naukowcy odkryli kilka lat temu. A gdy poda im się ecstasy, zachowują się podobnie do ludzi.

Teraz okazuje się – jak w najnowszym wydaniu „Scientific Reports” piszą naukowcy z USA – że ośmiornice wybiórczo korzystają ze swoich ramion. A więc znowu – zupełnie jak my. Choć większość z nas jest praworęczna, to różne zadania wykonujemy różnymi rękami. Przypatrzcie się sobie, a sami zobaczycie.

Ośmiornice mają tu, rzecz jasna, większe pole do popisu – nie dwoje ramion, ale aż osiem. Pozazdrościć!

Uczeni doszli do swoich wniosków na podstawie analizy nagrań wideo z lat 2007-15 przedstawiających zachowania ośmiornic trzech gatunków żyjących na wolności w Oceanie Atlantyckim i Morzu Karaibskim: ośmiornic zwyczajnych, *Octopus insularis* (to je badacze podejrzewają o sny) i ośmiornic amerykańskich. Sprawdzili, którego ramienia głowonogi używają podczas kilkudziesięciu różnych zachowań, w tym tych wymagających używania wielu ramion.

Autorzy publikacji twierdzą, że ich odkrycie można wykorzystać w robotyce – do animacji maszyn wyposażonych w wiele ramion

Przy okazji okazało się, że ośmiornice potrafią wyginać wszystkie ramiona na cztery różne sposoby, a także mogą wykonać każde zadanie każdym ramieniem. A jednak tych przednich (punktem orientacyjnym są oczy, umiejscowione wyraźnie z jednej strony ośmiorniczej głowy) używają dwa razy częściej niż tylnych. Niemal dwie trzecie zadań wykonują przednimi ramionami. Przednie częściej służą im np. do eksploracji otoczenia, a tylne – do poruszania się.

Podobną specjalizację naukowcy zaobserwowali dotąd u ssaków naczelnych (w tym ludzi), gryzoni i ryb.

Jak twierdzą autorzy publikacji w „Scientific Reports”, ich odkrycie można wykorzystać w robotyce – do animacji maszyn wyposażonych w wiele ramion.

Przy okazji: warto wybijać nasze ręce z wygodnego przyzwyczajenia, np., umyć od czasu do czas zęby lewą ręką. Takie ćwiczenie jest dobre dla mózgu. ●

eprasa.pl e3f8b06f22

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY

wysokie obcasy extra

TEMAT NUMERU: JAK ODPOCZYWAĆ BEZ PRESJI I OCZEKIWAŃ

DOROTA WELLMAN: Nie umiem udawać

WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ: Coraz częściej odpuszczam

PSYCHOLOGIA: Przeciążenie decyzjami

SEKS: Problemy z pożądaniem

Numer dostępny z prezentem do wyboru: kwasem Oxygenetic odnawiającym lub przeciwstarzeniowym lub regeneracyjnym serum do rzęs i brwi Regenerum

eprasa.pl e3f8b06f22

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W sprzedaży!

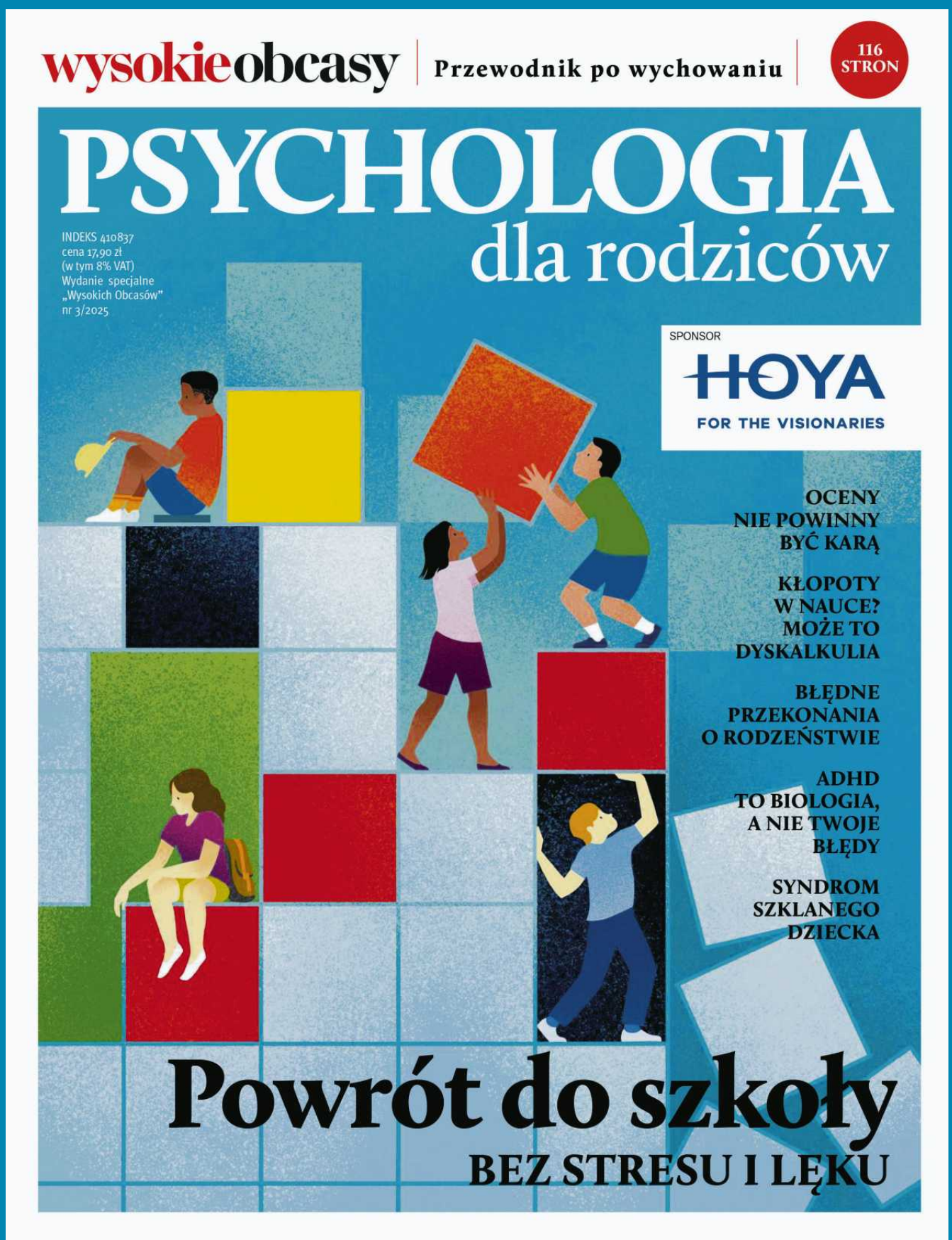

SPONSOR

HOYA

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

eprasa.pl e3f8b06f22

Fruwająca Pia

Pia Skrzyszowska zajęła wspaniałe, piąte miejsce w finale biegu na 100 m ppł. Anita Włodarczyk szósta na świecie w rzucie młotem.

Radosław Leniarski

W wielkim finale Pia Skrzyszowska frunęła nad płotkami. – Jestem piąta na świecie! Chyba się tego nie spodziewaliście – mówiła chwilę później rozentuzjazmowana. Do medalu zabrakło 0,15 s.

Sensacyjną triumfatorką została Szwajcarka Ditaj Kambundji, która finiszowała przed rekordzistką świata Tobi Amusan i Amerykanką Grace Stark.

Szczyt formy na wielką imprezę

Skrzyszowska nie mogła uwierzyć w swoje szczęście, gdy na tablicy wyników wyświetliła się informacja, że awansowała do finału. W swoim półfinale pobiegła znów znakomicie – 12,53, zaledwie o 0,02 s wolniej niż w pierwszym swoim biegu w Tokio, w eliminacjach. To jest najwyższa forma na największą imprezę! Dwa najlepsze wyniki tego roku.

Na metę półfinału przybiegła jako trzecia, za Amusan i Holenderką Nadine Visser. To oznaczało, że musiała usiąść na gorącym fotelu i czekać na ostatni półfinał (awans uzyskiwały po dwie najlepsze w trzech półfinałach plus dwie z najlepszymi czasami). A w nim trzy płotkarki były szybsze. Skrzyszowska odwracała się do trybun, jakby prosiła o potwierdzenie, że tylko trzy. Awansowała do finału mistrzostw świata jako „ostatnia wchodząca". Zabrakło jej odrobiny w półfinale mistrzostw świata w Eugene w 2022 r., zabrakło przed dwoma laty w Budapeszcie. Tym razem w końcu było inaczej.

Skrzyszowska w duecie z ojcem-trenerem prowadzą program rozwoju idealny. Już teraz sporą część roku płotkarka spędza z Holenderkami, ćwicząc pod okiem europejskiego maga sprintów i płotków, szwajcarskiego trenera Laurenta Meuwly'ego. Pia trenuje wraz z Visser, ale do tej pory lepiej trening wychodził Holenderce, która wygrała od początku zeszłego roku 16 bezpośrednich pojedynków (licząc półfinał w Tokio), Pia żadnego.

Aż do wczoraj. W finale w Tokio lepsza była Pia (Visser przybiegła ostatnia). I – patrząc na spokojny rozwój 24-latki – będzie wygrywać częściej.

Włodarczyk rzuca po raz siódmy

Anita Włodarczyk nie dysponowała wczoraj taką siłą i szybkością jak młodsze koleżanki, mogła za to skorzystać z przepastnego doświadczenia. Były to dla niej siódme mistrzostwa świata. Występów byłoby więcej, gdyby nie kontuzje. Wyeliminowały ją z mistrzostw w Dausze w 2019 r. i Eugene w 2022 r. Doświadczenie dawało jej pewność ręki, luz w największym stresie. Przetestowała to już właśnie tutaj. W pandemii przyjechała do Tokio na igrzyska po dwóch operacjach kolana. Nie dała się przeciwnościom i zdobyła trzecie olimpijskie złoto. To był ten sam stadion, to samo koło. A teraz nawet oglądali ją kibice.

• **Pia Skrzyszowska (pierwsza z prawej) we wczorajszym finale biegu na 100 m ppł.** FOT. REUTERS / FABRIZIO BENSCH

Wczorajszy konkurs zaczęła mistrzyni olimpijska z Paryża Camryn Rogers, wielka faworytka. Rzuty w pierwszej serii zwykle są spokojne – na zaliczenie, żeby później nie czuć presji. Ale Kanadyjka inaczej rozumie spokojny rzut – dla niej to było 78,09 m. Złoto olimpijskie dał jej rzut o metr bliższy. Dopiero w drugim pokazała, że faktycznie pierwszy był spokojny, bo młot poszybował na odległość 80,51 m. Był to najlepszy rzut na świecie w tym sezonie.

Spokojnie rzuciła w pierwszej kolejce Włodarczyk (72.32 m). Tak jak Kanadyjka i inne rywalki przyłożyła siłę w drugiej próbie, ale dało to tylko 73,44. Po trzech seriach była na szóstym miejscu, a do podium przymierzała się Rogers oraz dwie Chinki: Jie Zhao i Jiale Zhang (ostatecznie takie właśnie było podium).

Włodarczyk podjęła jeszcze próbę z rodzaju „wszystko albo nic" w piątym rzucie. Był najlepszy (74,64 m), ale nie zmienił kolejności w konkursie. Nadal była szósta. I tak już pozostało.

40-letnia Włodarczyk wciąż jest w ścisłej czołówce na świecie. Gdyby ułożyć listę lekkoatletów z najlepszymi wynikami wszech czasów, byłaby zapewne na podium z sześcioma najdłuższymi rzutami w historii. Rywale? Pierwsze skojarzenie to tyczkarz Armand Duplantis z 14 rekordami świata (ostatni pobił wczoraj w Tokio, skacząc 6.30 m!), i siedmioboistka sprzed dekad Jackie Joyner-Kersee. Kto chce, niech sprawdza dalej, ale bez wątpliwości Włodarczyk jest w ścisłej czołówce. Z sześcioma rekordami świata, z czterema tytułami mistrzyni świata i trzema tytułami mistrzyni olimpijskiej jest legendą. Trzeba pamiętać – przyznaję, to nietrudne – że ona nie może wystartować w dodatkowej konkurencji lżejszego młota z krótszą linką, a potem w sztafecie rzutu młotem, jak mistrzowie i mistrzynie bieżni na 100, 200 i 4x100. Była pierwszą lekkoatletką, która zdobyła złoto olimpijskie trzy raz z rzędu w tej samej konkurencji.

Ale jej mało, nadal chce rzucać. Nadal woli trenować w Katarze i Arłamowie. Prawdopodobnie z powodu głodu sukcesów była i jest tak dobra. I nigdy definitywnie nie powiedziała, że ma dosyć. Po Paryżu miała wątpliwości, czy dociągnie do igrzysk w Los Angeles w 2028 r., ale kto by nie miał w jej sytuacji, z medalem na wyciągnięcie ręki? ●

Nasi wczoraj w Tokio

• **Paweł Fajdek** w drugim rzucie zapewnił sobie start w finale rzutu młotem. 78,78 m to drugi wynik eliminacji. – Koło jest szybkie, fajne. Ważne, żeby nie było mokre od deszczu – powiedział pięciokrotny mistrz świata. W tym samym szybkim i fajnym kole wywalczył brązowy medal olimpijski cztery lata temu. Dobrze rzucali faworyci. Najdalej – broniący tytułu Ethan Katzberg (81,85 m). – Na medal trzeba będzie rzucić co najmniej 81 metrów – powiedział Fajdek. Mokre koło powoduje, że rosną szanse na przypadkowe sukcesy zawodników słabszych, bo wzrasta ryzyko przypadkowych, niedobrych rzutów najlepszych. Pytanie, do której grupy należy dziś Fajdek. Jego forma rośnie, bo wynik z eliminacji jest jego drugim w tym roku. Dalej rzucił na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy (79,07 m). Finał dziś o godz. 14.

• **Marcin Wrotyński** zajął ostatnie, 18. miejsce w swojej grupie eliminacyjnej, rzucając 69,33 m. W trzeciej próbie, jedynej czystej. Wrotyński przed Tokio wykonał w różnych zawodach 43 czyste rzuty, tylko dwukrotnie na odległość mniejszą niż 70 m. Finał tej konkurencji dziś o godz. 14.01.

• **Mateusz Kaczor** zajął 50. miejsce w maratonie (2:21,51). Wygrał Tanzańczyk Alphonce Felix Simbu przed Niemcem Amanalem Petrosem (2:09,48). Słowo „przed" jest nieco przesadzone, kolejność na stadionie rozstrzygała fotokomórka. Maraton przypominał sprint także pod tym względem, że zaczął się od falstartu.

• **Kinga Królik** przybiegła 10. na metę biegu eliminacyjnego na 3000 m z przeszkodami (9:43,89). **Alicja Konieczek** w swoim biegu była siódma (9:28,80). Do finału awansowało po pięć najlepszych zawodniczek. Finał w środę o godz. 14.57.

• **Jakub Szymański** był siódmy w biegu eliminacyjnym na 110 ppł (13,74 s) i odpadł z rywalizacji. Ten wynik jest najsłabszym z jego wszystkich biegów w tym sezonie, a miał ich wcześniej 13. Podobne miejsce w swojej serii zajął **Damian Czykier** (13,58 s). Półfinały dziś o godz. 13.40, finał – o 15.20.

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34396541

OBWIESZCZENIE
o naborze propozycji do zawarcia umowy dzierżawy zorganizowanych części przedsiębiorstwa

Syndyk masy upadłości POLSER sp. z o.o. w Toruniu zaprasza zainteresowanych do składania propozycji zawarcia umowy dzierżawy zorganizowanych części przedsiębiorstwa w postępowaniu upadłościowym:

1. prawa użytkowania wieczystego gruntu i prawa własności naniesień zlokalizowanych w obrębie Ośno, Ośno 1A, gm. Aleksandrów Kujawski, pow. aleksandrowski, woj. kujawsko-pomorskie dz. nr 213/2, K.W. WL1A/00019989/7 składającej się z:
   a) części biurowej,
   b) części socjalno-laboratoryjnych,
   c) części produkcyjnej,
   d) części magazynowej.

– powierzchnia użytkowa przyziemia – 3818,29 m², powierzchnia użytkowa piętra – 196,10 m².
Dodatkowo w skład zorganizowanej części przedsiębiorstwa wchodzi budynek magazynowy o pow. 970,78 m².
Ponadto dzierżawie podlegałyby znajdujące się w budynkach ruchomości – w szczególności urządzenia do produkcji mleka w proszku, serwatek, koncentratów białka serwatkowego.

2. prawa użytkowania wieczystego gruntu i prawa własności naniesień zlokalizowanych w obrębie Ośno, Ośno 1B, gm. Aleksandrów Kujawski, pow. aleksandrowski, woj. kujawsko-pomorskie dz. nr 213/1, K.W. WL1A/00041267/3 składającej się z:
   a) 3-kondygnacyjnej części biurowej – pow. użytkowa 866,20 m²,
   b) części magazynowej – pow. użytkowa 4 473,20 m².

Dodatkowo przedmiotem dzierżawy byłyby znajdujące się ruchomości niezbędne do prawidłowego korzystania z magazynów w szczególności regały paletowe, wózki widłowe wraz z osprzętem oraz wyposażenie biur.
Propozycje dzierżawy należy składać oddzielnie dla każdej ze zorganizowanych części przedsiębiorstwa. Propozycja powinna zawierać:

1. dane składającego propozycję,
2. proponowane warunki dzierżawy w szczególności:
   a) proponowaną kwotę czynszu dzierżawnego,
   b) proponowany okres dzierżawy,
   c) dodatkowe warunki dzierżawy jakie proponuje składający,
   d) oświadczenie czy składający propozycje jest zainteresowany dzierżawą z prawem pierwokupu,
   e) proponowany moment rozpoczęcia dzierżawy,
   f) propozycja powinna być opatrzona podpisem osoby umocowanej do reprezentacji składającego propozycję.

Propozycje należy składać syndykowi pisemnie na adres siedziby syndyka Centrum Restrukturyzacji i Upadłości sp. z o.o., ul. Grudziądza 74-76/101, 87-100 Toruń – lub e-mailowo na adres biuro@rbbcenter.com – w takim jednak przypadku propozycję należy opatrzyć kwalifikowanym podpisem elektronicznym.
Termin składania propozycji 2 października 2025 r. do godz. 17:00.
W oparciu o przedłożone propozycje syndyk może przeprowadzić dalsze negocjacje i zawrzeć umowę dzierżawy na najkorzystniejszych zaproponowanych warunkach. Zastrzega się, że zawarcie umowy dzierżawy jest uzależnione od zgody Sędziego-komisarza lub rady wierzycieli.
Operaty szacunkowe majątku nieruchomego wchodzącego w skład masy upadłości są dostępne na stronie internetowej rbbcenter.com/ogloszenia.
Akces do oględzin przedsiębiorstwa należy składać syndykowi e-mailowo: *biuro@rbbcenter.com*.

34395361

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

1 RP

eprasa.pl e3f8b06f22